

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 8; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 26 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska № 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wierz. drobn. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 80 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k., Zawładomienia (w działach ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Aneksów 75 rb. opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1120

Petersburg, 19 grudnia 1903 r. (1 stycznia 1904 r.).

Rok XXII. № 51

**HOTEL
BRISTOL**

WARSZAWA. (1914)



(2131)

**Hotel-Pension
WALEWSKIEJ WALERJI,**

Warszawa, Bracka 13, róg Alei Jerozolimskiej.

Winda działa. Telefon domowy. Miejski 2969. Jasne, przewiewne pokoje od 1 rb. Wytworne utrzymanie całodziennie od 1 rb. 50 k. Kąpiele. Prysznic. (2273)

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2-5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

**NACZYNNIA
kuchenne, stołowe i gospodarcze**
Łódka, Wanny, Samowary, Tace, Wyzymaczki i t. p.
**J. Zabokrzecki
i S-ka**
Warszawa, Marszałkowska № 124, gmach «Rosja».

WYDAWNICTWO GEBETHNERA I WOLFFA.

ALBUM

Henryka

Siemiradzkiego.

Wydawnictwo wytworne na pięknym welinie in 4-to

z dziewięćdziesięcioma trzema ilustracjami w tekście, dziesięcioma heljograviurami, dwoma kolorowymi facsimiljami szkiców olejnych i potretem, oraz wyczerpującym studjum o autorze, pióra

St. R. LEWANDOWSKIEGO.

W ozdobnej oprawie ze złożonymi brzegami rb. 12. (2312)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I

**POTRZEB SPOŁECZNYCH
W KRÓLESTWIE POLSKIM**

(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Erazma Piltza)

TRESC: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskim; Czy kresy winne wycieńczenia centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5493)

CENA 1 rb.

Pierwszorzędne Biuro nauczycielskie w Warszawie

ZAŁĘSKI, Berga 8.

Poleca nauczycielki, nauczycieli, bony polki i niemki. Sprawdza francuzki z własnego biura w Paryżu i argi-łki. (2344)

Wilno, Zakład Ginekologiczny

d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pletraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysta (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

Prywatny zakład Ginekologiczny

d-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA,
w Warszawie, Złota 3.

Przyjmuje na stały pobyt osoby spodziewające się słabości i z chorobami kobiecymi. Opłata od 2 rb. dziennie, wraz z leczeniem. Informacje na miejscu i listownie. (1776)

Nowootworzony pierwszorzędny

Hotel-Pension

A. WIELHORSKIEJ

w Warszawie, Jasna 2b, róg Boduena, gmach Tow. Ubezpieczeń. (2342)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbadane przez fachowych mężów zaufania. Dzierżawy większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

w Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników przyw. (5068)

Student-technolog

przyjmuje na lato sporządzanie projektów i kosztorysów na osuszanie błot i nizin, oraz wszelkie roboty niwelacyjne. Petersburg, Zagorodny 17, m. 27. E. K. (6031)

à Vilna, Maison de premier ordre. Restaurant Cuisine Renomée. Salle de Fêtes.

HÔTEL ST. GEORGES

MIŃSKIE BIURO TECHNICZNE

Inżynier-technolog Cywiński i S-ka.

BUDOWA MŁYNÓW, TURBINY i t. d.

MŁOCARNIE, LOKOMOBILE Brown et May i Nalder.

2 wielkie srebrne medale: (5930)

w MIŃSKU 1901 roku i w WILNIE 1902 roku.

Warszawski Związek Roboczy

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p. tylko u

Piotra Giełzyskiego,

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochele, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladowstwa! Żądać wyraźnie «Hematogenu D-ra HOMMELA». Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych. (5729)

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upróżniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)
Administracja „Kraju“.

Zakład jubilerski, oraz pracownia złotych i srebrnych wyrobów
JANA WORBS,
Petersburg, Jekateryński kanał, naprzeciwko Banku Państwa, № 27, m. 6. Telefon 478.
Wielki wybór wszelkich nowości złotych i srebrnych. Przyjmowanie obstat., przerab. i reperacja po cenach nader niskich.
(6021)

DUMA OJCOWSKA. — Poezje mojego syna ukazują się w drugim wydaniu — pierwsze ja sam wykupiłem.
(Flieg. Bl.)

Doświadczony rolnik poszukuje zarządu majątk. albo większym folwarkiem. Adres: Deraznia, Z. Osleklemu. (6019)

S. WILPISZEWSKI,
Wilno, Św.-Jerski 15. Dostarcza kukurydzę, otręby, makuchy; przyjmuje na komis eksport masła, sprzedaż oprasów; przyjmuje zamówienia na nasiona zbóż i traw pastwnych. (6030)

Ważne bardzo dla uczciwej biednej sieroty!!

Dziewczyna lat 10 — 12, polka, katolicka, zdrowa moralnie i fizycznie, może być zaraz wzięta na wychowanie praktyczne i opiekę przez czcigodną, dobroczynną osobę, która nauczy zasad wiary świętej, pisać, czytać, rachować, szyc, myć, prasować, gotować i wogóle zajęć gospodarsko-domowych. Do lat 14 sierota otrzyma wszystko od chlebobawczyni, od lat zaś pensję po 2 rb. mies., następnego roku po 3 rb., dalej po 4 rb., wreszcie po 5 rb. mies. aż do roku 21 życia. Przy pełnoletności sieroty wypłaci się jej pensja 100 rb. i da się ślubna wyprawa. Zgłaszać się po informacje: Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamosć. Aleksander Jelski. (6016)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

PIĘKNE WIDOKI. *Narzeczona.* Moja matka będzie nam towarzyszyć w podróży poślubnej.

Narzeczony Coon? Na to nie zgodzę się pod żadnym pozorem.
Narzeczona. Ależ, mój najdroższy, bądź kontent, że wogóle możesz z nami jechać... (Meggend. Bl.)

AGRONOM-POLAK

żonaty, biegły we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, pracujący w renomowanych gospodarstwach polskich i niemieckich w Poznaniu lat 20, mogący się wykazać chlubnymi świadectwami i rekomendacjami, poszukuje posady od 1 stycznia lub 1 kwietnia 1904 r. Łaskawe oferty proszę przesyłać pod adresem Admin. «Kraju», dla Agronoma. (5986)

Z powodu nadmiaru jest do sprzed. w odległ. 12 w. od st. Jarcewo Mosk.-Brzesk. dr. żel., gub. Smoleńsk., w maj. Kułagina

40,000 pudów siana

oraz są do sprzed. pokłady torfu. Tamże potrzebny jest zarządzający, spec. hodowli lnu i bydła, lub dzierżawca z dużą kaucją i rekom. Listownie: Duchowaczyszna, gub. Smoleńsk. A. A. Murawjew. (5971)

Ochronne świadectwo na przywilej Nr. 19230.

Damskie futrzane pantalonny

lekkie, eleganckie, higieniczne.
Zadać tylko: Petersburg, Jekateryński kanał 6, m. 28 u p. Polakowej i w sklepie z gorsetami à la Princesse, Newski 52. (5984)

Dla inteligentnej kobiety

z kapitałem 11 tys. rb. (w tem kaucją) do odstąpienia interes w wyrobioną firmę, egzystującą od 1882 r. i dającą 30 proc. czyst. dochodu. Wiadomość: Warszawa, Włodzimierska 19—10. (6025)

WYROK FILOZOPA. Restaurator. Jak panu smakuje to wino? Profesor. Tak... «z tamtej strony dobrego i złego» (tytuł znanego dzieła Nietzschego). (Meggend. Bl.)

(5911)

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKOW“ poleca:

Gambrino (cena 1 rb. 20 kop. za pudełko)
Camembert („ 35 „ „ „ „)
Brie („ 40 „ „ „ „)
Gervais („ 1 „ 40 „ „ „ „)
Crème Double („ 70 „ „ terynki).

11 Декабря въ Петербургѣ вышелъ первый номеръ большой ежедневной политической и литературной газеты безъ предварительной цензуры

„РУСЬ“

ПОСТОЯННЫЕ СОТРУДНИКИ: В. Г. Авсе́нко (фельетонъ, очерки и статьи), В. Ф. Воляновский (литератур. и публицист. очерки), А. Н. Будищевъ — *Ориоль* (фельетонъ, пародии, публицист. очерки), Валентинъ Горловъ (внѣш. политика), Н. А. Демчинский, А. П. Ивашенцевъ (спортъ), проф. И. И. Иванюковъ (эконом. и социал. вопросы), А. И. Косоротовъ — *Сторонний* (фельетонъ, художест. критика), агр. Ф. И. Косоротовъ (сельск. хозяйство), М. М. Кояловичъ — *А. Артемьевъ* (земскій и провинциальный отдѣлъ), Н. А. Бричагинъ (научный отдѣлъ), А. Р. Бугель — *Ното Novus*, *Дебютантъ* (фельетонъ, театрал. критика), П. П. Мельниковъ, Н. В. Паскинъ (завѣд. петерб. хроникой), В. Ф. Новицкій (военный отдѣлъ), И. Н. Потапенко (фельетонъ), В. П. Сватковскій — *Несторъ* (славяньство), Г. А. Семена — *Сефидъ Ханъ* (внѣш. политика), В. И. Семеновъ — *Самбъ* (внѣшняя политика), Н. В. Си́ссаревъ (городскія дѣла), А. А. Суворинъ — *Алексей Порошинъ* (политическія письма), Г. Н. Тимофѣевъ (музык. критика), В. А. Тихоновъ — *Мордовинъ* (фельетонъ, художест. отдѣлъ), Н. Г. Шебуевъ (очерки, наброски).

Фельетоны и статьи свящ. о. ГРИГОРІЯ ПЕТРОВА.
Романъ А. В. АМФИТЕАТРОВА „Восьмидесятники“ будетъ печататься съ первыхъ же номеровъ.

Иностранные корреспонденты:
ПАРИЖЬ. — В. Г. Авсе́нко (письма и очерки).
ЛОНДОНЪ. — Г. Валент. Горловъ (политич. интервью и корреспонд.).
БЕРЛИНЪ, ВЕНА, РИМЪ. — постоянные корреспонденты.

Признавая животворное значеніе земской дѣятельности, „РУСЬ“ отвѣдетъ широкое мѣсто голосамъ земскихъ людей и хроникѣ земской жизни. Особой разработкѣ будетъ подвергнутъ вопросъ о мелкой земской единицѣ и о приходахъ хозяйственномъ и церковномъ. У „РУСИ“ будутъ корреспонденты во всѣхъ городахъ.

Интересамъ и новостямъ торговопромышленнаго міра будетъ посвященъ особый отдѣлъ.

Приложенія дважды въ недѣлю: по *Вторникамъ*: одна недѣля — литературно-научное съ отдѣломъ спорта иллюстрированное, другая недѣля, — „Сельско-хозяйственный листокъ“ (16 большихъ страницъ), редактируемый агр. Ф. И. Косоротовымъ. По *Пятницамъ* еженедѣльно — художественно-иллюстрированное приложеніе.

Подписная цѣна на газету „РУСЬ“:

	годъ.	11 м.	10 м.	9 м.	8 м.	7 м.	6 м.	5 м.	4 м.	3 м.	2 м.	1 м.
Безъ достав.	10	9.20	8.50	7.70	6.90	6.15	5.50	4.60	3.80	2.90	2.—	1.—
Съ дост. и пер.	12	11.25	10.75	10.—	9.—	8.—	7.—	6.—	5.—	4.—	3.—	1.60
За границу.	24	22.20	20.40	18.60	16.80	15.—	13.20	11.40	9.60	8.—	6.—	3.20

Подписная цѣна на Декабрь 1903 г. — 1 р. съ пересыл. и достав. Подписчики на полгода и болѣе получаютъ газету въ текущемъ Декабрѣ бесплатно. Для студентовъ и сельск. учителей подписная цѣна на годъ 8 руб., на одинъ мѣс. — 75 коп.

Подписка и объявленія принимаются въ главной конторѣ „РУСИ“, Невскій, 50. Подписка принимается также во всѣхъ извѣстныхъ столичныхъ и провинц. книжныхъ магазинахъ.

Редакція „РУСИ“ — Итальянская, 11.
РЕДАКТОРЪ-ИЗДАТЕЛЬ А. А. СУВОРИНЪ.



(5911)

Рѳг Садовой і Grochowej Nr. 31—34, otwarte codziennie od g. 11 rano do g. 11 wieczorem

WIELKIE PANOPTYKUM I MUZEUM ANATOMICZNE.
Nowość! Fenomen, artysta bez rąk! Nowość! Można go widzieć przy robocie. W minutę rysuje nogą kontur portretu z kogo-kolwiek z wielkiem podobieństwem. Co godzina przedstawienia KINEMATOGRAFU. Co tydzień nowy program. Wejście do Muzeum, z prawem obejrzenia fenomenu i Kinematografu, 22 kop. Tylko 12 k. Za krzesło 12 k. Za wejście do oddziału anatomicznego (tylko dla dorosłych) dopłata 15 k. W piątki wyłącznie wstęp dla Dam.

Fabryka serów w dobrach „ZĄBKOW“ poleca:

Gambrino (cena 1 rb. 20 kop. za pudełko)
Camembert („ 35 „ „ „ „)
Brie („ 40 „ „ „ „)
Gervais („ 1 „ 40 „ „ „ „)
Crème Double („ 70 „ „ terynki).

Sery powyższe nie ustępują co do dobroci, wytrzymałości i opakowania oryginalnym francuzkim i wysyłają się do wszystkich miastowości w Cesarstwie. Gubernia Siedlecka, poczta Sokółów, dobra Ząbków. (5884)

WYROK FILOZOPA. Restaurator. Jak panu smakuje to wino? Profesor. Tak... «z tamtej strony dobrego i złego» (tytuł znanego dzieła Nietzschego). (Meggend. Bl.)

Zakład S-go Łukasza

pod kierunkiem Marji hr. Łubieńskiej w Warszawie, przeniesiony na ul. Bracką № 22.

SPECJALNOŚĆ: Witraże figuralne i ornamentacyjne. Szklenie ołowianą robotą całych kościołów, obrazy olejne, feretryony. chorągwie. Firma egzystuje od r. 1867. (2035)

DOM HANDLOWY

„MARJA“

WARSZAWSKA WĘDLINIARNIA

PETERSBURG, Newski prospekt № 54 i 154.

Telefonu
№ 1759.

Telefonu
№ 1759.

W. Morska № 28-13, róg Grochowej; — Włodzimierska № 2; — Piaski, Słonowa, róg 6-ej ulicy. CARSKIE-SIOŁO, Oranżereja, dom Graczejow.

Dla dogodności licznych Klientów otworzono Specjalny Oddział sprzedaży masła wiejskiego; Sery prawdziwe szwajcarskie, litewskie, polskie z czystej śmietanki (ziemne) i śmietany; Bryndza i t. p. Konserwy w wielkim wyborze krajowe i zagraniczne na różne ceny. Kawior, Ogórki z Nleżyna w beczkach rozmaitego marynowania, Powidła na czystym cukrze. Jak zawsze, dwa razy tygodniowo otrzymujemy w wielkiej ilości Szynki najwyższych gatunków z pierwszorzędnych firm, specjalnie na obstatunek dla nas przygotowujących: warszawskie, litewskie, oksfordskie, kurlandzkie i westfalskie; Poledwice, Salami różnych gatunków, Kielbasy, Rułade z prosiat, Gęsi i t. p. Nowość: Francuzka Poledwica z młodych prosiat Ozorki baranie z Nowo-Czerkaska, Ryby różne z Odessy; Pierniki warszawskie, litewskie i do choinek na funty, Kawa prażona Kneippa. Dla ulepszenia fabryki sprowadzono z zagranicy Wędliniarki dla zapiekania Serdelków, Kielbasek i Krakowskiej Kielbasy, która świetnie przygotowuje sprawadzony Majster z Krakowa.

UWAGA. Na Święta duża partja Indyków, Gęsi i Kaczek, oraz różnej Zwierzyny.

Oprócz tego otrzymamy wielką partję najdelikatniejszych Konserwów z fabryki „Jacht-Klub”, francuskie Pasztety i inne delikatesy.

NOWOŚĆ! Miód kuracyjny centryfugowy „Lipiec” i „Akacyjny” — Karmelki (lodowce) z naturalnych owocowych soków (zdrowe dla dzieci), — wymienione drobne marcepanowe ciasteczka do wina i kawy, — ekstrakty w płynnie do wódek i likierów, nagrodzone medalami, — Warszawa Kawa w najlepszym gatunku, Konserwy wyśmienite (flaki, bigos, szparagi) Warszawskiej fabryki „Werner i Cyrański”, — Musztarda i Ocet (Wyskok) inż. Ofierskiego, nagrodzone medalami, — suszone owoce i jarzyny.

UWAGA. Dom handlowy „Marja” ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że, oprócz wymienionych wyżej pięciu filij, innym sklepom pod nazwą Warszawskich swego towaru nie wydaje. (6023)

„WĘDROWIEC“

w roku 1904 drukować będzie najnowszą powieść
W. GAŚSIOROWSKIEGO, p. t.:

N I E M C Y.

Powieść C. WALEWSKIEJ, p. t.:

DUSZE WSPÓŁCZESNE.

Z krainy wygnania (SACHALIN),

przez Pawła Ohrzanowskiego.

BEZPŁATNE PREMJA na rok 1904.

100 Obrazów olejnych i akwarelowych, artystów polskich, wysokiej wartości artystycznej.

Jako nagrody do rozlosowania za rozwiązanie łamigłówek sylabowej. Prócz tego wszyscy prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie artystyczną reprodukcję oryginalnego obrazu. Warunki prenumeraty „Wędrowca” w Warszawie: rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3 kop. 50, kwartalnie rb. 1 kop. 75; z przesyłką: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2. Prospekt i numery próbne na żądanie wysyła Administracja „Wędrowca”, Nowy-Swiat 47. (5990)

DOM HANDLOWY

A. SOŁOWIEFF i K^o

Petersburg, dom Klubu Szlacheckiego,

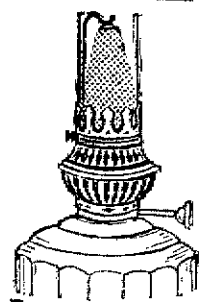
ma honor zawiadomić, iż z powodu ukończenia sezonu urządzona została tania sprzedaż; pomiędzy różnymi gotowymi rzeczami, sprzedawanymi z dużym ustępstwem, znajdują się futra i boa, oraz spódnice, wykonane we własnej pracowni. (6024)

POLSKA RESTAURACJA FERDYNANDA KINA

W PETERSBURGU,

Fonarny zauł. № 9, naprzeciw ul. Kazańskiej

Otrzymała prawdziwą Starke litewską od znanego w kraju obywatela p. Stanisława Montwiła, także Wódki warszawskich dystryantów, Wina pergierskie i Stare miody. (6027)



POŻYTECZNE PODARUNKI.

Lampy, brzozy, majolika.

«LUOZ» nowy palnik naftowo-żarowy, do każdej lampy.

Wyroby metalowe i naczynia w wielkim wyborze.

◆◆ CENY NIZKIE. ◆◆

Najpraktyczniejsze lichtarze na choinkę.

E. Urlaub, Petersburg, ul. Kazańska № 8-10, naprzeciwko dawn. lombardu. (6017)

„BIESIADA LITERACKA“

drukować będzie w r. 1904 dwie najnowsze prace

HENRYKA SIENKIEWICZA:

powieść historyczną

„NA POLU CHWAŁY“

i nowelę

„DWIE ŁĄKI“.

Nowi prenumeratorowie w r. 1904 otrzymają bezpłatnie początek powieści z r. b. Pamiątką «Biesiady», bezpłatną, będzie kompozycja malarska:

„Zwycięztwo króla Sobieskiego“.

Pożądane jest jaknajwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty na r. 1904, aby dla nikogo nie zabrakło początku «NA POLU CHWAŁY».

«Biesiada Literacka» z «Wieczorami Powieściowemi»: rocznie rb. 8, kwart. rb. 2; bez «Wieczorów Powieściowych»: rocznie rb. 6, kwart. rb. 1 k. 50. (2242)

CENNY PODAREK NA GWIAZDKĘ!

DZIEŁA

JULJUSZA SŁOWACKIEGO

wydanie ilustrowane w 6 tomach.

Tomy I, II, III, IV opuściły prasę, V i VI w druku.

Cena 6 tomów rb. 12, ozdobne oprawy po kop. 50 i 75 od tomu. Do nabycia w Administracji «Wędrowca» Nowy-Swiat 47 i w księgarniach. (5988)

KAWIARNIA POLSKA

przy ulicy Michajłowskiej Nr. 2, w Petersburgu.

Ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przy nadchodzących Świętach Bożego Narodzenia, będą przygotowane w wielkim wyborze Struclę maślane, przekładane masą migdałową, orzechową, makiem, owocami; i postne Pierniki, toruńskie, warszawskie i własnego wyrobu, i drobne. Placki z serem i makiem. Saby zaparzone i masowe, a także Baumkucheny. Mak tarty sprzedaje się na funty — 30 kop. funt. Miodowniki do ryb. Ceny przystępne. (6026)



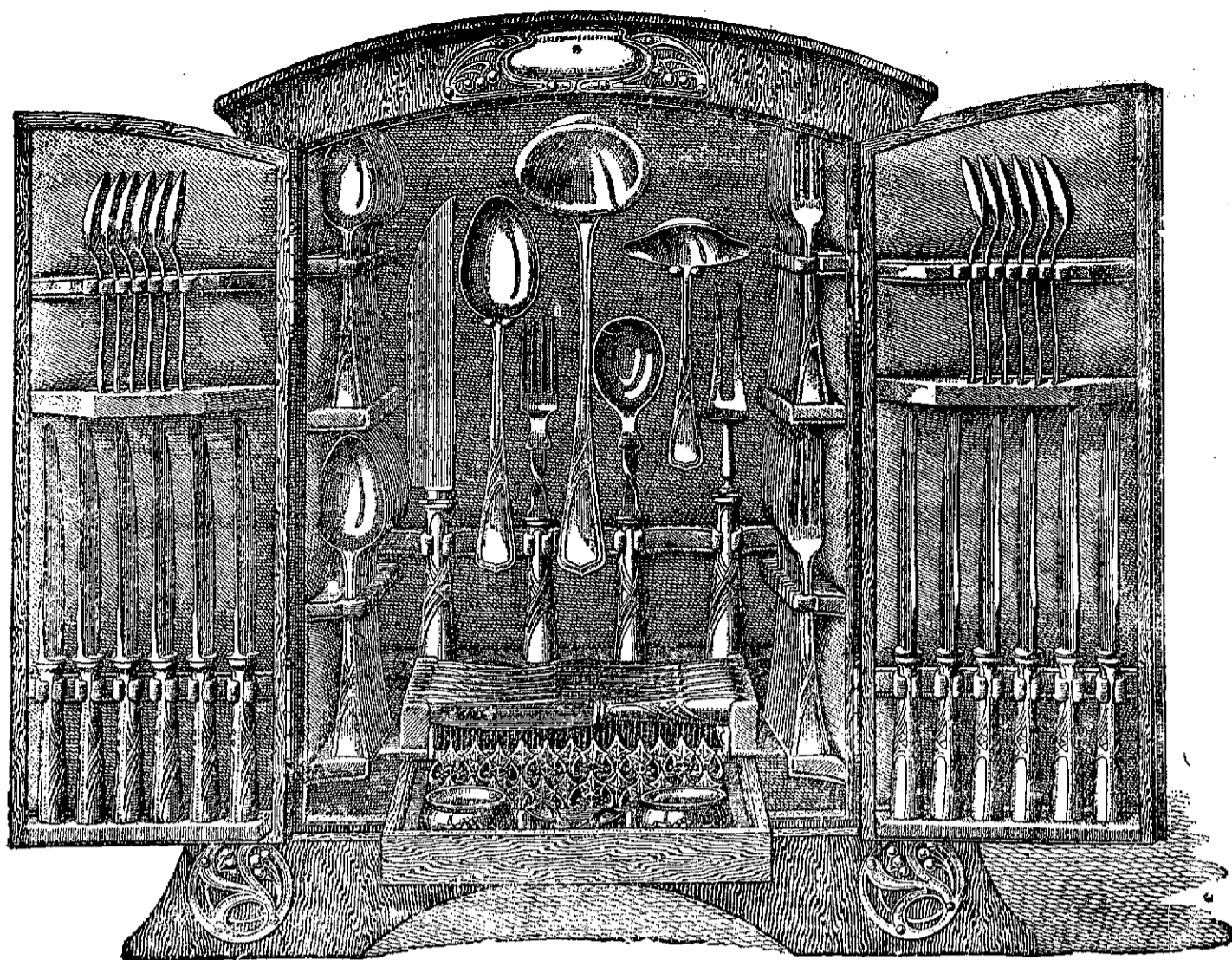
WIANKI metalowe

WŁASNEJ FABRYKI.

Futerały, reparacja.

E. URLAUB,

ul. Kazańska № 8-10, naprzeciwko dawn. lombardu. (6018)



A. JASKULSKI

WARSZAWA, WIERZBOWA № 1.

Fabryczna i wyłączna sprzedaż wyrobów platerowanych
Towarzystwa Akcyjnego R. Plewkiewicz i S-ka.

Poleca wszelkie wyroby platerowane, a jako specjalność:

Sztuące platerowane gładkich i stylowych modeli z ornamentacją, najdoskonalsze na punkcie galwanicznego srebrzenia. — Wyroby w tysięcznych numerach z miedzi, brązu, srebra, cennego marmuru i t. p., artystycznie wykonanych.

Naczynia kuchenne i stołowe z czystego niklu fabryki Berndorfskiej
ARTHURA KRUPP.

(2299)

WAŻNE DLA PAŃ!

№ 1 za 11 rubli. Gotowa, wspaniała, zimowa lub wiosenna, długa peleryna (rotunda) Gejsza z nowego puszystego modnego materiału, kolorów: czarnego, marenego, jasno-szarego, bordo, czekoladowego, niebieskiego i fress, z piękną kratkowaną podszewką, ze stojącym lub wykładanym kołnierzem, uszyta według ostatniej paryskiej mody.

№ 2 za 12 rubli. Taka sama peleryna z aplikacją.

№ 3 za 13 rubli. Taka sama peleryna z najnowszego kordu na sposób angielski, ciemno-szarego koloru z rzutami mohorowej wełny.

№ 4 za 16 rubli. Taka sama peleryna z najnowszego puszystego na sposób angielski materiału, ciemno-szarego koloru z rzutami mohorowej wełny o srebrzystym odcieniu.

Peleryny przygotowują się według przysłanej przy zamówieniu miary, długości i szerokości w plecach. Opakowanie i przesyłka na koszt firmy. Zamówienia skuteczniają się akuratnie i natychmiast, bez zadatku.

Za zaliczeniem pocztowym o 2 kop. na rublu drożej.

Za wykonane obstatunki firma otrzymała liczne podziękowania.

Zamówienia proszę adresować:

(2235)

Leon Rubaszkin, Łódź.

ZAKŁADY MECHANICZNE

E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni.

(1787)

! Wielki wybór lamp!

Najnowsze fasony z najlepszymi palnikami po niebywających cenach:

Lampy wiszące i stołowe od rb. 4.50.
Lampy stolikowe salonowe od rb. 12.
Lampy fiolkowe z onyxem od rb. 4.50.
Lampy biurkowe do zajęcia od rb. 2.25.
Lampy Wunder od rb. 2.25.
Lampy błyskawiczne do pracowni od rb. 5.

Lampy ścienne od rb. 1.50.
Ample noone w różnych kolorach od rb. 2.25.

Zyrandote, Kandelabry, świeczniki oraz wszelkie przybory do lamp, jako to: tulipany, brenerzy, knoty, obrączki, daszki, cylindry. Gwarancja na dobroć palników.

MARJAN GIRTLER

w Warszawie, Nowy-Świat 22.
(2228)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowskiego

W Warszawie, Marszałkowska № 108,
została nagrodz. złotym medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi, kufty, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niski cenniki na żądanie. (1728)

Stacja dla ucni C. BELLOT'A

w Żytomierzu, Dmítrowska № 14.

Oprócz korepet. za dopłatą konwers. francuzk. i wykład języka francuzkiego, nauki przyrodnicze, gimnastyka, muzyka i sjojd. Zwraca się baczną uwagę na wychowanie i higienę. (5933)

KRAKOWIACZEK SEZONOWY.

Pojechał Anzelmi,
Zmykła Belincioni,
Ale za to miasto

Nowa gwiazda gonil

Ku radości Janin,

Zośj i Angelik,

Jutro Paderswski,

Pojutrze Kubełki!

We wtorek Mark Hambourg,

We czwartek mistyka,

Przed tem wszystkim kieszeń

Męzowska umyka.

A gdy zjedzie Mendes

Catulle z czarną grzywą,

Dusza warszawianek

Nie uleci żywą...

(Mucha)



Konserwy krajowe

W PUSZKACH:

WARZYWNE	od 25 kop.
OWOCOWE	> 35 >
MIĘSNE	> 35 >

Sprzedają wszystkie znaczniejsze sklepy kolonjalne guberni Królestwa Polskiego i Cesarstwa.

Warszawska fabryka Konserw

J. WERNER, CYRAŃSKI i S-ka,

Solec 41. Tel. 1549.

(5824)

SPOSTRZEŻENIE. — Mam, mnie się zdaje, że tamten pan ma względem mnie poważne zamiary...

— Przecież on na ciebie wcale nie patrzy.

— Ale rzuca takie spojżenia!

(Flieg. Bl.)

Filizanka KAKAO

VAN HOUTENA

stanowi
bezwarunkowo najlepsze
Tekkostrawne
śniadanie.

Fabrykanci
C. J. Van Houten & Zoon,
Weesp (Holandya)



KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do 400 rubli miesięcznie, bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy śpiesznie przysłać adres na U. 140 do

Annoncen-Bureau des Merkur
in Mannheim (Baden), Werderstrasse 33.
(5858)

Chcą nabyć

wewnętrzne urządzenie gorzelni, wypędzającej 400-600 tysięcy stopni, najnowszej konstrukcji, mało używane, za przystępną cenę. Proponuję ze szczegółowym opisem, ostateczną ceną i adresem proszę przysłać do Mińska gub., Pietropawłowska 32. K. F. Taturowi. (5994)

NIEZWYKŁA MONETA. — Byłeś, Janie po odbiór tych pieniędzy?

- Byłem.
- Dostałeś?
- Dostałem.
- No, przecież choć przed świętami sumienie go ruszyło... No, oddawaj!
- Kiedy nie śmiałem...
- A co dostał?
- Dwa razy w gębę i raz w kark. (Kolec)

Najlepsza w świecie Broń

„Le Francotte“ (Франкоттъ)

znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstalunki załatwiane są za zaliczeniem.




Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzka, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, żądając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstalunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургскій Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. Wielka ilość otrzymanych podziękowań od osób, które nabyły „La Francotte“, daje mi możność tembardziej polecać wymienioną broń, istotnie wyróżniającą się z rzędu zwykłych. (5816)

Właściciel

CUKIERNI „MODERNE“

1) Newski prosp. № 14, naprzeciwko ul. Hohola, telefon № 5726. 2) Zagorodny prosp. № 23, naprzeciwko ul. Iwanowskiej, telefon № 5324.

Podaję do wiadomości pp. odbiorców, iż z powodu znacznego zakupu owoców, owocowego piure i soku, uważam za możliwe wyroby swoje sprzedawać po cenach następujących: Codziennie świeże cukierki deserowe funt od 60 kop.

Włoskie kasztany (Marron glaces)	1 rb. —	kop. funt.
„ tarte kasztany (Marron degisés).	80	„
Tianuski z najlepszej śmietanki	50	„
Pomadki śmietankowe	50	„
Crème brule	50	„
Karmelki z czystego owocowego soku	50	„
Monpancier	35	„
Lody, parfaits, galarety—porcja	15	„
Wielki wybór ciastek po za konkurencją	60 i 80	„
Biszkopty do czekolady	60	„




Specjalnie polecam tort SURFINE i MIGNON

Od 1 rubla

Specjalnie tort deserowy MARASKINO (na obstalunek) od 1 rb. Codziennie świeże kulicze, brioches, keksy, baby. Pomimo bardzo niskich cen, np. deserowe cukry funt 60 kop., zamiast, jak w innych cukierniach rb. 1, wszystkie wyroby przyrządzane są ze świeżego i najlepszego towaru bez żadnych szkodliwych domieszek, i wydawane są tylko świeże, o czym proszę się przekonać.

Cukierki wyrabiane są pod bezpośrednim kierunkiem specjalisty

BRONISŁAWA BROWSKIEGO. (6020)

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

T-wo A. J. ABRYSKOSOWA Synów

Petersburg, Newski pr. 40-42. Telefonu № 658.
Przygotowano wielki wybór

OZDÓB NA CHOINKĘ

i rozmaitych bombonierek z cukierkami i niespodziankami na podarki. Czekolada ze śmietanką do jedzenia. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia sklep zamknięty. (6022)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

ANTONINY PIASECKIEJ,

Warszawa, Krakowskie Przedm. 38.
Poleca nauczycieli, nauczycielki, bony—srowadza cudzoziemki. (2139)

MEBLE ŻELAZNE

TOW. AKC. WYROBÓW METALOWYCH

W. GOSIŃSKI

SKŁAD FABRYCZNY WIERZBOWA № 3 FABRYKA MOKOTOWSKA № 3

KONSTRUKCJE ŻELAZNE

Fabryka: Warszawa, Mokotowska 3.

SKŁADY FABRYCZNE:

W Warszawie: Wierzbowa 3.
 W Łodzi: Piotrkowska № 68.
 W Petersburgu: Newski pr. № 42, dom Ormiańskiej Cerkwi, vis-à-vis Gościnnego Dworu.

Mebłe żelazne wszelkiego rodzaju: ogrodowe, domowe, szkolne, szpitalne i dla sal chirurg. Wózki i welocypedy dziecinne. Łóżka syst. angielsk. i wiedeńsk. Konstr. żelazne: mosty, wiązania dachowe, oranżerie i t. p. Okna, drzwi, bramy, kraty, balkony, schody wszelk. konstr. Wagony pasażerskie i towarowe dla dr. żel. podjazdowych. Kolejki wążkotor. stałe i przenośne, oraz wagonetki i taczki wszelkich typów. Lewary. Slusarstwo ozdobne stylowe: okucia, świeczniki, latarnie, krzyże, pomniki, żyrandole. Wanny, piecyki, prysznice, lodownie pokojowe, kubły, klozety, rezerwoary, drzwiczki herm. do pieców, ruszty, prasy do kopjow. Urząd. stajen i łaźni. Wyroby blacharskie. (1880)

◆ Cenniki na żądanie franco. ◆

WYDAWNICTWA ROMANA KRECZMERA.

„REKODZIELNIK AMATOR“

Pierwszy tom zawiera 179 rysunków. Papier maché. Wyroby z gipsu. Wyroby z tektury. Introligatorstwo. Ogień sztuczne i iluminacje. Fotografja. Galwanoplastyka. Złocenie szkła. Emalja i glazura. Wyrób stempli kauczukowych. Zegarmistrzowstwo. Wyrób atramentów i wiele innych.

Cena I tomu w oprawie 1 rb. 50 kop.

Drugi tom zawiera 440 rysunków.

Kowalstwo. Ślusarstwo. Ciesielstwo. Wyroby z łądy i gałęzi. Stolarstwo. Malowanie drzewa. Laubzega i Mozaika. Tokarstwo. Rzeźba. Koszykarstwo. Szczotkarstwo. Kwiaty sztuczne i wiele innych rzeczy.

Cena II tomu w oprawie 2 rb.

Każdy tom nabywać można oddzielnie.

A L B U M

Pisarzy Polskich Współczesnych,

przez Stefana Dembego, zawiera 155 portretów i tyleż biografij najcenniejszych naszych literatów dzisiejszej doby. Cena egz. w suto złoczonej oprawie 2 rb.

ELEMENTARZ

Nasze polskie ABC kwiaty, drzewa, zwierzęta, ptaki, przez Artura Oppmana (Or-Ot), z ilustracjami kolorowemi artysty - malarza Nowodworskiego. Cena w oprawie 75 kop.

SKARBCZYK POEZYJ CHIŃSKICH,

przez Józefa Jankowskiego. Książka wydana wzorem chińskim, na specjalnym papierze, zawierająca perły poezji chińskiej. Cena 50 kop.

„LALKA“ poemat satyryczny o kobiecie, przez Józefa Jankowskiego, wydanie drugie, na angielskim kredowym papierze. W ozdobnej oprawie cena 50 kop. (2296)

Składy główne: w księgarni Gebethnera i Wolffa, Krak.-Przedmieście, oraz u wydawcy: w Admin. „Kurjera Świątecznego“, Nowy-Świat 26.

TOWARZYSTWO ROLNICZE gub. Siedleckiej

przyjmuje zamówienia na wiosenną dostawę Kartofli do sadzenia nowych, plennych odmian; poleca również swe usługi w nabywaniu nasion: Konieczyn, Trawy, Łubinu, Seradeli, Wyki i innych.

Na żądanie służy odwrotnie ofertami.

Adres: **SIEDLCE, TOW. ROLNICZE.** (5938)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, z którego informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

DOM HANDLOWY K. SIENKIEWICZ

Petersburg, Czernyszew zauł. 14,

Telefonu № 2357.

Hurtowa i detaliczna sprzedaż wszelkich owoców i produktów gospodarstwa wiejskiego.

◆ Poleca również: ◆ (6028)

Bakalje, towary gastronomiczne i wędliny.

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy Świat № 47, w podwórzu.

CENNIKI BEZPŁATNIE. (2046)

ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

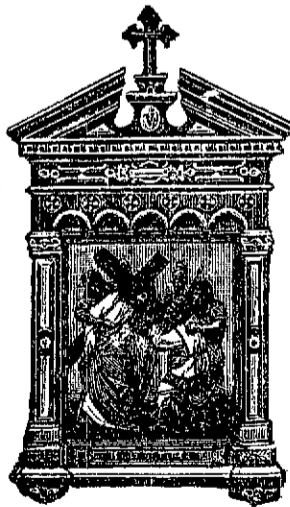
POD FIRMĄ

J. SZPETKOWSKI i Spółka

W WARSZAWIE: Jerozolimska № 91, i Nowogrodzka 78.

FABRYKI: w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza
 POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypukłorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



MODNE UCZESANIE. NA ZIMNO!



Włosy zachowują siłę życiową i nie siwieją, nie łamią się i nie rzedną, jak przy używaniu gorących szczypców. Przyrząd do fryzowania, służący do uczesania w grube fale (4 maszynki z 20 rysunkami), rb. 1 i rb. 1 k. 30. Przyrząd do kędzierzawego uczesania rb. 1. Papilotki do fryzowania krótkich włosów w duże loki, 4 sztuki rb. 1; w drobne, 6 sztuk 60 kop. Necessaire do wszystkich rodzajów uczesania i fryzowania z rysunkami 5 rb. Za przesyłkę rekomendowaną do 5 rb. w obrębie Rosji europejskiej 50 kop., azjatyckiej rb. 1.

„BAZARЪ ПОЛЬЗА и ЗАБАВА“ Г. Гебгардтъ, Симеоновская № 5, С.-Петербургъ. (6013)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biurow Redakcji otwarte z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. №. 1120

Petersburg, 19 grudnia 1903 r. (1 stycznia 1904 r.). Rok XXII. №. 51

TREŚĆ N-ru 51.

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Nowe instytucje, przez *Bohdana Kutylowskiego*.

Artykuły bieżące: Program społeczny Piusa X, p. *Hł.* Z nad Niemna i Wilji, p. *Janusza*. Forum publicum, p. *K.* Towarzystwo rolnicze kowieńskie, p. *E. R.* Za kordonem, p. *Nomenclatora*. Dziennikarstwo rosyjskie.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z nad Warty, p. *L—za*, i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R. Z.* Z Kijowa, p. *Sam.* Z Aschabadu, p. *d-ra B. P.* i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z nad Wisły, p. *W. K.* i t. d.

Uwagi redakcyjne w sprawach bieżących. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez *J. Mz.* Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Osobiste. Ziemia. Stosunki pracy. Różne. Wypadki. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Z tygodnia, przez *M. M.* Zjazdy rolniczo-handlowe, p. *J.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

Nowy indeks, p. *Cz. J.* Myśli. Z Muzeum narodowego w Krakowie. (Wywiad „Czasu”). Sylwetka kobieca. (Z powodu wystawy pastelowej), p. *R. Fańskiego*. Kartka z dziejów anarchizmu i skożaczenia naszego w XVII wieku, p. *Rom. Baudouin de Courtenay*. Wrażenia krytyczne, przez *Cz. J.* Skromny jubileusz, p. *D. W. Sawaniewskiego*. Poeta i artystka, p. *Prost.* Dla dzieci i młodzieży, p. *G. Witold Hausner*. (Sylwetka), p. *J. R.* Najstarszy student. Promieniowanie ciała ludzkiego. „Sztuka polska”. Nowa wyprawa do bieguna południowego. Radium. Nowe książki. Nowości bibliograficzne. Kronika pośmiertna.

Ilustracje: Malarstwo współczesne: „Przerwane posiedzenie”, obraz *Brispot'a*. Krajobraz wojski: Widok na Wilno z góry Zamkowej. Rzeźba polska: „Sen”, rzeźba *J. Gabowicza*. „Paryżanka”, pastel p. *Ostrowskiej*. Kościół katolicki w Aschabadzie: Poświęcenie kamienia węgielnego. Ks. Pranajis w otoczeniu członków komitetu budowy kościoła. Dwie ilustracje do artykułu „Skromny jubileusz”. Z fotografii amatorskich: Kościół w Upicie. Fotografie współczesne: Henryk Sienkiewicz z rodziną w Oblęgoroku. Jedna ilustracja do artykułu „Nowa wyprawa do bieguna południowego”. Portrety: Hudelist, Zanardelli, Georgette Leblanc Maeterlinck, Maurycy Maeterlinck, dr. Witold Hausner, p. *M. Bielawski*, komendant Irizar. Portrety w „Kronice pośmiertnej”: Mieczysław Pawlikowski, Aleksander Wasilewski, Jan Mrozowski, Franciszek Janicki.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączona jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *Bellet'a*: „Pierrot i Colombina”.



NOWE INSTYTUCJE.

Powołała je do życia w gub. zachodnich ustawa z d. 2 kwietnia r. b. Była środkiem zaradczym przeciwko upadkowi niesłychanemu, do jakiego doszedł zarząd spraw lokalnych w prowincjach, nie korzystających z samorządu ziemskiego. Memorjał ministerstwa spraw wewnętrznych zaznaczał wyraźnie, że chociaż w roku 1874 dokonano niejakiej reformy i utworzono gubernialne komitety zarządzające, działalność instytucji do spraw lokalnych nie wzniosła się nad poziom, na którym pozostawała przed pięćdziesięciu laty, a zadośćuczynienie najelementarniejszym potrzebom ludności nie posunęło się ani o krok dalej w ciągu półstulecia. A za miedzą, gdzie pracują instytucje samorządne, mnożyły się szkoły, szpitale i lecznice, ludzie krzątali się około dobra swych zakątków i swoich współobywateli, istniały ruch, czynność, życie. I, jak przypomniał w swoim przemówieniu gubernator mohylowski p. Klingenberg, prowincje zachodnie «oddawna już wyczekiwały reformy i, nie poruszając kwestji powstania jakichś odrębnych instytucji, pragnęły samorządu ziemskiego według wzoru, istniejącego w guberniach centralnych i wschodnich, wypowiadając się w tym duchu w czasie narad komitetów miejscowych w sprawie podniesienia rolnictwa».)

Ustawa z d. 2 kwietnia zaspokoila pragnienia powyższe w pewnym tylko stopniu. Dokonano reformy głębszej instytucji lokalnych gospodarczych, nie wprowadzono wszakże właściwego samorządu ziemskiego. Sprawy miejscowe gospodarcze, poparcie oświaty ludu i dobroczynność publiczna — to zakres działalności odpowiadający zgromadzeniom «ziemskim» w guberniach wewnętrznych nowych komitetów gospodarczych gubernialnych i powiatowych. Pierw-

sze składają się, pod przewodnictwem gubernatora, z przedstawicieli głównych gałęzi administracji państwowych, mianowanych marszałków szlachty, oraz z powołanych przez gubernatora i zatwierdzonych przez ministra z pośród obywateli miejscowych radnych ziemskich. W drugich, obradujących pod przewodnictwem powiatowego marszałka szlachty, uczestniczą naczelnicy ziemscy, sprawnik, inspektorowie podatkowi i inni urzędnicy, obok których zasiada paru radnych i paru mianowanych przez gubernatora wójtów włościańskich. Organami wykonawczymi komitetów są zarządy (*uprawy*), z których gubernialny składa się wyłącznie z urzędników, mianowanych przez ministra spraw wewnętrznych, w skład zaś zarządów powiatowych wchodzi także radni ziemscy miejscowi. Radnych można uważać bądź za znawców stosunków miejscowych, przyczyniających się tylko doświadczeniem swoim do lepszego uwzględnienia przez nowe instytucje potrzeb ludności, bądź za jej przedstawicieli, jakkolwiek przez nią nieobieranych. Pogląd drugi zdaje się mieć słusność za sobą, ustawa bowiem nazywa radnych imieniem, które daje w prowincjach samorządnych reprezentantom ludności, oraz daje im prawo głosu narówni z wchodzącymi w skład komitetów urzędnikami państwowymi. Pierwsze kroki nowych instytucji wykazały zresztą w pełni, że rola radnych bynajmniej nie jest drugorzędną i że ich wskazówki, rady i poglądy mają znaczenie pierwszorzędne i realne.

Jest jakaś potęga ożywcza, która uwidoczniła się za każdym razem, gdy zaufanie ustawodawcy powołało ludność do współdziałania w pracy nad dobrem kraju. Jej przedstawiciele prowadzą za sobą jakiegoś ducha młodzieńczego, jakąś dzielność czynną, jaśniejszy i prostszy pogląd na rzeczy i zbratanie się z pracą, która przypada im w udziale. Sprawa ogólna staje się z natury rzeczy ich własną sprawą, nie oddzielają

) „Moh. Gub. Wied.”, Nr. 71.

się bowiem i oddzielić się nie mogą od ogółu, z którym łączą ich tysiączne spójnie. O odrębności biurokratycznej, o zamknięciu się w szrankach formalizmu nie może być mowy. Ujawniło się to wszystko wyraźnie na samym początku działalności nowych instytucyj lokalnych w guberniach mohylowskiej, witebskiej i mińskiej. Chociaż radni ziemscy stanowili w komitetach gubernialnych (nie mówiąc już o powiatowych) mniejszość, udział ich w obradach i uchwałach tych zgromadzeń zaznaczył się bardzo dobitnie i niewątpliwie owocnie. W ogólności obrady komitetów stwierdziły w pełni, że przedstawiciele ludności zdają sobie doskonale sprawę ze swoich obowiązków, odczuwają i rozumieją potrzeby ludności i kraju i umieją w miarę możności przyczynić się do ich zaspokojenia. Wykazali wysoką wytrawność w sądach i oględność w postępowaniu, słusznie sądząc, że «co nagle, to po diablu», i że nie można rozwiązywać niektórych kwestyj za jednym zamachem, bez uprzedniego sumiennego ich zbadania.

Komitety powiatowe obradowały w lipcu, gubernialne zaś: mohylowski w ciągu dziesięciu dni we wrześniu, witebski tylko w ciągu dni czterech w końcu sierpnia, miński w ciągu tygodnia. Dyskusja toczyła się nad wnioskami zarządów w sprawach drogowych, lekarskich, weterynaryjnych, szkolnych, ekonomicznych, administracyjnych. Naradzano się nad kosztami zarządu lokalnego, nad żądaniami duchowieństwa, nad powinnością podwodową, nad przepisami co do spławu drzewa, nad hodowlą bydła i koni, urządzeniem jarmarków i targowisk — wszystkie bowiem sprawy lokalne, zdawna nieco zaniedbane, domagają się uważnego rozpoznania i załatwienia. Rozpatrzmy niektóre z nich.

Dla rozjazdów własnych urzędników włościańskich, dla urzędników policyjnych, i innych włościanie utrzymują furmanki. Zwykle obowiązek ten biorą na siebie przedsiębiorcy, otrzymujący od włościan za to znaczne sumy. W gub. witebskiej włościanie wydają na ten cel 126 tys. rb. rocznie, utrzymując w 200 stajniach przeszło 700 koni. Włościanie gub. mińskiej płacą przedsiębiorcom około 270 tys. rb. Wszystkie prawie komitety powiatowe poruszyły sprawę zastąpienia powinności dostarczania furmanek przez podatek pieniężny, opłacany

w pewnej części nie tylko przez włościan, ale także przez innych ziemian. Nie obciążą to zbyt nikogo. Podatek od dziesięciny (około 2 mórg) wzrósłby zaledwo o kilka kopiejek (od 2 do 6). Trudność polegała na określeniu, w jakiej części zastąpiona przez pobór pieniężny powinność «podwodowa» ma przejść do budżetu lokalnego ziemskiego, w jakim stopniu korzystają z tej powinności wyłącznie włościanie, w jakim zaś ma ona charakter ogólniejszy. Nie miano dotąd ani czasu, ani możności zgromadzenia w powiatach odpowiedniego materiału statystycznego, i komitety gubernialne znalazły się wobec kwestji niedość określonej, niewyraźnej. Komitet gubernialny witebski polecił przeto wydziałom, by sprawę zbadały, ściśle wyodrębniając potrzeby włościan od potrzeb ogólniejszych, zaś komitet miński uchwalił wpisać do budżetu połowę wydawanej przez włościan na utrzymanie furmanek rozjazdowych sumy, czyli 134 tys. rubli. Miano tu na względzie, jak to zaznaczył w komitecie radny p. Skirmuntt, że jakkolwiek formalnie do włościan należy tylko $\frac{1}{3}$ obszaru gruntowego, korzystają wszakże oni z praw serwitutowych na gruntach własności większej, słuszna zatem, ażeby połowa tylko ciężaru podatkowego, zastępującego powinność «podwodową», upadała na budżet lokalny ziemski.

Sprawę drogową rozpatrywano szczegółowo w komitecie gubernialnym witebskim. Niektóre komitety powiatowe wystąpiły z wnioskiem zastąpienia szarwarku przez podatek ogólny gruntowy. W komitecie gubernialnym wniosek ten popierali pp.: Łopaciński, Barszczewski i Połowcew, przeciw niemu powstali pp. Ciechanowiecki i Szachno, powołując się na warunki miejscowe, na taniość robót szarwarkowych, na znaczne obciążenie podatkowe, jakie pociągnęłoby za sobą zniesienie szarwarku, oraz na okoliczność, że nawet Rada nadzwyczajna, której przewodniczy S. J. Witte, uchylili się od stanowczej w tej sprawie uchwały. Komitet uchwalił pozostawić kwestję otworem, polecając zarządowi wszechstronne jej zbadanie.

Organizacja pomocy lekarskiej znajduje się, jak wiadomo, w prowincjach, pozbawionych samorządu, w stanie, który nigdzie budzić zazdrości nie może. W gub. mińskiej, na 80 prawie tys. wiorst kw. ob-

szaru i na dwa miliony ludności wiejskiej, liczą 18 lekarzy, 120 felczerów, 18 szpitali wiejskich i 30 lazaretów. W powiecie nowogródzkim jeden lekarz przypada na 7 tysięcy wiorst kw. obszaru. Z pośród wspomnianych 120 felczerów zaledwie ukończyło szkoły. W guberni witebskiej jest 22 lekarzy, 90 felczerów i po dwa szpitale w każdym powiecie. Jeden lekarz przypada na 55 tys. głów ludności i na 1,800 wiorst kw. obszaru. Szpitale wiejskie cierpią na brak środków leczniczych i są niedbale utrzymywane. W gub. witebskiej stwierdzono, że «fundamenty wszystkich budynków szpitalnych wiejskich osunęły się, że w zimie śnieg zasypuje izby szpitalne, że sufity opadły i zawisły na piecach, a piece popękały i palić w nich nie można». Tak budował przedsiębiorca «według zatwierdzonego przez ministerstwo spraw wewnętrznych planu ¹⁾». W miastach dzieje się nie lepiej. «Szpital miejski w Mińsku — mówił prezes wydziału gubernialnego — tylko skutkiem nader szczęśliwego zbiegu okoliczności, nie jest stałym ogniskiem wszelkiego rodzaju zarazy». W suterrenach szpitala w Witebsku stale stoi woda, a wilgoć rozpanoszyła się wszędzie. Szpital w Drysie uniosła przed trzema laty Dźwina i odtąd miejscowy urząd dobroczynności publicznej prowadził korespondencję o nabycie na szpital gmachu zamkniętego składu wódczanego. Nowe instytucje gorliwie zabrały się do zaradzenia najpilniejszym w tym kierunku potrzebom.

Zarząd ziemski guberni mińskiej proponował powiększenie budżetu byłego urzędu dobroczynności publicznej o 106 tys. rb., i o 93 tys. budżetu pomocy lekarskiej. Zarząd gubernialny witebski podnieść chciałby budżet dobroczynności publicznej o 59 tys. rb., zaś budżet pomocy lekarskiej o 30 tysięcy. Komitety powiatowe szły w swoich żądaniach znacznie dalej. Komitety gubernialne, «ze względu na niemożność przekroczenia określonych przez ustawę granic budżetu», znalazły się w konieczności odmówienia powiatom kilku szpitali i zapomóg na nabycie środków leczniczych dla lecznic istniejących. Ustawa głosi istotnie (art. 69), że przy układaniu budżetów należy przestrzegać, ażeby podatek od nieruchomości na za-

¹⁾ Wniosek zarządu w „Witeb. Gub. Wied.“

spokojenie wydatków ziemskich nie wzrastał corocznie więcej jak o 3 proc. (zbawienna ta z pewnych względów klauzula była przez ogół ziemian pożądana). Komitety rozporządzają po za tym podatkiem znacznymi źródłami materjalnymi w postaci kapitałów: dobroczynności publicznej, drogowych, asekuracyjnych i innych, oraz w postaci opłat od świadectw przemysłowych i handlowych etc., ale stawiając pierwsze kroki na drodze nowej działalności, rządzić się muszą wielką oględnością i rozważą. Potrzeb jest mnóstwo niezaspokojonych i wybór trudny z rozmaitych względów.

Oto naprzykład sprawa oświaty ludowej. «W gub. mińskiej—mówi zarząd miejscowy—większość ludności pozostaje bez żadnej styczności z organizacją oświaty elementarnej». Jedna szkoła przypada na 135 wiorst kw. i na 3,750 mieszkańców. Pobierało w nich naukę tylko 14 proc. ogólnej liczby dzieci, zaś 86 proc. pozostawało w ciemności. Liczba uczącej się w szkołach początkowych dziatwy gub. witebskiej stanowiła 1,8 proc. ludności i 12 proc. ogólnej liczby dzieci w wieku szkolnym. Dla zadośćuczynienia potrzebie oświaty trzeba by założyć w tej guberni co najmniej 1,200 szkółek początkowych. Narazie urzeczywistnić tego niepodobna. Komitety gubernialne ziemskie miały zresztą jeszcze jedną trudność do przezwyciężenia. Istnieją dwie odrębne, tak pod względem programu nauczania, jak pod względem administracyjnym, kategorie szkół początkowych. Do jednej należą szkoły parafjalne prawosławne, nad którymi pieczę i dozór rozciąga «eparchjalna» rada szkolna, do drugiej—szkoły ministerstwa oświaty, pozostające w każdej guberni pod dozorem miejscowej dyrekcji szkolnej. Zapomogi szkołom cerkiewno-parafjalnym zaczęto wstawiać do budżetów lokalnych w prowincjach zachodnich od r. 1887, jakkolwiek ówczesne ustawodawstwo nie wskazywało na podatki i opłaty ziemskie, jako na źródło tego rodzaju zapomóg. Z przytoczonych niedawno przez «Russk. Wied.» ustępów sprawozdań Rady państwa przekonanie się łatwo, że jakkolwiek ta najwyższa instytucja ustawodawcza państwowa uwzględniała żądania Synodu, powołującego się na rolę szkółek parafjalnych, czyniła to wszakże w sposób oględny i z zastrzeżeniami. Departament ekonomji

państwowej Rady zaznaczał, że udziela zapomogi jedynie ze względu na mały postęp oświaty ludowej, i że zapomogi tego rodzaju mają mieć charakter czasowy, przypadkowy, a nie stanowić trwałych pozycji budżetowych¹⁾. Pomimo to wydatki na zapomogi szkołkom cerkiewno - parafjalnym wzrastały na skutek coraz nowych żądań wyższych instytucyj duchownych i w ostatnich przed dokonaną reformą uchwalonych przez Radę państwa budżetach prowincyj zachodnich stanowiły: 66 tys. rb. dla guberni mohylowskiej, 37 tys. dla gub. witebskiej i 78 tysięcy dla mińskiej. Na inne potrzeby oświaty ludowej wydawano dotąd we wspomnianych guberniach 2,700, 8 tys. i 16 tys. rb.

Rady eparchjalne szkolne wystąpiły wobec nowych komitetów do spraw gospodarki ziemskiej z żądaniem dalszego udzielania im zapomóg w guberniach mohylowskiej i mińskiej w kwotach dotychczasowych, w witebskiej zaś w kwocie 50 tys. rb., zamiast asygnowanych dotąd 37 tys. Zarząd gubernialny witebski nie przychylił się do tego wniosku, zaznaczając, że nie jest on umotywowany, i że rada djecezjalna nie uwzględniła żądań zarządu co do udzielenia mu sprawozdań szczegółowych z wydatkowania zapomóg. Zarząd gub. mohylowskiej postawił wniosek o zmniejszenie udzielanej szkołkom cerkiewno-parafjalnym zapomogi z 66 do 25 tysięcy, podkreślając także nieścisłość sprawozdań i nieokreśloność przeznaczenia, jakie rada djecezjalna nadaje otrzymywanym zapomogom. Zarząd miński wstawił do budżetu sumę 78 tys. według normy dotychczasowej, bez bliższych wyjaśnień i wskazówek.

W obradach komitetów nad sprawą oświaty wzięli udział czynni przedstawiciele ziemiaństwa. W Komitecie mohylowskim, jak zaznaczyło pismo urzędowe miejscowe, radni: Chomentowski, Węclawowicz, Gordziałkowski i jeden z wójtów włościańskich przemawiali za przekazaniem szkołom min. oświaty udzielanych szkołkom parafjalnym zapomóg. Marszałek szlachty gubernialny wystąpił również przeciwko nadmiernym wydatkom na te szkółki i, zgodnie z jego wnioskiem, Komitet ziemski uchwalił dla nich zapomogę

w kwocie 56 tys. rb., zamiast udzielanych poprzednio 66 tysięcy.

Oświata ludu znalazła w komitetach wszystkich trzech guberni gorliwych stronników. Zorientowanie się w sprawie jej podniesienia nie było wszakże łatwe. Sprawozdania dyrekcji szkół ludowych nie zawierały materiału wystarczającego, prace zaś komitetów powiatowych, jakkolwiek dały cenne wskazówki, nie mogły być ujęte w jakąś organiczną całość. Żaden z komitetów nie mógł jeszcze wygotować określonego planu działalności w zakresie szerzenia oświaty. Komitet witebski polecił komisji opracowanie kwestji pożyczki z kapitału ubezpieczeniowego na budowę szkół wiejskich w guberni. Komitet mohylowski uchwalił podwyższyć wynagrodzenie wszystkich nauczycieli szkół ludowych min. oświaty do normy 300 rubli i, uchylwszy wnioski zarządu co do budowy domów szkolnych, wprowadził do budżetu sumę 71 tys. rubli, jako fundusz na cele oświaty ludowej. Komitet miński obciążył budżet sumą 41 tys. rb., z których 10 tys. przeznaczył na urządzenie dwóch szkółek rzemieślniczych, resztę zaś rozdzielił pomiędzy powiaty do użycia na nieodzowne potrzeby oświaty.

Jak wypada w tak ważnej sprawie, pierwsze kroki stawiano nader oględnie. Komitety nie chciały narazie zabierać się do szerzenia oświaty na wielką skalę. Pragnęły kwestję zbadać bliżej, wyjaśnić istotne potrzeby ludności i potem dopiero ustalić plan postępowania. Ale sprawa to nie cierpiąca zwłoki. Trzeba było odrazu uczynić coś dla niej, i budżety lokalne oświaty wzrosły odrazu: w gub. mińskiej o 44 proc., witebskiej—o 54 proc. i mohylowskiej w dwójnasób prawie, bo z 68 tys. do 135 proc.

Tak w zarysach najogólniejszych przedstawia się działalność nowych instytucyj w pierwszym półroczu ich istnienia. Nie mogą, naturalnie, równać się z instytucjami samorządowymi, obudzić takiego, jak one ruchu społecznego, występować z równą im samodzielnością i rozmachem. Ale obecność przedstawicieli ludności miejscowej, niezależność ich poglądów, znajomość stosunków lokalnych i gorliwość obywatelska ujawniły się dodatnio i świetnie na tle narad komitetowych. W życiu społecznym trzech guberni białoruskich nastąpił przełom, którego skutków przewidzieć w pełni dziś

¹⁾ Sprawozdania Rady państwa z r. 1890 i za 1892—1903. («Russk. Wied.»).

jeszcze niepodobna, ale którego doniosłość rozumiemy wszyscy.

Bohdan Kutylowski.

PROGRAM SPOŁECZNY PIUSA X.

Ogłoszone niedawno przez Papieża Piusa X wskazówki dla chrześcijańskiego stronnictwa ludowego we Włoszech, dają dokładne wyobrażenie o poglądach społecznych następcy Leona XIII na tronie Apostolskim. Wskazówki te ogłosił Papież z własnego natchnienia, *motu proprio*, i od tych słów łacińskich rozpoczyna się jego pismo. Papież w całości potwierdza idee społeczne i wskazania polityczne swego wielkiego poprzednika, formułując je w sposób następujący:

Społeczeństwo ludzkie stworzył Bóg z nierównych pierwiastków, podobnie, jak ciała ludzkie. Uczynić ludzi równymi sobie w stosunkach społecznych jest rzeczą niemożliwą i takie próby wyrównywania doprowadzą tylko do ruiny samo społeczeństwo. Równość różnych warstw społecznych polega na tem, że twórcą ich jest jeden Bóg i odkupicielem jeden Zbawca, oraz że wszystkich Bóg karze lub wynagradza podług ich zasług.

Z tego też wynika, że w społeczeństwie z woli Boskiej istnieją władcy i poddani, właściciele i proletariusze, uczeni i ciemni, patrycjusze i plebejusze; wszyscy oni, złączeni węzłami miłości, wspomagają siebie wzajemnie w dążeniu do zbawienia ducha, a na ziemi do dobrobytu materialnego i moralnego.

Ludzie posiadają nie tylko prawo korzystania z rzeczy, lecz i prawo własności przedmiotów używalnych lub nieużywalnych. Własność prywatna jest prawem przyrodzonym, pozyskiwanem przez pracę i przedsiębiorczość, darowizną lub spadek. Żądać czyjejs własności wolno jedynie na podstawie prawa.

Prawne obowiązki proletariuszów polegają na tem, aby uczciwie wypełniali pracę, przyjętą dobrowolnie i na sprawiedliwych zasadach, i aby nie czynili szkód majątkowi ani życiu właściciela; praw swych winni dochodzić bez gwałtu i buntu. Natomiast pracodawcy i kapitaliści winni pracownikom płacić słuszną należność i nie wyzyskiwać ich pracy, dawać im czas do spełnienia obowiązków religijnych, wzmacniać ich życie rodzinne i oszczędność; ubogim winni nieść pomoc.

Co się tyczy katolików włoskich, to Papież wskazuje, iż demokracji chrześcijańskiej nie wolno mieszać się do polityki i brać udział w akcjach politycznych. Chrześcijańska demokracja, zarówno jak prasa katolicka, powinny być posłuszne biskupom i trzymać się zasad, wyłuszczonych w tem piśmie papieżkiem.

Tak więc Pius X występuje jako świadomy celów i przekonany zwolennik programu społecznego Leona XIII. Można tylko rzec, iż jest

cokolwiek surowszy od swego poprzednika dla ruchu socjalnego w Europie, bo przeprowadza wyraźną granicę pomiędzy ideami czystej chrześcijańskiej demokracji a temi ideami, które, nie zrywając z katolicyzmem, usiłują zapożyczyć coś z socjalizmu w interesie mas. Tylko tę czystą chrześcijańską demokrację zaleca Pius X, jako program społeczny dla ludu i prasy, i przestrzega stanowczo przed naruszeniem jej zasad.

Hł.

Z NAD NIEMNA I WILJI.

List pierwszy.

Przez trzy z rzędu ostatnie lata nie wiodło się nam fatalnie na roli. To ziemia zawodziła wskutek nie normalnych zim i wiosen, to niedopisywała zbiorom pogoda; przyszły wreszcie na znacznej przestrzeni kraju powodzie i gwałtowne ulew — i oto, z niedużemi wyjątkami, trzyletnie bilansy gospodarstw rolnych naszych wykazują zatrważająco smutne rezultaty. Kto hartowniejszy, pociesza się nadzieją doczekania, po serji lat «chudych», bodaj jednego «tłustego» roku... mało kto ryzykuje wyrwać się ze staroświeckiem «jakoś to będzie!» — czujemy wszyscy, że trzy ostatnie lata wiele popsuky w państwie ziemiańskim.

Zniechęcenie do roli, na które cierpią nie od dziś wewnętrzne gubernie państwa, zaczyna szerzyć się i u nas w zatrważający sposób. Sentyment, tradycyjna żyłka swoją drogą, a interes interesem. Przeszliśmy dziś już niemal wszyscy od ekstensywnej gospodarki do intensywnej. Wyteżyliśmy wszystkie zabiegi, aby na jaknajmniejszym obszarze produkować jaknajwiększą obfitość ziemioplodów. Rzuciliśmy się produkować jaknajwięcej zboża rozmaitego. Zdawałoby się, że: pełne gumno — pełna kieszeń. Złudzenie. Zniżka cen pokrzyżowała najniezawodniejszą nadzieję. Cenę zboża miejscową normuje nam dziś dowóz zboża z wewnętrznych i południowych guberni. Dowcipni aferzyści opłacają pełny fracht kolejowy aż do Libawy i wyładowują zboże na stacjach pośrednich, np. kolei Libawo-Romeńskiej, zasypując importowanem, tanio gdzieś nabytem zbożem np. młyny nasze, które, jak oczywisty im interes nakazuje, zboża naszego, miejscowego — nie biorą wcale.

Nie żyto przeto, nie owies, nie jęczmień dają dziś materialne podtrzymanie gospodarcom czysto rolnym (a takich przecie u nas najwięcej), ale kartofle. Tak zupełnie, jak podstawą gospodarki włościań-

skiej w Mohylowszczyźnie są konopie, a w Witebszczyźnie len. A gdy, jak np. jesienią roku bieżącego, kartofle zawiodą, pogniją przez pół na polu? Co wówczas?

Nie mam na oku wielkich posiadłości ziemskich, aglomeratów kilku majątków, rozrzuconych w różnej glebie. Ten majątek zawiedzie, ale ów dopisze i z ogólnej sporej cyfry dochodu da się wykroić oszczędność lub redukcja dotychczasowego budżetu — pańskiego. Stosuję refleksje niniejsze do średnich i małych ziemskich posiadłości, w szczególności zaś do średnich majątków — wdzierżawianych. Nie zliczyć, ilu średnich dzierżawców naszych podcięły trzy ostatnie lata; nie zliczyć ile gospodarstw średnich, prowadzonych przez samych dziedziców, zachwiało się ostatnimi czasami. Coraz szersze zataczają koła pożyczki Banku wileńskiego. Procent napozór łagodny, ale biorąc pod uwagę niski kurs listów zastawnych, wynosi on w chwili obecnej faktycznie dobrych 6 proc. Czy jest w stanie wypłacić go ziemia — ziemia, eksploatowana wyłącznie przez czysto rolną gospodarke? Sa, którzy utrzymują, że jeszcze jest w stanie opłacić taki procent.

Zniechęcenie do roli, do ziemi poczyna zarażać już dziś i najwytrwalszy dotąd na «placówkach» swoich stan włościański. Na Żmudzi emigracja do Ameryki kwitnie w najlepsze; żadnych tragicznych scen przy rozstawaniu się z zagonem i chatą. Tam za oceanem — lepiej. *Ubi bene, ibi patria*. Chłopka-żmudzinka wraca po paru latach «do domu» pochwalić się — precjozami swojemi, tak, precjozami wartości, bywa, kilku tysięcy rubli. Opowiada, że była «na służbie» u jakichś zamorskich państwa... Bóg ją tam wie, co robiła! A cóż dopiero chłop żmudzki, taki z natury realista, materialista, a nieprzebierający w środkach do osiągnięcia dobrobytu nawet we własnej parafji! Co mu tam marne wegetowanie na zagonie! Spójrzmy w inną stronę: w Mohylowszczyznę. Łatwość komunikacyj, wzrost fabryk i miast, służba wojskowa całą młodzież włościańską oderwały od zagona; młodzież ta wraca, o! nie w samodziłach pradziadowskich, ale w delikatnych marynarkach; widziała wiele; przywykła do względnego dobrobytu; widziała, jak się «robi pieniądze» szybko i gładko. I z politowaniem, jeżeli nie z pogardą, patrzy na «starych», mozolących się na niewdzięcznej roli z sochą i broną. Nie, już tej młodzieży nie usiedzieć na włościańskich «sznurach» i poletkach. W świat!

Sąsiad mój pod boki, rosjanin, nabył przed laty pięciu czy sześciu

wielką posiadłość ziemską. Znako-
micie wyszedł na tym interesie, za-
robił po sprzedaniu lasu, oraz nie-
których dalszych «pustoszy» bez-
mała trzykroć. To go niepomiernie
zachęciło do—gospodarki. Porzucił
służbę rządową, osiadł na wsi, wspa-
niałe wznosił budowle dworskie, prze-
prowadzał płodozmiany, ba! nawet
drogi opatrzył wygodnymi mostami.
Ferwor rychło minął. Zniechęcił się
do owej właśnie gospodarki, gdy
mu dobrze dopiekła i—od wiosny
roku przyszłego oddał majątek
w dzierżawę.

Komu? Oczywiście któremuś z nie-
dobitków naszej licznej falangi dzier-
żawców, co to, bez grosza przy du-
szy, bierze się na długie lata trzy-
mać w ruchu taką *sui generis* fa-
brykę—tak, fabrykę—jak gospodar-
ka. Bo tego chyba nikt nie zaprze-
czy, że gospodarka rolna, skompli-
kowana zwłaszcza gorzelnią, postę-
powem mleczarstwem, eksploatacją
inwentarza etc. etc., jest *przedsię-
biorstwem*, fabryką, produkującą tak
dobry «surowiec», jak skóra, żela-
zo lub papka drzewna. Obok kom-
petencji i zamiłowania, nieodzowny
przecie kapitał obrotowy. Ze świe-
cą dziś szukać u nas dzierżawcy,
posiadającego te trzy kwalifikacje,
przymioty czy atrybucje.

Co uczynić, aby wytworzyć zby-
wającą nam a niezbędną klasę do-
brych dzierżawców, w równej mie-
rze uczciwych, jak wypłatnych? Za-
wiązać towarzystwo akcyjne dla
wydzierżawiania majątków. Towar-
zystwo takie, rozporządzające za-
pasowym kapitałem, powierzałoby
z własnego ramienia i pod własną
kontrolą gospodarzenie w danym,
wydzierżawionym majątku osobni-
kowi, zasługującemu na zaufanie
Towarzystwa, samo ustanawiałoby
wysokość sumy do zaryzykowania
w dzierżawne przedsiębiorstwo i,
rozumie się, wypłacałoby dywiden-
dę właścicielom akcji, tanich akcji,
może tylko pięćdziesięciorublowych.
Iluby też uruchomić mogło Towar-
zystwo ludzi, mających dziś u
nas wszelkie kwalifikacje na do-
brych rolników - administratorów,
wszelkie, oprócz jednej: oprócz ka-
pitału. Oddanie wówczas w dzierżawę
majątku takiemu towarzystwu
nie miałoby ani odrobiny tego zna-
czenia, które ma dziś wydzierżawie-
nie majątku—pierwszemu lepszemu
amatorowi - ryzykantowi, lub nie-
przebierającemu w sposobach afe-
rzyście. Przeciwnie—w wielu wy-
padkach majątek przez to zyskałby
i okrzepł. Rzecz prosta, że tych
słów kilka to nawet nie zarys usta-
wy, a wprost jeno: rzucona myśl.
Czy zakładowy kapitał da się utwo-
rzyć? Wolno wzamian spytać: czy
to my już rzeczywiście nie a nie
grosza nie mamy na cele szerszego

pokroju, niż paradowanie po wysta-
wach rolniczych lub przystosowywa-
nie szkatuły do tytułu—zagranicą?
Powtóre. Jeżeliby napłynęło ku
nam nieco fachowców z Królestwa,
niezawodnie przyczyniłoby się to do
podniesienia kultury rolnej w stro-
nach naszych. Tak już bowiem jest,
że rolnik, przybywający z zachodu
na wschód, ma dziwny talent po-
stawienia na nogi gospodarki tam,
gdzie daremnie pracowali nad tem
ludzie miejscowi. Ludzie nasi miej-
scowi posuwając się swoją koleją
też na wschód, tam znowu cudów do-
kazują. Jako przykład niech posłu-
żą gospodarki w majątkach, naby-
tych przez rodaków naszych wzdłuż
pogranicznego pasa guberni smoleń-
skiej. Doskonale im się tam powo-
dzi, pomimo zapadłej głuszy i od-
miennych a wcale niełatwych wa-
runków, wśród których pracować
muszą. Nie da się zaprzeczyć, że
oni tam «świecą kulturą», że, będąc
w znacznej mniejszości, nadają
jednak charakter całej okolicy i
że — czego niektórzy nie umieli
dokazać na własnych śmieciach, tam
gospodarzą bardzo dobrze i prak-
tycznie. Naodwrot, niestety, ci
z litewskich ziemian, którzy rzucili
się nabywać majątności w Królestwie
(ze wschodu na zachód), naogół:
i nie potrafili dogonić kulturalnie
tamtejszych sąsiadów i zawiedli się
na materialnych rezultatach. Nie
zagłębiam się w pytanie, dlaczego
tak jest? Dość, że jest tak.

Janusz.

FORUM PUBLICUM.

Przymus szkolny.

Uwagi publicznej uszła niezmiernie
ciekawa dyskusja, która toczyła
się niedawno w łonie grodzieńskie-
go Tow. rolniczego na temat wiel-
kiej wagi: czy należy Tow. rolni-
czemu, jako wyrazicielowi kultural-
nych potrzeb miejscowej ludności
rolniczej, obstawać za wprowadze-
niem w kraju powszechnego przy-
musu szkolnego, z warunkiem, aby
szkoły rządowe odpowiadały wyma-
ganiom ludności zarówno pod wzglę-
dem jakościowym, jak ilościowym?
Dyskusja (pod przewodnictwem p.
Wierowkina) była nader ożywiona,
zdania wręcz podzielone, a brali
w niej udział pp.: J. Bańkowski, K.
Kocieli, J. hr. Miączyński, hr. Kra-
sicki, ks. Czetwertyński, K. Skir-
muntt i inni ziemianie grodzieńscy.
Powzięto (35 głosów przeciwko 11)
uchwałę, że przymusu szkolnego
wprowadzać *nie należy*. Uchwała
bardzo ciekawa, bo zasadnicza.
Warto ją zestawić z opinią jednego
z pism warszawskich, które, obstając

za powszechną oświatą ludową, obli-
czyło nawet kosztą jej zaprowadzenia
w Królestwie na 15 milj. rb., taką bo-
wiem pożyczkę trzeba by zaciągnąć
na budowę 2 tys. nowych szkół. I
oto mamy przed sobą zagadnienie:
czy przymus szkolny jest potrzebny?
i dwojakie jego rozwiązanie: ziemia-
niemówią—nie, teoretycy postępowi—
tak. To rozdzielenie, które obser-
wujemy wśród naszych inteligent-
nych sfer w sprawie tak ważnej,
jak oświata ludowa, nasuwa nam
myśl, że widocznie argumenty obu
stron są równie silne. Jakie argu-
menty przytaczają zwolennicy oświa-
ty przymusowej—wiemy dobrze; cie-
kawszemi, bardziej rzeczowemi są do-
wody, wytaczane przez przeciwników
oświaty przymusowej, należących u
nas przeważnie do ziemian. Niektórzy
zresztą z ziemian w Tow. grodzień-
skim zgadzają się na oświatę przy-
musową, ale pod warunkiem, że
szkoły ludowe będą służyły wyłącz-
nie beztendencyjnym celom oświaty,
a więc, że będą typu ogólnego i
pozostawać będą wyłącznie pod
zwierzchnictwem ministerstw oświa-
ty lub rolnictwa.

W Królestwie kwestja ma natu-
ralnie inne znaczenie z powodu spe-
cjalnych warunków, w jakich te
szkoły się znajdują. Ale i na tym
gruncie przymus szkolny znajduje
poważnych przeciwników. Na dowód
przytoczymy głos zasadniczego prze-
ciwnika oświaty przymusowej, p.
Stefana Moszyńskiego z Łoniowa
w Królestwie. Z obszernego i dosko-
nale umotywowanego listu jego do
«Kraju» zaznaczymy parę charak-
terystycznych dowodzeń.

Autor listu nie ufa «apostołom
przymusowego postępu», którzyby
chcieli zastąpić wolny rozwój spo-
łeczny i moralny — przez rozwój,
oparty na przymusie prawnym, gło-
szonym jeszcze przez wielką rewo-
lucję francuzką:

«Jakaż może być wielbiona naolep
wartość wychowawcza przymusu szkol-
nego na masy ludu? Taka, jak pedago-
ga, równie ciemnego, jak nadętego wła-
sną wielkością, który też traktuje swoich
uczniów jako «mózgownice» do przebi-
cia, i, to rozumie się, za pomocą dyscy-
pliny. Wszak nigdy z zadaniem nau-
czania owocnego nie może iść w pa-
rze ani rola ucznia całkiem biernego,
ani rola nauczyciela, wyłącznie czynna.
Każdy z nich musi *uczyć się* od drugie-
go. Uczeń musi rozumieć, a więc nie
może myśleć niewolniczo, nauczyciel po-
winien w każdym dziecku umieć odna-
leźć jego mądrość indywidualną. Tylko
tym sposobem otrzymuje się wzajemny
szacunek dwóch istot rozumnych. Nale-
ży jedynie (jak w Anglii) dać godzi-
wą swobodę i poparcie skuteczne ini-
cjatywie prywatnej na polu oświaty
ludowej; nie wzbraniać (jak w Prusach),
księżom i dworom uczenia abecadła chłop-
skiej dziatwy; działać przez zapomogi,
fundacje, odczyty i t. p., a przede-

wszystkiem przez szkołę publiczną, *odpowiadającą potrzebom ludności*. Oto pierwsze zadanie prawdziwej reformy szkolnej: nie ustanawianie przymusu, ale raczej jego usuwanie».

Takiem jest zrozumienie oświaty, wygłoszone przez autora listu z głębi przekonania. Że anglo-saska «wolność nauczania», przeciwstawiona pruskiej «niewoli szkolnej», nie jest ideą obcą szerszym kołom naszych ziemian, o tem świadczy także zdanie wybitnego ziemianina, p. Fortunata Zdziechowskiego, wygłoszone w zeszłorocznym Komitecie rolniczym kieleckim:

«Reformę w tej mierze można przeprowadzić skutecznie tylko w takim razie, jeżeli szkoła elementarna stanie się ogólnie dostępną i upragnioną przez włościan, jeżeli uda się pociągnąć do niej możliwie największą ilość dzieci, *budząc zaufanie rodziców* zarówno do wychowania religijno-moralnego, jak i do skuteczności nauczania».

Przytoczyliśmy powyższe zdania, jako zasługujące na baczną uwagę. Występując przeciw przymusowi — nie występują przeciw szerszej oświacie. Przeciwnie, są również za powszechną oświatą, tylko nie życzą sobie ustawodawczego przymusu w tej dziedzinie. Jest to różnica drogi działania, ale nie celu.

Dyrekcje szczegółowe.

Czy utrzymać dyrekcje szczegółowe Tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie? Innemi słowy — czy utrzymać lokalne instytucje społeczno-ekonomiczne, które istnieją w każdej guberni Królestwa, jako organy pomocnicze dyrekcji głównej, a zarazem są dla ziemian miejscowych stałymi obieralnemi reprezentacjami ich potrzeb? Kwestja to wielkiej wagi dla stowarzyszonych i rozstrzygnąć ją należy po dojrzałym namyśle. Idea zniesienia dyrekcji szczegółowych zrodziła się wskutek projektu dodania dyrekcjom szczegółowym osobnych urzędników dozorujących, mianowanych z ramienia rządowego, co pociągnęłoby za sobą wzmożone wydatki; tymczasem władze główne Tow. dążą wogóle do zmniejszenia wydatków i wołałyby znieść raczej filje miejscowe, niż łożyć na nie większe koszty, nieprodukcyjne dla samych stowarzyszonych. Pogłoski o zamiarze zniesienia dyrekcji prowincjonalnych zaniepokoiły opinię publiczną. «Gazeta Sądowa» warszawska wystąpiła w obronie tych dyrekcji, kładąc nacisk na to, że zniesienie ich byłoby sprzeczne z uznaniem obecnie przez naukę i prawodawców zasadą decentralizacji. Bardzo poważny głos w obronie dyrekcji lokalnych pochodzi również od radcy Tow. kr. ziemskiego, p. Stan. Boduszyńskiego (z Lubelskiego), który w obszernym liście do nas (bar-

dzo załujemy, że go nie możemy w całości przytoczyć), szczegółowo wyluszcza swoje motywy obroncze. Przedewszystkiem autor zwraca uwagę, że kwestja ta w żaden sposób nie mogłaby podlegać roztrząsaniu bez zwołania ogólnego zebrania stowarzyszonych, gdyż władze główne Tow., jako obrane przez nich, posiadają mandat jedynie w sferze *sarsządzania* całą instytucją, ale nie w sferze zmian organizacyjnych, które mogą dziać się tylko za wiedzą ogółu stowarzyszonych, a zatwierdzane być winny przez rząd w porządku ustawodawczym, lecz nie w drodze rozporządzeń administracyjnych. Ustawa Tow. kred. ziemskiego, zatwierdzona przez sejm Królestwa w r. 1825, żadnej pod tym względem wątpliwości nie pozostawia.

«Jeżeli istotnie w łonie władz wyborczych Tow. kred. ziemskiego — pisze p. Boduszyński — powstał projekt *pochłonięcia* jednej z nich, t. j. dyrekcji szczegółowych i złożenia ich w całopalnej ofercie, to ta autofobja nie znajduje żadnego usprawiedliwienia w położeniu rzeczy i wymogach kredytu ziemskiego. Centralizowanie zarządu interesami Tow. w jednej dyrekcji byłoby błędem, a przeciwnie: decentralizacja jest wskazana i uważa się za pożądany postęp nietylko już w sferze natury ekonomicznej. Zamiast znosić dyrekcje szczegółowe, należałoby raczej nadać im rozleglejsze atrybucje».

Co zaś do projektowanego nadzoru urzędowego, to autor zwraca uwagę na jeden szczegół ważny:

«Ustawa Tow. kred. ziem. przewiduje nadzór nad działaniem dyrekcji szczegółowych w osobie *prokuratorów sądowych*. Państwo wiedzieć chciało, o ile właściwie stosowane będzie nadane Towarzystwu szeroko pomyślane i samorzadne prawo. Ustanowienie podobnego nadzoru jest więc zbyteczne, bo to już ustawa przewidziała. Jeżeli zatem po za władzami Tow. kred. ziem. poruszoną została myśl specjalnego nadzoru nad czynnościami dyrekcji szczegółowych, to reprezentując interesy Towarzystwa, władze jego wyjaśnić powinny: 1) że ustawa T. K. Z nadzór ten już przewidziała, 2) że bez potrzeby jakichkolwiek zmian w ustawie, do projektowania których władze Towarzystwa, jako zarząd, upoważnionemi się nie czują, gotowe są władze te przedstawić projekt instrukcyj, ściślej ów nadzór regulujących, ściśle w granicach ustawy utrzymanych i zgodnych z charakterem samorządnych instytucji».

Autor sądzi, że kwestja tak doniosła winna być poruszona na najbliższem wiosennem zebraniu ogólnem stowarzyszonych, a nie załatwiana obecnie drogą prywatnych kompromisów bez należnego upoważnienia stowarzyszonych. Wywodom autora niepodobna odmówić ścisłości prawniczej, wogóle jednak zaznaczyć musimy, że czytelnicy pism polskich nie wtajemniczeni we właściwe powody poruszenia kwestji

zniesienia dyrekcji szczegółowych, mogą powziąć mylne wyobrażenie o roli, jaką w tej kwestji odgrywają naczelnie władze Tow. kredytowego ziemskiego.

Potęga przemysłu.

Zajęci własną rolą i własnym przemysłem, nie zwracamy uwagi na to, co się w tym zakresie dzieje na drugiej półkuli. Sprawy krajowe i polityka pochłaniają nas o tyle, że zapominamy o przyszłorocznej olbrzymiej wystawie w St. Louis. List p. Bron. Wenera, jednego z najwybitniejszych ekonomistów naszych powołuje nas do czujności. Spójrzycie na Amerykę! Ona to po r. 1880 sprawiła ogromny w rolnictwie europejskiem przewrót, ona zużywa setki tysięcy rąk robotczych, puszcza w ruch wynalazki starego kontynentu i jego kapitały. Od 23 lat wre straszna walka Europy z Unją — nie na bagnety, lecz na dolary. To nie przesada. P. Werner maluje nam wrażenia amerykańskie jednego z dyrektorów wielkiego banku berlińskiego:

«Amerykanin tak różni się od Anglika, jak np. Włoch od Niemca. Nigdzie nie widać pracujących bezmyślnie «w pocie czoła», a wszyscy, mimo to, pracują. Każdy jest optymistą. Na czele przedsiębiorstw niema starców. Nieurodzaju w Ameryce jeszcze nigdy nie było. Bogactwa naturalne olbrzymie. Ze zbytkiem w ubraniu, koniach, powozach, służbie, mieszkaniach nie da się porównać największy zbytek Paryża ani Londynu. Ofiary na uniwersytety, biblioteki, muzea są tak ogromne, że przewyższają wszystkie podatki dochodowe w Europie. Każdy łatwo znajduje pracę, do której jest uzdolniony».

A teraz parę cyfr:

«W r. 1897 ludność wynosiła 72 miliony osób, wywóz towarów 1,032 milionów dolarów, przywóz 764 milionów dol., obrachunki bankowe 54 miljardy dolarów. Po pięciu latach, w 1902 r., ludność dosięgła 80 milj. osób, wywóz 1,460 milj. dol., przywóz 903 milj. dol., obrachunki bankowe 117 miliardów dolarów!»

Wrażenia dla oczu są niemniej ogromne:

«Na ulicach New-Yorku i Chicago domy do 32 piętra zapełnione są towarami, a na chodnikach gromadzą się góry skrzyń i pak. Na kolejach Pensylwanji biegną pociągi węglowe z 80 wagonów. Przy warsztatach Filadelfji największe europejskie wyglądałyby jak liliputy przy Guliwerze. Sklepy detalicznej sprzedaży mają do 30 milj. dol. rocznego obrotu, sale bufetowe przy nich są większe od największych w Europie. Na rzeźni w Chicago zabijają dziennie 80 tys. wieprzów i 30 tys. wołów i wieczorem już wszystkie to mięso jest rozchwytań! Fabryki wprost wyrzucają na ziemię nowe maszyny, gdy trzeba zastosować najnowsze. Wybrawszy sobie specjalność, fabryka produkuje straszliwe masy obranego produktu. Fabryka rolnicza Deerin-

ga w Chicago w stanie jest dostarczyć maszyn dla trzech części świata...»

Dość już chyba. Wystawa w St. Louis, która wydaje się nam «jakaś tam wystawa» za dalekim Oceanem, będzie wielką rewją groźnej armji przemysłu amerykańskiego, który nie na żarty grozi starej Europie.

K.

TOWARZYSTWO ROLNICZE KOWIENSKIE.

Kowno, w grudniu 1903.

W ostatnich czasach bardzo pobieżnie tylko o naszym Towarzystwie rolniczym w pismach polskich pojawiają się wzmianki. A jednak instytucja ta reprezentuje gubernię, mającą obszaru 40,640 kilometrów kw., wówczas kiedy np. Danja zawiera tylko 39,780, Holandia 33 tys., Belgja 29,457. Wprawdzie zaludnienia państw tych do naszego porównać nie można. Mamy jednak na wiorstę kwadratową 43,9 mieszkańców, kiedy sąsiednia Kurlandja ma ich tylko 28,3 i, bądź co bądź, jesteśmy najbardziej kulturalną gubernią litewską, a Towarzystwo nasze jest ruchliwszem od wielu innych. Tymczasem rok mija, w którym trzy zgromadzenia walne się odbyły i ani jednego sprawozdania w pismach! Zdaje się, iż jeden tylko «Kraj» rozumie, że korespondencje z prowincji bardziej interesować nas muszą, aniżeli np. wiadomości z Honolulu lub Tybetu, a w innych pismach na korespondencje z zaścianków zwykle brak miejsca¹⁾. I nic dziwnego, że te zaścianki coraz mniej gazet prenumerują. Najbardziej narzekają pisma rolnicze, ale czyż one skorzystały kiedy chociażby z obfitego materiału, zawartego w sprawozdaniach Towarzystwa kowieńskiego?

Jako centralny organ całego ruchu ekonomicznego na tak znacznym obszarze, nie może Towarzystwo kowieńskie obejść się bez instytucji pomocniczych. Trzy takie instytucje zorganizowały się w r. 1902: *Komitet wilkomierski doświadczeń rolnych*, *Biuro statystyczne i Towarzystwo wzaj. ub. od ognia*. Komitet wilkomierski, dzięki zabiegom swojego prezesa, p. Tańskiego ze Swirn, rozwija się pomyślnie i dzisiaj już wszystkich przedniejszych rolników wilkomierskich zjednoczył. Kierownik Biura Statystycznego, p. Ign. Downarowicz z Kułwy Dolnej, wydał świeżo cyfry o ruchu w ubiegłym dziesięcioleciu towarów rolnych na stacjach kolei, położonych w guberni naszej. Jedyne to cyfry u nas, na których wiarogodność, zdawałoby się, liczyć można. Sądźmy, że cyfry te dla wielu prac naszych punktem wyjścia bę-

¹⁾ Miło nam spotkać się z uznaniem dla „Kraju“, ale gwoli sprawiedliwości stwierdzić musimy, że i w pismach warszawskich dział prowincjonalny nie leży odłogiem i stale się rozwija. Moglibyśmy wskazać na parę dzienników warszawskich, które wiadomościom z Kraju zachodniego coraz częściej otwierają swoje szpalty. Jeżeli „Kraj“ ma tych informacji więcej, to za to pisma warszawskie obfitują w większy zasób informacji prowincjonalnych z Królestwa. Wyrobił się tu zupełnie naturalny „podział pracy“. (Prz. Red.).

da, dla twierdzeń—dowodem, i że opracujemy wszechstronnie tak ciekawy materiał. Po Nowym Roku ujrzymy sprawozdanie kowieńskiego Towarzystwa wz. ubez. i pomówimy o niem obszerniej. Tymczasem zaznaczamy z radością, że Towarzystwo rozwija się pomyślnie. Przyjęło ono z olimpijskim spokojem konkurencyjną zniżkę towarzystw akcyjnych i po roku istnienia dochodzi do 5 milionów sumy asekuracyjnej przy świetnych, jak dotąd, zyskach. Zaznaczyć wypada, że koszta zarządu w stosunku do obrotów obeszły się dobrze taniej, niż w instytucjach o daleko obszerniejszym kole działania, i że prowadzi Towarzystwo p. Kazimierz Świętecki z Ponieunia.

Mówiąc o instytucjach, które już kilka lat istnienia liczą, wspomnieć należy: *Komitet gorzelany*, *Komitet hodowli bydła rasy holenderskiej* i *Komitet wystawy poniewieźskiej*. Komitet gorzelany, któremu przewodniczą pp. Stanisław Montwiłł z Traszkun i Karol Kościakowski z Ponedela, ostatnimi czasy kołatał już nieraz, i nie bez skutku, o podniesienie ceny na spirytus, a zachęcając do gorzelnictwa, wydał cyfrowe wskazówki o kosztach wzniesienia gorzelnii i o zyskach, na które liczyć można. Poniewieźski komitet hodowli holenderskiego bydła pośredniczył w zakupie maku chów i w sprzedaży bydła. Komitet, jak wiadomo, wszedł w związek z instytucjami hodowlanymi w prowincjach nadbaltyckich. Związek nazywa się Baltycko-Litewski i zbierał laury na wystawie w Dźwińsku. Ale nagród najwięcej i nagrody najwyższe otrzymały *obory kowieńskie*, a nie niemieckie, jak to mylnie w kilku korespondencjach czytamy. Komitet przystąpił do drugiego wydania księgi zarodowej i wydał wzorowe księgi rachunkowości oborowej. Księgi te, rozliczone dla większej obory na trzy lata, kosztują 3 rb. 25 kop. Prowadzenie ksiąg jest dla członków Komitetu obowiązującym.

Komitet wystawy już długi swoje wypłacił co do grosza i pozostają mu w zysku piękne zabudowania wystawy. Wystawa, słynna z bydła, zaczyna i w dziale koni dawać coraz lepsze rezultaty. Z każdym rokiem mamy koni więcej i miejmy nadzieję, że utworzymy wkrótce i na konie rynek nielada. Chata ogniotrwała, zbudowana na placu wystawy przez Towarzystwo rolnicze, pokryta została dachem ze słomy przesyconej w glinie wedle sposobu Adamowa. Robotę tę wykonał p. Graebner, specjalista, delegowany przez ministerstwo rolnictwa. Wielu włościan przypatrywało się robocie i jest nadzieja, że z inicjatywy Towarzystwa, p. Graebner wykona nam w roku przyszłym demonstrację stosowne w kilkunastu miejscowościach guberni.

Na jednym ze zgromadzeń walnych mówiono wiele o organizacji wystawy. Postanowiono przy urządzeniu działu każdego starać się o współdziałanie odnośnej instytucji specjalnej. W roku przeszłym dobry przykład dała «Biruta», której zawdzięczaliśmy urządzenie działu mleczarskiego i dzięki której, mówiąc nawiasem, tak już rozszerzyło się mleczarstwo nasze, że na stacje kolei naszych wyeksportowano w r. 1901 tys. pudów masła. Miejmy nadzieję, że nie

odmówią wystawom naszym w przyszłości pomocy swojej i instytucje inne, których prezesi do składu komitetu jednomyślnie wybrani zostali. Zgromadzenie wypowiedziało się za ekspertyzą motywowaną i zaznaczyło potrzebę dorocznych sprawozdań nie tylko o działalności komitetu wystawowego, ale i o eksponatach.

Nasza komisja konkursowa na przyszłej wystawie da nam może znowu znak życia. Zaznaczamy jednak: Komisja panom-wystawcom gwarancji dawać nie może, że co premjowane, to w lot rozkupione będzie. O pługach Zawadzkiego slyszeliśmy nieraz zarzuty pod adresem syndykatu naszego. Jaktó? Pługi dostały nagrodę, a syndykat z obstalunkiem nie pośpieszył? Zapominają jakoś, że wiele ku temu może być powodów: sezon niewłaściwy; inne, czasem także premjowane, towary na składzie (w danym wypadku obok Zawadzkiego medal otrzymał znany nam zdawna Cegielski) i narzecie *cena towaru*, to właśnie, o co najczęściej rozchodzi się z producentem nabywcą. W każdy razie nie sądzę, byśmy p. Zawadzkiego skrzywdzili, dając mu medal na konkursie, i nawet śmiało twierdzić mogę: mylną jest legenda, powtórzona ostatnio przez p. Wolskiego, jakoby syndykat ani jednego pługa Zawadzkiego nie obstalował, ponieważ sam pługi Zawadzkiego w syndykacie widziałem.

Mamy w guberni kilka instytucji starszych od kowieńskiego Towarzystwa rolniczego. Oprócz rosieńskiego Towarzystwa rolniczego, należy do nich *Rosieńskie Towarzystwo hodowli koni* i *Syndykat*. Towarzystwo hodowli koni urządziło niedawno zgromadzenie walne w Kownie tego samego dnia, co Towarzystwo rolnicze. Zgromadzeniu przewodniczył p. Izydor Romer z Pogryżowa, nestor obywateli naszych. Towarzystwo rozszerza działalność swoją, stosownie do orzeczeń, przyjętych przed paru laty. W dyskusji twierdzili niektórzy, że hodowla koni upada u nas, ponieważ hodowla bydła bardziej się opłaca. Dowodzili inni, że hodowla bydła i koni razem iść musi i powinna. Bądź co bądź koń roboczy jest dotychczas główną siłą pociagową w gospodarstwach naszych, a dopóki tak jest, ma Tow. rosieńskie niemałe pole do pracy.

Od założenia kowieńskiego Tow. rolniczego znaczny krok naprzód dał nasz syndykat kowieński. Założony przed 10 laty, w pierwszym roku swojego istnienia sprzedał syndykat towarów zaledwie za 48 tys. rb. W r. 1900, kiedy Towarzystwo rolnicze założono, cyfra ta doszła do 124 tys. rb., a za rok ubiegły przedstawia 375 tys. rubli. Między innymi sprzedano maszyn za 133 tys. i sztucznych nawozów za 170 tys. rubli. Rezultat dobry, a w r. b., z powodu udatnej dostawy nasion dla włościan, obroty syndykatu jeszcze bardziej wzrosną. Natomiast sztucznych nawozów sprzedano znacznie mniej, a to z powodu konkurencji libawskiego *Consumverein*u, który większą połowę swoich półtoramiljonowych obrotów odbiorcom z guberni naszej zawdzięcza. A jednak syndykat nasz nie jest ani droższy, ani gorszy od «Consumu» libawskiego. Ale Libawa wspiera miejscowe składy prywatne i miewa dobrych agentów pomiędzy

panami, których nazwiska na polskie końcówki się kończą.

Towarzystwo nasze niedawno uzyskało zatwierdzenie i opracowało statuty dwóch jeszcze instytucji: *Komitetu nowoaleksandrowskiego* i *Sekcji rolnej*. Kom. nowoaleksandrowski powstaje dzięki inicjatywie p. Władysława Kwinty z Kimborcziszek, który potrzebę Komitetu umotywował w poważnym referacie o uporządkowaniu wód powiatu nowoaleksandrowskiego. Komitet ma wszelkie dane do rozwoju. Tow. zwracać będzie Komitetowi połowę opłat, wpływających do Towarzystwa od członków Komitetu, zamieszkałych w pow. nowoaleksandrowskim, wszelako pod warunkiem, że tych członków będzie dwa razy więcej, niż obecnie. I na ostatnim zgromadzeniu walnym przybyło nam już 36 członków z pow. nowoaleksandrowskiego. Popierać więc będziemy tę instytucję młodą bez żadnej straty dla siebie.

Nasza nowoutworzona sekcja rolna otrzymała następującą organizację: z wyboru Towarzystwa formują się komisje, po jednej w każdym powiecie, albo i po kilka na powiat. Komisje mają następujące obowiązki: 1) lustrować gospodarstwa albo w celu udzielania gospodarzom rad i wskazówek, albo w celu informowania Towarzystwa o nowych próbach w różnych gałęziach gospodarstwa; 2) kontrolować prace instruktora-agronoma, jeżeli posiada taka ustanowiona będzie (obecnie brak funduszy stoi temu na zawadzie), i 3) rozmieszczać po wzorowych gospodarstwach praktykantów na posady ekonomów, pisarzy, nadleśnych i t. d., egzaminować ich i wydawać im świadectwa w imieniu Towarzystwa rolniczego. Członkowie wszystkich komisji zbierają się nie mniej niż raz do roku i tworzą sekcję rolną przy Towarzystwie naszym. Sekcja opracowuje warunki lustracji gospodarstw i utrzymywania praktykantów, a również program ich egzaminów. Od niej w przyszłości zależnym będzie agronom-instruktor. Nadaje ona nareszcie wspólny kierunek komisjom. Na prezesa sekcji obrany został p. Justyn Strumiło z Błogosławieństwa, na prezesa komisji panowie: Rudolf Nielawicki, Józef Czarnocki, Walerjan Kierbedź, hr. Wł. Zubow, Antoni Dowojna - Sylwestrowicz i Lucjan Tański.

Kończąc sprawozdanie o naszych instytucjach specjalnych, zaznaczyć jeszcze muszę, że dzięki zabiegom zmarłego przedwcześnie s. p. Wincentego Montwiła z Wojewodziszek, zorganizowało się w r. b. kółko ogrodowe, którego instruktorem jest p. Zaleski, a które, miejmy nadzieję, podniesie z czasem ten zapuszczony u nas dział gospodarstwa wiejskiego.

Rada nasza opracowała kilka poważnych memorjałów. Pierwszy—o związkach towarzystw rolniczych, którego jakby odgłosem był projekt narad pomiędzy wileńskiem, kowieńskiem i grodzieńskiem Towarzystwem. Czy projekt urzeczywistnionym zostanie? Wątpimy, ponieważ potrzeba na to sankcji aż trzech instytucji. Ale, bądź co bądź, myśl dobra i może kiedyś dojrzeje. Memorjał drugi, w sprawie komasacji gruntów włościańskich, ułożony na zasadzie obszerniejszych prac pp. Józefa Korewy i Zygma. Mackiewicza, napisany bardzo

treściwie, sprawozdanie o niem jednak nie zmieściłoby się w ramach tej korespondencji. Ciekawemi są zwłaszcza cytowane w memorjale umowy dobrowolne, na mocy których włościanie skomasowali grunta jednej wsi w powiecie rosieńskim. Memorjał trzeci, o lecznicach prywatnych, powinien zachęcić do zakładania lecznic dla robotników naszych kosztem kółek obywatelskich.

Z prac, które na ostatnich zgromadzeniach walnych odczytane zostały, wspomnieć wypada referaty: p. R. Nielawickiego o handlu zbożem, prof. Szyrowskiego o kanale Windawskim i p. Stef. Bolcewicza o kredycie długoterminowym rolnym. Wrócimy do spraw tych wówczas, gdy wnioski referentów na praktyczne wejść tory. Młody geolog p. Chmielewski mówił o bogactwach mineralnych kraju naszego. Nie dzielimy jego optymizmu co do węgla i żelaza. Ale faktem jest, że bogate nasze źródła siarczane około Poswola i Widz leżą odłogiem. Nareszcie odczytał nam p. Alfred Charmański wyczerpujący referat o potrzebie czarnego ugoru, którego autor, zwłaszcza w klimacie naszym, jest zdecydowanym zwolennikiem.

Z dwóch projektów zabezpieczenia robotników wiejskich, odrzucony został projekt pierwszy, a za i przeciw projektowi drugiemu wypowiedziała się równa ilość głosów. Projekt ten wróci więc na stół, a podstawy jego są następujące: Przy Towarzystwie naszym tworzy się komitet dla zabezpieczenia robotników wiejskich. Zabezpieczają się tylko robotnicy płci męskiej, pełnoletni i pobierający, oprócz utrzymania, do 70 rb. pensji rocznej. Po dojściu do lat 60, albo w razie kalectwa, otrzymują oni zapomogę, równą wszystkim wniesionym na ich *conto* składkom z narosłemi odsetkami. Wdowy i dzieci otrzymują w razie przedwczesnego zejścia męża i ojca tylko połowę wyżej wymienionej zapomogi. W razie pomyślnego rozwoju komitetu i przy większych zasobach przewidzianą jest zmiana zapomóg na pensje doroczne. W składce uczestniczą tylko pracodawcy. Pracodawca, który zabezpieczy 10 robotników, ma prawo głosu na zgromadzeniach komitetu, z łona którego wybiera się zarząd. Wogóle nie ma projekt na celu rozcięcia węzła zawilej sprawy, próbuje tylko ją rozwiązać przez jedną grupę, zestawiać pojedyncze usiłowania, których mamy dziś liczne, ale odosobnione przykłady.

Świetny memorjał wileńskiego oddziału Tow. rybołówstwa na ostatnim zgromadzeniu walnym wysłuchany został z wielką uwagą. Zgromadzenie oświadczyło się tylko przeciwko jednemu z postulatów referatu, a mianowicie o opodatkowaniu wód. Czasy są ciężkie. Podatek raz ustanowiony nie tak łatwo znieść potem. W guberniach ziemskich takie podatki nieraz przerastały podatek gruntowy. A pod dzielnym przewodnictwem p. Staniewicza wydział i bez podatków stałych dużo zrobić potrafi. Ponieważki komitet hodowli bydła i «Biruta» rozwinęły się świetnie, a o podatku mowy nie było. Wystarczyły inicjatywa i praca. Rada nasza zwróciła uwagę wydziału na nasze serwituty wodne (prawo połowu w cudzych wodach na potrzeby własne). Dowiadujemy się z «Kraju», że Oddział już się

zajął tą sprawą—w dobre więc oddaliśmy ją ręce.

Petersburskie biuro meljoracji rolnych z pp. Żylińskim i Piotrowskim na czele, ofiarowuje nam swoje usługi. Inżynier (technik kultury) Ryglewicz założył biuro meljoracyjne w Poniewieżu. Dowiadujemy się nareszcie, że około Grzywy, w majątku Malutki, osiadł baron Jan Manteuffel, znakomity agronom i pisarz, z którego rady niejedno gospodarstwo dużo skorzystałoby mogło.

Pracujemy więc, a od lat trzech, t. j. od założenia Tow. rolniczego, na czele ruchu całego stoi wice-prezes Towarzystwa p. Aleksander Meysztowicz z Pojścia. W mowie, którą po skończonym *triaennium* wygłosił, zaznacza p. Meysztowicz między innymi, że wice-prezes, jako powołany z wyborów, za głosem wyborców w każdej sprawie iść musi, że nie powinien jednak zatracać swej indywidualności. Gdyby, zdaniem wice-prezesa, Towarzystwo krok fałszywy dać chciało, obowiązkiem jego jest przestrzedz wyborców, chociażby ryzykując stanowiskiem swoim. O kandydata na urząd wice-prezesa nie powinniśmy się troszczyć. Jeżeli rozwinęło się tak szybko Towarzystwo nasze, to niemasz w tem niczyjej zasługi. Powód rozwoju tkwi głębiej, a mianowicie w kulturalnem środowisku naszym. Przy łaskawej pomocy wszystkich członków Towarzystwa łatwo być wice-prezesem. P. Meysztowicz wierzy w dalszy rozwój Towarzystwa i ustępuje z posterunku bynajmniej nie rozczarowany. Ale posterunek opuścić musi, obarczony innemi obowiązkami.

Po tej przemowie zrobiono wice-prezesowi serdeczną owację i uproszono o pozostanie na stanowisku aż do następnego dorocznego zgromadzenia, t. j. do lutego tylko. Domniemanym następcą p. Meysztowicza jest hr. Aleksander Tyszkiewicz z Kretyni.

E. R.

ZA KORDONEM.

Z życia młodzieży.

Z Czytelni akademickiej we Lwowie wystąpiło 121 członków, uzasadniając swój krok pismem, wręczonem zarządowi Czytelni. Jest to epilog walki, jaka się od roku toczyła w łonie stowarzyszenia między młodzieżą «wszechpolską» i «postępową». Postępowa mniejszość, nie mogąc wyżyć pod wspólnym dachem, opuściła manifestacyjnie progi Czytelni. Oto przez nią samą wyłuszczone powody:

„Pojmujemy życie akademickie, jako wspólną pracę nad wykształceniem swego i innych charakteru i poglądów. Zwycięstwo ideom dawać winna jedynie siła przekonywająca wolnej myśli. Naczelniemi hasłami dążących ku udoskonaleniu się i odrodzeniu: wolność, prawda, postęp.

Odłam młodzieży, kierujący się temi zasadami, spostrzegłszy z końcem zeszłego roku, że w życie akademickie coraz bardziej wdziera się fala stronniczego roznamienienia, a demagogiczne uświęcenie i podnoszenie do godności ideałów instynktów plemiennych zgubny wydaje plon—nie nawiści—postanowił złu u źródła wpoprzek stanąć i w tym celu wystąpił na do-

rocznym walnym zgromadzeniu Czytelni akademickiej z surową krytyką panujących „u góry“ prądów, z silną opozycją przeciw dotychczasowemu kierunkowi.

Jednakże i to i cały szereg następujących walnych zgromadzeń, zebrań, dyskusyj, wieców dowiódł, że płonne były ich nadzieje, a daremne wszelkie wysiłki, by skoro tylko do głosowania większość, choćby najsluszniejszą, najoczywistszą przekonać argumentami. Zjednoczona pod sztandarem „wielkiej myśli wszechpolskiej“, która w pełnem, jedynie prawdziwym świetle faktów okazała się szowinizmem i wstępnictwem, większość zwalczała opozycję, jaknajbardziej nie przebijając w środkach.

Epilogiem tych walk, epilogiem w zupełności dostrojonym do tła dziejów ubiegłego roku, to tegoroczne walne zgromadzenie Czytelni akademickiej. Jakkolwiek, sprowokowani już tendencyjnością sprawozdania, przyszliśmy z rzeczową krytyką, w odpowiedzi otrzymaliśmy zachętę, jeszcze bardziej prowokującą słowa ustępującego prezesa, wynik wyborów i mowę nowoobranego przewodniczącego.

Dykują nam one następujące oświadczenie:

Wobec zasadniczego rozdzwiku, jaki istnieje między wami a nami w pojmowaniu zadań i celów młodzieży, wobec tego, że Czytelni akademickiej, stowarzyszeniu z założenia swego wszechpartyjnemu, nadalście nietylko jednostronny, ale w najwyższym stopniu partyjny kierunek, a ludzi odmiennych przekonań spotykała od was nietolerancja i bezwzględna majoryzacja, wobec tego, że nowowybrany przewodniczący tę nietolerancyjną politykę uprzedniego wydziału za najwłaściwszą wytyczną dla swego postępowania poczytał, uznać musimy wszelkie współdziałanie z wami na przyszłość za niemożliwe, a uważając dalszą walkę z wami za bezskuteczną i bezcelowe marnowanie czasu, z towarzysztwa ustępujemy.

Tam, gdzie pierwszym i ostatnim argumentem liczba głosów, a jedyną pobudką działania lęk przed prawdą i postępem—nas niema“.

Następuje 121 podpisów.

Rozłam tedy między młodzieżą postępową, a narodowo-demokratyczną uczynił się stanowczym. Wisiał w powietrzu oddawna. Nawet w instytucji ogólnokoleżeńskiej dwa odrębne odłamy młodzieży nie są w stanie znieść się wzajemnie.

Nomenclator.

DZIENNIKARSTWO ROSYJSKIE.

«Ruś» Suworina młodszego.

Mamy przed sobą kilka pierwszych numerów «Rusi», nowego wielkiego dziennika politycznego, założonego przez Suworina-syna. «Ruś» ani jednym słowem nie zdradza się, że ma zamiar konkurować z «Now. Wremieniem», wydawanem przez Suworina-ojca, chociaż niewątpliwie jest pismem dlań konkurencyjnym.

Wydawca «Rusi» był przez szereg lat naczelnym redaktorem «Now. Wrem.», nie można więc oczekiwać, ażeby «Ruś» pod względem kierunkowym odbiegła znacznie od «Now. Wr.», ale bądź co bądź różnić się będzie. Wedle krążących w kołach

dziennikarskich wersyj «Ruś» ma być organem liberalnym i reformatorskim, ale na gruncie silnego i jednolitego państwa, organem nacjonalistycznym, ale bez szowinizmu, postępowym i demokratycznym, ale jednocześnie umiarkowanym. Niedaleka przyszłość pokaże, czy i w jakim stopniu program ten będzie przeprowadzony. Tymczasem, zamiast snuć przedwczesne wnioski o ogólnym kierunku politycznym pisma, wolimy podkreślić kilka ważniejszych ustępów z artykułów redakcyjnych, które znaleźliśmy w pierwszych numerach «Rusi»:

W *professio fidei*, złożonem w odezwie do czytelników, główny nacisk kładzie nowa redakcja na potrzebę wewnętrznego przeobrażenia się i doskonalenia Rosji. Mocno wierzymy w twórczy genjusz narodu rosyjskiego i w jego gwiazdę przewodnią—pisze «Ruś». Rosję czeka wielki ogrom pracy wewnętrznej.

„Cała nasza polityka zewnętrzna zresztą—jeśli weźmiemy pod rozwagę jej plany najbardziej doniosłe—jest właściwie polityką wewnętrzną. Podczas trudności wewnętrznych nigdy najwspanialsze nawet powodzenia zewnętrzne nie były dla nas korzystne, ani zbawcze. W r. 1877 zdawało się, że świat zdumiony był zdobyciem przez nas Plewny i przejściem naszym przez Bałkany; Konstantynopol był w ręku naszym, a mimo to zwycięstwa te zakończyły się traktatem berlińskim. Wojna serwastopolska zrujnowała naszą powagę polityczną, lecz na traktat paryżki 1855 r. odpowiedziliśmy 19 lutego 1861 r. wyzwoleniem włościan i sławą manifestu Cesarza Aleksandra II obiegła świat, niby wieść o naszym największym zwycięstwie zagranicznym, które wzmocniło międzynarodową sytuację Rosji. Gdybyśmy nie mieli manifestu 19 lutego, Górczakow prawdopodobnie nie napisałby swej znakomitej noty pod adresem dyplomacji europejskiej po 2 latach (w sprawie polskiej). Każdy manifest, odnawiający Rosję wewnętrzną, zapowiada nam niejako blizkie zwycięstwo zewnętrzne“.

Tak więc «Ruś» stawia na pierwszym planie dążenie do wewnętrznego odrodzenia.

„Trzeba, aby naród rosyjski przeszedł nareszcie do wieku XX pod względem oświaty, ażeby praca ludności została nareszcie zorganizowana roztropnie, aby osobistość ludzka miała warunki życia i rozwoju istotnie swobodne, oraz by wszelka dobra i rozumna wola mogła objawiać się bez przeszkód. Wierzmy, jak w słońce jutrzejszej zorzy, w to, iż wówczas dzisiejsze groźne trudności znikną same przez się i że nasze największe, dotąd tylko wymarzone zadania, zostaną spełnione bez nowych ofiar“.

Dla polskiego czytelnika jest naturalnie najciekawszą kwestją, jak się zachowa «Ruś» w sprawach słowiańskich, jak traktować będzie stosunek do Polaków. O tem z kilku numerów sądzić jeszcze trudno. W artykule programowym brzmi ten punkt niezupełnie jasno:

„Kwestja zjednoczenia słowiańskiego—jest to kwestja naszej zdolności do wytworzenia takich form dla życia ogólnego, aby ludzie, którzy już zakosztowali oświaty i kultury, mogli w tych formach żyć swobodnie i dostatnio; o ogólnym państwo-

wym systemie rządów wówczas zapewne nie byłoby mowy. Mówimy—to raz jeszcze powtarzamy—o jednym typie życia ogólnego, uznając najzupełniejszą swobodę każdej narodowości bratniej do wybierania sobie losów na polu historii“.

Naturalnie pisząc tak, nie ma «Ruś» na myśli Polaków, bo inaczej początek i koniec tego ustępu stanowiłyby *contradictio in adjecto*. Znacznie bliżej dotyka nas słowo wstępne Działu prowincjonalnego. Redaktor tego działu zapowiada, że «Ruś» będzie propagowała «najmniejszą jednostkę ziemską», a zarazem połączenie ziemstw we wspólnej działalności wewnętrznej.

„Jeżeli genjuszowi narodu wielkorosyjskiego uda się obmyśleć i utworzyć dla życia miejscowego coś takiego, przed czym zbladłyby i przeszły do archiwum historycznego i gmina polska, i parafja fińska, i konwent nadbałtycki, i gmina żydowska, wytworzona nie tyle przez talmud, ile przez pomyłki prawodawstwa rosyjskiego, wówczas zniknęłyby odrazu wszystkie nasze tak zwane kresowe i obcoziemskie kwestje, którym zresztą nie jesteśmy i dziś skłonni nadawać większej wagi, niż ją w istocie posiadają w życiu, a nie w wyobraźni niektórych dzienników“.

Jest to program równouprawnienia na gruncie niwelacji. Ciekawi jesteśmy dalszych w tym kierunku wynurzeń i uzasadnienia postulatów.

Na zakończenie tej krótkiej relacji o nowym dzienniku petersburskim, zaznaczamy, że w kilku wyszłych numerach nie znaleźliśmy objawów jakiegokolwiek specjalnej dla nas życzliwości, ale też i nic takiego, coby nasze uczucia podrażnić mogło. Korrespondencje warszawskie «Rusi» nie przypominają ani treścią ani tonem relacji p. Aleksiejewa.

ECHA ZACHODNIE.

Z NAD WARTY, 27 grudnia.

[Mandaty po ś. p. Głębockim. Kandydatura włościańska. Odznaczenie ks. biskupa Likowskiego].

△ O ile dziś sądzić można, walka o mandaty, wakujące po ś. p. Józefie Głębockim do sejmiku pruskiego i do sejmiku Rzeszy, będzie zawziętą. Wszechpolska kandydatura p. Korfantego znikła z widowni. «Goniec Wszechpolski» miałby ochotę wysunąć na plan pierwszy kandydaturę p. Franciszka Morawskiego, który po nieudanych flirtach ze wszystkimi stronnictwami i koterjami, gotów prawdopodobnie i z wszechpolskością pakt zawrzeć, byle tylko mandat poselski uzyskać. Lecz poparcie «Gońca» nie wystarcza. Skutecznym orędownikiem wśród ludu może być chyba sam «Orędownik». P. Szymański zaś, jak przystało wielkiemu augurowi, nie kwapi się z wypowiedzeniem ostatecznego wyroku.

Najwięcej szans zdaje się posiadać dotychczas kandydatura p. Zenona Lewandowskiego, który próbował kilkakrotnie szczęścia na Mazurach—bez powodzenia. P. L. należy do ludowców raczej

Z MIAST I WSI.

WILNO, 14 (27) grudnia.

«Słójd» z inicjatywy Towarzystwa opieki nad ubogimi dziećmi. Działalność tego Towarzystwa. Marnowanie ryby].

□ W jednej z sal miejskiej szkoły rzemieślniczej, w domu Montwiłła, codziennie od godz. 10 rano do 5 wieczorem roi się od chłopców lat 7 do 14. Wzdłuż i wszerz sala zastawiona warsztatami, przy których dzieci kroją tekturę, kleją, splatają słomę, piłują, heblują i rzeźbią. Jest to «słójd», miejsce robót ręcznych, wprowadzonych przez Towarzystwo opieki nad ubogimi dziećmi. Dzień roboczy dzieli się na trzy zmiany: pierwsza i druga przeznaczone są na roboty z tektury i słomy; trzecia na roboty z drzewa. W każdej zmianie pracuje po 40 chłopców pod kierunkiem dwóch dozorczyń, którym pomagają damy filantropki. Zdawałoby się, że taka zbieranina—40 chłopców z warstw najniższych, gdzie obyczajność i moralność niezbyt kwitną, powinna przedstawiać widok niesfornej swywoli, być areną bójek i kłótni. Dzieje się jednak przeciwnie: w sali przyciszony szmer słów, rzucanych przy pracy; krzątania spokojna i składna. Istota nauki polega na wyćwiczeniu oka i ręki w zachowywaniu miary i kształtów, na wdrożeniu dziecka do uwagi nad danym przedmiotem. Żanim dziecko przystąpi do wykonania z tektury lub drzewa pewnej figury, musi ją ze wzoru nakreślić. Oglądaliśmy wielką ilość takich rysunków i wykonanych podług nich robót, niekiedy bardzo dokładnych. Zaczawszy od trójkąciaków, linijek, kończąc na bombonjerkach, futerałach, teczkach do listów i kajetów, wszystko to wyroby tanie, użyteczne. Z działu słomy są kompletnie ładne kosze i kapelusze słomkowe, które nam dotąd przywożono z południa. Obecnie «słójd» może ich dostarczać na całe Wilno. Roboty z drzewa szczególnie są upodobane. Podczas nich znaczą głębokie zadowolenie uczniów; heble, piły, nożyki, postukują i warczą jakoś radośnie. Chłopcy z różowionymi twarzami, nietylko pilnie, ale wprost zajadle obrabiają drzewo. Niektóre wyroby wyglądają wprost na wyszłe z rąk rzemieślnika. Mogą one przynosić instytucji pewien stały dochód (np. kapelusze, kosze, pudełka). W radzie Towarzystwa poruszono kwestję, czy nie należy za wyroby, przynoszące Towarzystwu dochód pieniężny, wyznaczać dla zachęty pewną zapłatę wykonawcom tych wyrobów? Wniosek ten odrzucono, by nie rozbudzać instynktu chciwości; wzamian zapłaty gotówką, uznano za właściwe pilniejszym uczniom w końcu roku ofiarowywać prezenty, w rodzaju jakiegoś warsztatu lub narzędzi odpowiednich. Towarzystwo opieki nad dziećmi funkcjonuje dopiero rok drugi, a popyt na tego rodzaju naukę wzmógł się już ze strony ubogich rodzin o tyle, że sala w Montwiłłowskiej szkole okazuje się zaszczupłą i «słójd» przenosi się do obszerniejszego lokalu, w gmachu Dobroczynności przy ul. Wileńskiej. Towarzystwo opieki wysyła pewną ilość słabszych dzieci na sezon kąpielowy do Druskienik. W tym roku 52 dzieci pół-trzecia miesiąca korzystało z tego. Dla

△ Berlin. „Local Anzeiger“ donosi, co następuje: „Rząd wydał do wszystkich szkolnych urzędników nadzorczych w Poznaniu zarządzenie, zabraniające nauczycielom polakom należeć w charakterze członków do polskich banków i umieszczać wkładki oszczędnościowe w tych bankach. Przez to chce rząd uniemożliwić rozwój polskich banków ludowych, które bardzo wielką szkodę wyrządzają interesom niemieckim“. Tutejsza filja Związku dla popierania niemieczyzny na kresach wschodnich odbyła niedawno zebranie, któremu przewodniczył b. ambasador Raschden. Tematu do rozpraw dostarczył „Landbank“, instytucja, założona w celu wykupywania własności ziemskiej z rąk polskich. Dyrektor banku tego, Pasche, wygłosił referat, który uczestników zgromadzenia napełnił nadzieją, że „obrona niemieczyzny“ w dzielnicach polskich pójdzie wkrótce szybszym tempem. Hakatyzm już nieraz odurzał się podobnymi nadziejami.

△ Poznań. Podług ostatniego wykazu, lista Towarzystwa hakatystów obejmuje 4,545 członków w W. Ks. Poznańskim, 6,023 w Prusach zachodnich, 749 w Prusach wschodnich i 5,110 na Szląsku.

△ Prusy. O hakatystach na Mazurach pisze „Dziennik Poznański“, co następuje: „U mazurów wschodnio-pruskich zaczyna się budzić od niejakiemu czasu ruch narodowy. Wychodziła tam nawet przed kilku laty gazeta polska, ale z braku redaktora upadła, bo mazurzy są protestantami, a trudno o redaktora polaka-protestanta. Redaktor katolicki zaś ma bardzo trudne stanowisko wobec napaści i naganeł, pochodzących ze strony pastorów protestanckich. Stawiają tam też przy każdych wyborach do parlamentu polacy kandydata swego, który dość pokazałą liczbę głosów zbiera. Ruch ten zwrócił już na siebie uwagę hakatystów i postanowili go zdusić. W tym celu rozszerzyli swoją działalność także na Mazury. Agent hakatystyczny, dr. Boven-schen, w listopadzie i grudniu podróżował po Mazurach, aby tam zakładać gniazda hakatystyczne. Do tego czasu było ich tam 10 i liczyły około 900 członków. Praca d-ra Boven-schena odniosła, zdaje się, pożą-dany skutek, bo liczba gniazd hakatystycznych wzrosła do 18, które liczą razem 1,770 członków. W roku przyszłym znowu mają się odbyć agitacyjne podróże po Mazurach, aby zwabić nowe gniazda hakatystów. Z jednej strony nie potrzebujemy się bardzo smucić nad robotą hakatystów, bo działalność ich niejednemu mazurowi oczy otworzy i z letargu go zbudzi. Z drugiej zaś strony czas pomyśleć o tem, aby wskresić znowu „Gazetę Ludową“ w Elku, by lud mazurski miał podporę, z której pomocą mógłby zszeregować swe siły.

△ Galicja. W Podhajeach, jak pisma donoszą, zgromadzenie rusinów postanowiło wnieść żądanie do sejmu, aby we wszystkich szkołach ludowych wykładano język niemiecki. W Samborze rusini oświadczyli się za zmianą konstytucji w duchu narodowościowym i za podziałem rady szkolnej galicyjskiej na sekcje polską i rusińską, oraz za tem, aby zakładanie szkół rusińskich wyjąć z pod kompetencji sejmu.

△ Peszt. Przed sądem królewskim w Peszcie toczyła się sprawa redaktora gazety «Narodnie Noviny», p. Swietozora Hurban-Wajanskiego, oskarżonego o podburzanie słowaków przeciw władzy państwowej. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, którym Wajansky skazany był na 2 miesiące więzienia i 400 reńskich kary pieniężnej.

nmiarkowanych. Trudno jednak dziś powiedzieć, czy ten ludowiec znajdzie wśród ludowców uznanie. Ludowcy, jak to często zdarza się w sferach demokratycznych, mają słabość do arystokracji. By uratować pozory, protegowanych swych nazywają «szlachtą postępową». Etykieta to nie pozbawiona słuszności. Młodzi szlachcice, protegowani przez «Oređownika», zdradzają wyraźnie swą postępowość. Uprawiają z zamiłowaniem sport samochodowy, lubią «ocierać się» w Berlinie, potrafili wyzbyć się wielu przesądów, które w zachowawczych domach wielkopolskich do dziś dnia jeszcze są jednoznaczne z tradycją i zasadami rodzinnymi.

Więc nie byłoby wcale dziwnem, gdyby na plan pierwszy wypłynęła kandydatura p. Alfreda Chłapowskiego, gorliwego towarzysza broni Macieja hr. Mielżyńskiego w wiosennej i jesiennej kampanji wyborczej. Natomiast «Wielkopolanin», który pozostał wierny hasłom ludowym, bez domieszki sztucznej «ludowości», doradza kandydaturę włościańską. Polskiego włościanina niema w parlamentarnych ciałach w Berlinie, «Naszem zdaniem — pisze «Wielkopolanin» — w interesie naszego ludu byłoby, aby do sejmu wszedł syn tego ludu, syn ziemi taki, który zna potrzeby naszego robotnika, przeważnie zajętego na roli, naszego włościanina, gospodarza, dorabiającego się mienia w pocie czoła».

Niema wątpliwości, że obecność przedstawiciela najliczniejszej warstwy społecznej byłaby pożądaną dla Koła. Chodzi jednak o to, aby poseł nietylko «robił dobrze w pejzażu», ale żeby również był dzielnym szermierzem w obronie interesów ogółu wielkopolskiego. W ludzie naszym tkwi wielka siła. Niezaprzeczenie. Czy już dziś wszakże posiada on w swem łonie jednostki, przygotowane do naczelnej roli politycznej? — odpowiedź na to pytanie mogłaby wypaść niekorzystnie.

Od naszych kół poselskich wymagamy wiele. Często nazbyt wiele. Zapominać nie trzeba, że owocność i wydajność ich działalności zależną jest niemal wyłącznie od wartości i uzdolnienia poszczególnych członków. Niestety, podczas wyborów względy koteryjne i stronnice nadto często biorą przewagę. Dla tych względów ludzie, posiadający najodpowiedniejsze kwalifikacje, idą w szary kąt — na naczelne posterunki powołuje się ludzie bezsprzecznie uczciwych i zacnych, ale tych kwalifikacyj nie posiadających.

Stolica Apostolska wynagrodziła rzetelne zasługi, jakie położył w pracy dla dobra naszej djecezji ks. biskup Likowski. Ojciec św. mianował go asystentem tronu papieżkiego i hrabią rzymskim.

Wiadomość o tem odznaczeniu ucieszyła wszystkich, wszyscy bowiem jednako cenią i uznają działalność ks. Likowskiego, tak na polu religijnem, jak społecznem i naukowem. Ks. biskup Likowski jest prezesem poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Jego dzieło o «Unji brzeskiej» ukazało się obecnie w tłumaczeniu francuzkiem i doznało bardzo pochlebnej oceny w dziennikach francuzkich i włoskich.

gier na wolnym powietrzu prezes Towarzystwa, p. Montwiłł otworzył swój park na Rossie (b. ogród Korwella). Kieruje tu zabawami stały dozorca. Dzieci, uczestniczące w grach, podlegają przedwstępnym oględzinom, by niedopuszczać osobników z zaraźliwymi chorobami skórniemi. Pole działania Tow. opieki nad ubogimi dziećmi ogarniałyby winno coraz szersze koła. Należałoby np. zwrócić baczną uwagę na te małe dziewczątka, które z pudełkami zapalek, bukietkami lub kieszonkowymi kalendarzykami zastępują drogę przechodniom, wabiąc ich wzrokiem, zdradzającym znajomość wszelkich mętów życia... Tu bardziej byłoby na miejscu właśnie to Towarzystwo, niż Towarzystwo ratowania kobiet upadłych.

Kilka dni temu komisja sanitarna znalazła na rynku rybnym przeszło 100 pudów młodzieży rybiej, niższej miary niż ta, która gdzieindziej jest ustanowiona i przestrzegana przy połowie ryby. My nie mamy ustalonych przepisów w tym względzie i nadużycia podobne uchodzą u nas bezkarnie.

A. R. Z.

□ **Wilno.** W rozkazie do policji nakazano komisarzom cyrkulowym, aby zobowiązali właścicieli i rządców wszystkich domów zajezdnych, noclegowych i innych miejsc tymczasowego pobytu, do prowadzenia formalnych ksiąg, do których zapisywani być winni wszyscy chwilowi nawet mieszkańcy tych domów.—Na skutek przedstawienia wileńskiego generał-gubernatora, Najjaśniejszy Pan przeznaczył raczył z 12-miljonowego funduszu, wyznaczonego w r. b. na wydatki nieprzewidziane, 15 tys. rubli dla pogorzalców m. Radunia, pow. lidzkiego.

□ **Z Oszmiańskiego** piszą do nas: Powoli posuwa się naprzód sprawa utworzenia powiatowego oszmiańskiego Tow. roln. Przed kilku miesiącami grono przeszło dwięćdziesięciu ziemian oszmiańskich podpisało deklarację o życzenie utworzenia takiego Towarzystwa — z ustawą normalną. Deklarację tę poprowadził drogą zwyczajną ku odpowiednim władzom ówczesny marszałek szlachty oszmiański, hr. Tatiszczew, i miesiąc temu otrzymaliśmy odpowiedź p. gubernatora wileńskiego. Ustawy normalnej bez zmian żadnych nie możemy otrzymać; możemy tylko otrzymać ustawę Tow. rolniczego wileńskiego, zmianowiącą, że prezesem Tow. roln. oszmiańskiego ma być z urzędu marszałek szlachty i że członkowie nie podlegają balotowaniu, lecz dwóch członków ma prawo nowego członka do Towarzystwa zapisać. P. gubernator zapytywał, czy ziemianie oszmiańscy życzą sobie mieć taką ustawę dla projektowanego Tow. rolniczego. Nielicznie bardzo zgromadzono się dla przedyskutowania odpowiedzi. Obecny marszałek oszmiański, p. Potiemkin, przesłał do Wilna odpowiedź, że ziemianie proszą o prawo utworzenia Tow. rolniczego na podstawie zmodyfikowanej, jak wyżej, normalnej ustawy. J.

□ **Kowno.** Na ostatnim zebraniu ogólnem kowieńskiego Tow. rolniczego (w połowie listopada st. st.) roztrząsano między innymi nader interesujący projekt zespolenia działalności trzech towarzystw: wileńskiego, grodzieńskiego i kowieńskiego przez utworzenie w Wilnie osobnej instytucji naradczącej, do której wchodziłoby po 4 przedstawicieli każdego towarzystwa, obieranych na 3 lata. P. Korwin-Milewski w liście, zamieszczonym w „Wileńsk. Wiest.“, wystąpił przeciwko temu projektowi, dowodząc, że wspólne pole działania w wielu razach mają towarzystwa wszystkich sześciu guberni, często zaś każda gubernia ma swoje tylko interesy; utworzenie takiej „nadrady“ w Wilnie nadałoby największą wagę

głównie przedstawicielom wileńskim, z pominięciem interesów innych guberni i t. d.

□ **Z Prużan** (gub. grodzieńska) piszą do „Siew.-Zap. St.“: „Niedawno miasto nasze odwiedził Joachim, prawosławny biskup grodzieński i brzeski, który przyjmował między innymi deputację gminy żydowskiej i mówił do niej o potrzebie tolerancji religijnej i narodowościowej, i o szkodzie, jaką wyrządzają wybuchające niekiedy objawy nienawiści wyznaniowej i plemiennej“.

RZEŻYŃCA, w grudniu.

[Sprzedaż trunków. Piwiarnia. Ojciecójstwo. Ześłańcy administracyjni. Kuratorjum trzeźwości i bezpłatne porady prawnej.]

□ Wśród właścicieli i dzierżawców różnych «gospód», korzystających z prawa sprzedaży napojów wyskokowych, zapanał popłoch. Zarząd akcyzy przy wydawaniu koncesyj na nowe trzeźwienie postępował bardzo oględnie, skutkiem czego znaczna ilość podobnych zakładów w mieście oraz w powiecie zmuszoną będzie od Nowego Roku zamknąć gościnne podwoje. Naturalnie zyska na tem moralność publiczna i to powinno być pociechą dla ponoszących straty materialne obywateli ziemskich. W obecnych «ciężkich czasach» płaca dzierżawna, pobierana za różne «zajazdy», stanowiła dla wielu bardzo pożądany zasilek. Niestety, dużo wśród właścicieli ziemskich takich, którzy, nie zważając na kategorię odmowy ze strony zarządu, tracą czas i pieniądze na dalsze bezskuteczne starania, dając się wyzyskiwać różnym pokątnym doradcom. Opinia ogółu sądzi, że dalsze ograniczenie sprzedaży trunków dodatnio wpłyną na lud, gdyż praktyka ostatnich lat wykazała, że pijaństwo stosunkowo bardzo zmniejszyło się od czasu wprowadzenia «monopolu», mimo nawet dość rozwiniętą sprzedaż potajemną. Wszelkie wysiłki wyplenienia jej byłyby też bardzo pożądane. Nieusprawiedliwioną atoli wydaje mi się niechęć, jaką zarząd akcyzy okazuje piwiarniom. Pijaństwo wśród ludu zbyt jest jeszcze zakorzenione, a przeskok od wódki do wywaru chińskiego za wielki; z dwójgą ziego należałoby więc wybrać mniejsze i użycie wódki zastąpić mniej szkodliwym piwem.

Zgubnym wpływom alkoholu przypisać należy potworny wypadek ojciecójstwa, który niedawno zdarzył się w naszym mieście, przyczem ojciec padł na miejscu, śmiertelnie rażony ręką pijanego syna, zaś matka i reszta rodziny ledwie zdołała ująć cało przed furją rozbawionego zabójcy. Rozsiewają zło głównie relegowani drogą administracyjną ze stolicy włóczęgi, których spora garstka zaszczyca nas swym pobylem. Zdarzają się między nimi często ludzie z pewnym wykształceniem, byli wojskowi i t. p., tacy jednak są najszkodliwsi, zajmują się pokątną adwokaturą, podburzają lud, zachęcają do pijatyki. Pijaństwo wogóle jest plagą naszych sądów. Zdarza się, iż obie strony, powód i oskarżony, oraz wszyscy świadkowie zjawiają się na sąd w stanie niepoczytalnym. Bardzo stosowną jest inicjatywa tutejszego kuratorjum trzeźwości urzędzenia co niedziela, w pomieszczeniu herbaciarni miejskiej, bezpłatnych porad prawnych, których udzielać ma mecenas, p. K. Chojnacki. Myśl dobra i wybór niemniej trafny, p. Ch. bowiem w ciągu długoletniej swej prak-

tyki zdobył ogólny szacunek i zaufanie u ludu.

D. 15 (28) grudnia odbyło się ogólne zgromadzenie członków rzeżyckiego Tow. rolniczego. Działalność Tow. jest prawie wyłącznie handlowa, to też obrady obracały się głównie około cyferferatów cyfrowych Tegoż dnia odbyło się zgromadzenie członków niedawno zatwierdzonego oddziału rosyjskiego Tow. rybołówstwa. Zainteresowanie niem ogółu ujawniło się dość słabo, chociaż to dla nas sprawa pierwszorzędnej wagi, bowiem gub. witebska posiada przeszło 2,500 jezior, z obszarem przeszło tysiąc wiorst kw., a gospodarka rybna z każdym rokiem upada. Młodej instytucji życzymy powodzenia, jej zaś inicjatorom wytrwałości.

J. O.

□ **Witebsk.** W dziennikach pojawiają się coraz to nowe szczegóły o wysiłkach miast Kraju północno-zachodniego w sprawie zdobycia uniwersytetu. Na jednym z ostatnich posiedzeń witebskiej rady miejskiej postanowiono, oprócz placu, udzielonego przez miasto, wartości przeszło 40 tys. rubli, wyasygnować z kasy miejskiej na urządzenie w Witebsku uniwersytetu 600 tys. rubli. Poza tem radni miejscy: Kronberg, Kossow i Szczytt ofiarowali na rzecz uniwersytetu 40 dzies. ziemi w obrębie miasta, wartości około pół miliona rubli. Tym sposobem Witebsk wykazał gotowość ofiarowania przeszło miliona rubli na otwarcie wyższego zakładu naukowego.

□ **Mińsk.** Odbyło się tu liczne zebranie ziemian-rolników, w którym uczestniczyło 200 członków Tow. rolniczego.

□ **Białystok.** Kwestja urzędzenia w tem mieście wystawy rolniczo-przemysłowej zajmuje od roku umysły ziemian grodzieńskich. Jeszcze przed rokiem ogólne zebranie grodzieńskiego Tow. rolniczego postanowiło wystawę urządzić w 1904 r. i wybrało komisję przygotowawczą z pp.: bar. R. Engelhardta, K. Wolmera, A. Herharda i K. Kocieleła. W marcu r. b. komisja ta zdołała skłonić do udziału w wystawie przemysłowców białostockich, którzy zadeklarowali nawet 25 tys. rb.; ks. Drucki-Lubecki zebrał deklaracji za 10 tysięcy rubli, wreszcie Tow. rolnicze zagwarantowało 12 tys. rb. Tym sposobem wystawa miała by blisko 50 tys. kapitału, tyle, ile żadna z wystaw krajowych. Projektowano więc urządzenie wielkiej wystawy rolniczo-przemysłowej, obejmującej teren kilku guberni. Niestety, plany te rozbiły się. Wskutek tegorocznego nieurodzaju, Tow. grodzieńskie w listopadzie r. b. postanowiło odroczyć wystawę do 1905 r., fabrykanci białostoccy uprzejmie od udziału usunęli się i prawdopodobnie urządzona będzie tylko gubernialna wystawa rolnicza.

KIJÓW, w grudniu.

[Politechnika. Wystawa obrazów. Prace p. K. Iwanickiego. Jubileusz Zysienki. Izba kupiecka.]

□ Od kilku dni politechnika kijowska jest zamknięta i wykłady zawieszono na czas nieokreślony, o czem ogłosiły dzienniki tutejsze.

Tow. literackie kijowskie urządziło w tym roku wystawę obrazów i szkiców artystów miejscowych. Trwała wystawa bardzo krótko, a cieszyła się powodzeniem, chociaż pisma krytykowały ją dość ostro. Niezrażone tem Towarzystwo zapowiada, że co rok będzie urządzało podobne wystawy, to jest będzie w przyszłości pełniło te funkcje, co zamknięty na wiosnę roku zeszłego Salon artystyczny. Właściwie mówiąc, wystawa była dość ubogą. Ozdobą jej

były obrazy St. Kraszewskiego, Lauba, Choroszyna, znane już publiczności z Salonu. Obecnie umieszczono te obrazy źle, w ciemnych kątach, na pierwszych zaś miejscach poroziadały się szkice uczniów szkoły malarskiej. Tu zresztą ciekawego dużo, nie brak obiecujących młodych talentów.

Znani malarze, jak Galimski, Wrzeszcz, nie mówiąc o Orłowskim, Pimonence, od udziału w wystawie uchylił się, jak to bywało za czasów Salonu artystycznego. Nowością na wystawie był dział architektury. Budowniczy miejscowy p. Karol Iwanicki wystawił dwie swoje większe prace: front korpusu kadetów w Sumach i wnętrze kaplicy hr. Sobańskich w Czeczelniku. Korpus w Sumach był budowany przez przedsiębiorców kijowskich, którzy, pragnąc, aby gmach odznaczał się nie tylko trwałością, ale i pięknym stylem, polecieli wykonanie planu frontu p. Iwanickiemu. Zadanie zostało rozwiązane bardzo udatnie i gmach robi wrażenie imponujące. Kaplica w Czeczelniku należy niezaprzeczenie do najpiękniejszych domów Bożych w naszej dzielnicy.

Towarzystwo literackie kijowskie urządza obchód uroczysty na cześć znanego kompozytora ukraińskiego p. Łysienki, profesora szkoły muzycznej, z powodu 35-lecia jego działalności. Uprzedziła Kijów w tym względzie Galicja, gdzie Lwów i Czerniowce uczęty już jubilatą odpowiednimi uroczystościami. W Kijowie w dzień jubileuszu wystawioną zostanie w teatrze miejskim opera Łysienki «Rydzwiana Nycz», zapowiedziano koncert, złożony wyłącznie z jego utworów, ucztę i t. d. Łysienko należy do muzyków najpopularniejszych i bardzo płodnych; w każdym domu u nas można znaleźć jego piosnki, ulubione i śpiewane przez wszystkich, a wydawane przeważnie w Kijowie przez księgarnię L. Idzikowskiego. Łysienko położył też ogromne zasługi jako zbieracz pieśni ludowych, których zapisał i opracował setki.

Rada miejska postawiła na porządek dzienny projekt utworzenia w Kijowie Izby kupieckiej. Prezesem komisji, której poruczono opracowanie projektu, wybrano p. A. Rzepeckiego.

Sam.

Z PODOLA, w grudniu.

[Przemysł fabryczny. Cukrownictwo. Młynarstwo. Gorzelnictwo. Górnictwo].

□ Jako kraj specjalnie rolniczy, Podole z natury rzeczy związało swój przemysł fabryczny z rozmaitymi gałęziami gospodarstwa wiejskiego. Bilans przemysłu fabrycznego na Podolu przedstawia się dość pokaźnie: ogólna suma obrotu wynosi około 450 milionów.

Najglówniejszą rolę odegrywa na Podolu przemysł cukrowniczy. Roczna produkcja cukru wynosi około 34 milj. rb. Cukrownie na Podolu są rozrzucone prawie we wszystkich powiatach, ale najwięcej tych zakładów spotykamy w powiatach: winnickim, braclawskim, jam-polskim, oligopolskim i mohylowskim. Sławą największej cukrowni na Podolu cieszy się cukrownia gniwańska. Liczne rozsiane cukrownie zmuszone są często prowadzić z sobą walkę konkurencyjną wobec plantatorów buraków i przy wy-

najmie obszarów pod plantacje buraczane.

Drugą po cukrownictwie najpoważniejszą gałęzią przemysłu fabrycznego jest młynarstwo. Wartość produkowanej na Podolu mąki szacowana jest na przeszło 3¹/₂ milj. rb. Następnie gorzelnictwo, które, według wykazów akcyzy, produkuje na sumę około 2 milj.

Należy zaznaczyć pewne postępy przemysłu górniczego, który, jakkolwiek pozostaje we względnie zaniedbaniu, odegrywa w każdym razie pewną rolę w życiu ekonomicznym prowincji. Dotychczas eksploatowane są w niektórych zaledwie miejscowościach pokłady granitu, w okolicach Gniewania, Winnicy i Braiłowa piaskowiec, z którego wyrabiają kamienie młyńskie, dalej—kamień wapienny w okolicach Braiłowa, oraz wysokiego gatunku glina i fosforyt w powiatach płoskirowskim, latyczowskim i nowouszyckim. Pod względem górnictwem Podole przedstawia wogóle szerokie pole do przyszłej eksploatacji; obecnie bogactwa górnictwa własne nie są tu nawet dokładnie znane. Potrzeba nagląca badań geologicznych i ludzi przedsiębiorczych.

A. O.

ASCHABAD, w październiku.

[Potrzeby religijne ludności katolickiej w kraju zakaspijskim].

□ Rozrzuceni na ogromnych obszarach Kraju zakaspijskiego bez księdza i kościołów, przez 25 lat byliśmy pozbawieni podpory moralnej, jaką daje religja. Ta rzadka pomoc, jaką nam nieśli księża z Kaukazu, była zbyt dorywcza, krótką i dlatego niewystarczającą; nieraz na nią trzeba było czekać nie tylko rok, ale dwa i trzy, i przychodziła ona nie zawsze wówczas, kiedyśmy jej właśnie potrzebowali.

Dziś warunki zmieniły się trochę na lepsze. Mamy kościół w Taszkencie, mamy stałego gorliwego kapłana w osobie księdza Pranajtisa, ale co znaczy kościół, odległy o tysiące wiorst od nas? co może na takich obszarach ksiądz, pełen chociażby najlepszych chęci? Zaczęliśmy więc czynić zabiegi o posiadanie własnej świątyni. Starania uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. Dnia 28 września st. st. ks. Pranajtis poświęcił kamień węgielny pod budowę kościoła katolickiego w Aschabadzie.

Ten, kto zna 25-letnią historję starań i zabiegów o pozyskanie kapłana i kościoła dla Kraju turkiestańskiego, kto zna, ile trudności trzeba było przezwyciężyć, ten musi razem z nami cieszyć się z tak pomyślnych rezultatów. Przed laty 15—20 tutejsza kolonja polsko-katolicka składała się prawie wyłącznie z inteligencji: inżynierów, lekarzy, techników i urzędników, nie licząc żołnierzy. Obecnie przyływ sił inteligentnych prawie całkiem ustał, natomiast w ogromny sposób zaczął zwiększać się zastęp ludzi uboższych: dymisjonowanych żołnierzy, majstrów, wyrobników, których przyciąga tu łatwość zarobku i lepsze warunki bytu. W miarę takiego przeobrażania się kolonji katolickiej, rosta potrzeba w zaspakajaniu jej potrzeb religijnych. Dla człowieka inteligentnego nie jest ta potrzeba tak wielką, jak dla ludzi prostych; zresztą człowiek zamoż-

ny może ją zaspokoić gdzieś dalej po za miejscem swego pobytu ¹⁾.

Z tego względu budowa kościoła i nawet podział Turkiestanu pomiędzy kilku księży stał się u nas sprawą naglącą; bez tego życie katolickie, pomimo przyływu wciąż nowych sił, musiałoby z czasem zaniknąć. Kosztorys kościoła wynosi 8 tysięcy rubli, na co mamy gotówką 2 tys., reszta wątpliwe, czy się da zebrać pomiędzy nami w Aschabadzie.

Dr. B. P.

□ Z Port-Arthuru piszą do nas: Ekspedycja, zorganizowana przez zarząd kolei wschodnio-chińskiej celem zbadania warunków ekonomicznych Mandżurji, ukończyła pierwszą część zamierzonej pracy, mianowicie zbadała zachodnią i wschodnią części kraju, wzdłuż linii kolejowej Mandżurja—Pogranicznaja. Obecnie kierownik ekspedycji tej, p. Józef Gleysztor, wrócił do Petersburga celem przedstawienia Zarządowi zebranych materiałów. Zbadano możliwie dokładnie nie tylko teren, przytykający bezpośrednio do linii kolejowej, ale zagłębiono się i w głąb kraju, zwiedzając miasta i główne punkty handlowe. Zwiedzono więc Gańdzur, miejsce dorocznego jarmarków mongolskich na bydło, odległe od kolei 150 wiorst, Cycykar, stolicę prowincji Chej-tun-dzian, miasta: Ninguta i Asziche, osady administracyjno-handlowe: Situn, Jecze i t. d., używając wszelkich środków komunikacyjnych, jak jazdę konno, na łodziach-dżonkach, na arbach, w futurkach, to jest krytych biedkach chińskich, zaprzężonych w muły — i t. p. Objazd tej części Mandżurji zajął przeszło dwa miesiące czasu, a zebrane materiały stanowią spory tom, zawierający dużo ciekawych danych i spostrzeżeń. W ostatecznym wyniku ekspedycja wyraża przeświadczenie, iż nie bacząc na brak przemysłu przetwórczego w Mandżurji, kolej może liczyć na wielką ilość ładunków miejscowych, dzięki ogromnej obfitości produktów surowych. Alf.

□ Charbin (Mandżurja). Rosyjskie pismo miejscowe „Charbinskij Wiestnik“ donosi, że w d. 29 listopada, z pozwolenia dyrektora wschodnio-chińskiej kolei żelaznej, odbyło się w Charbinie przedstawienie amatorskie w języku polskim na rzecz budowy w tem mieście kościoła katolickiego. Odegrano: „Bilecik miłosny“, „Pieśń przetrwaną“ i tłumaczoną z niemieckiego jednoktówkę „A discretion“.

□ Z Moskwy piszą do nas: D. 13 (26) b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne Tow. „Lutnia“. Na przewodniczącego zgromadzenia powołano p. A. Lednickiego. Z odczytanego sprawozdania za przeszły sezon dowiedzieliśmy się o pomyślnych rezultatach sezonu i rozwoju Towarzystwa wogóle. Przy nowych wyborach na tem zebraniu przybyło nowych członków przeszło czterdziestu, więc przyszłość „Lutni“ można uważać za zabezpieczoną. Działalność artystyczna stowarzyszenia odznaczała się wielkim ożywieniem. Oprócz chóarów „Lutni“ i koncertów z udziałem artystów miejscowych, pań Narbut-Hryszkiewiczowej, Miller-Choroszewskiej, oraz pp. Bernardi, Hilla i innych, mieliśmy kilku znakomych gości, mianowicie pp.: Emila Młynarskiego, Józefa Hofmanna, Barcewicza, Frenkla i innych. Życzymy sympatycznej instytucji dalszych powodzeń. Chorągry.

□ Finlandja. „Finl. Gaz.“ ogłasza: Jenerał-gubernatorowi finlandzkiemu udzielono prawa, w razie niewybrania w terminie oznaczonym lub wybrania osób nieprawomyślnych, mianowania władzą swoją

¹⁾ Liczba katolików razem z wojskiem wynosi w Aschabadzie 1,100 osób, a w całym Kraju zakaspijskim około 5 tysięcy. (Przyp. kor.).

osób na stanowiska obieralne w zarządach miejskim i wiejskim.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Z NAD WISŁY, 27 grudnia.

[O Saską-Kępe. Nożownictwo warszawskiej.]

+ Drugie posiedzenie obywatelskiego komitetu miejskiego było, co najmniej, bardzo interesującym. Przedstawiono na niem dwie kwestje. Pierwsza z nich przeszła gładko i odrazu. Była to sprawa mostu. Miejska inżynierja zaproponowała wybudowanie mostu oddać przedsiębiorcy, na zasadzie konkurencji ograniczonej liczby kandydatów. Ten system wydawał zwykle dobre rezultaty, podczas gdy inne, jak konkurencja nieograniczona, a zwłaszcza budowa administracyjna, nie dopisywały.

Druga sprawa wywołała żarliwe debaty. Miasto zaproponowało mianowicie wcielenie do obrębu miejskiego Saskiej Kępy, uporządkowanie jej, zabezpieczenie od wylewów, skanalizowanie i utworzenie nowej, osobnej dzielnicy. Rzecz dziwna, projekt ten spotkał opozycję. Pp.: Pryffer, Bujno, Lesznowski, Stępiński i inni próbowali go zabić przy pomocy argumentów, które, o ile streszczone były przez dzienniki, wydają się słabe. Oto te argumenty: 1) miasto rozwija się na lewym brzegu Wisły; przerzucenie więc tego rozwoju na brzeg prawy nie będzie naturalnem; 2) ryzyko finansowe takiego przedsięwzięcia; 3) powikłania prawne we władaniu obszarem danym, wynikające ze skutków uwłaszczenia włościan. Pp. Mościcki i Marszewski, inżynierowie miasta, zbijali te zarzuty. Zdarza się oto jedyna, wyjątkowa okazja powiększyć miasto o 1,200 morgów, obszar olbrzymi; dziki, to prawda, ale to tem lepiej, bo łatwiej i taniej jest coś zrobić, ani przerobić. Nowa dzielnica miasta szybko się zaludni i rozwinie, niema przeto obawy o straty finansowe, tembardziej, że mieszkańcy Saskiej Kępy zobowiązali się oddać miastu bezpłatnie grunty pod place i ulice; uczynić zaś to da się przez prostą uchwałę gminną. Co do argumentu trzeciego, to miasto posiada już sporo gruntów ukazowych (w Kole i na Powązkach), któremi władza najnormalniej na mocy nowego aktu Najwyższego.

Opozycja jednak trwała, aż wystąpił p. Suligowski, który, choć sam właściciel dwóch dużych domów, interesy miejskie pojmuje szeroko i po obywatelsku; wskazał on na niebywałą drożyznę mieszkań i placów w Warszawie i podał dwa na to środki: przyłączenie nowych terytorjów do miasta i ułatwienia komunikacyjne. Saską Kępę należało, zdaniem jego, oddawna ucywilizować, a nawet, gdyby napotkano na opór jej mieszkańców, należało posunąć się aż do wywłaszczeń, kupić całą Kępę i rozparcelować ją na ryzyko i rachunek miasta. Sprzedaż placów poszpitalnych dowodzi, że na tem się nie traci. Po tem przemówieniu p. prezydent miasta poddał pod głosowanie pytanie następujące: «Czy pożądanem byłoby dla rozwoju miejskiego włączenie do terytorjum miasta Saskiej Kępy, czy też nie?» Dziewięciu członków dało głos *za*, sześciu—*przeciwko*.

Podnoszę tu rolę p. Suligowskiego w tem zwycięstwie. Zapewne, że rozmaici kamienicznicy i spekulanci placami z tego zadowoleni nie będą, komu jednak polepszenie bytu całych warstw miejskich na sercu leży, i kto naprawdę jest przywiązany do Warszawy, ten wdzięczny będzie głęboko i zarządowi miejskiemu za projekt, i p. Suligowskiemu za poparcie go, i tym dziewięciu członkom za ich wota.

Nasze Pogotowie ratunkowe stało się mimowoli instytucją statystyczną pierwszego stopnia. Nic tak dokładnie i sprawnie nie informuje o szalonym rozwoju warszawskiego nożownictwa, jak sprawozdania tej instytucji pomocy lekarskiej. Rozwój ten jest istotnie przerażający. «Warsz. Dniew.» pomieścił studjum, poświęcone tej sprawie, które wystawia w pełnem świetle zdżiczenie obyczajów pewnych warstw miejskich. Oto jak rośnie liczba rozpraw nożowych w ostatnich latach: w r. 1890 było ich 36, potem: 185, 314, 454, 582, 681. Ta ostatnia cyfra odnosi się do r. 1897. Dalej idą liczby: 817, 889, 1,003, i ostatnia liczba, z roku ubiegłego: 1,213. Jak widzimy, jest tu ciągły, stały, bez żadnych wahań, rozwój w bardzo szybkim tempie. Gdyby ten rozwój szedł dalej z dotychczasowym pędem, to w r. 1904 mieliśmyby 2,385 rozpraw nożowych, w r. 1905 — 4,102, w r. 1906 — 8,368. Obecnie mamy na tydzień 4 skaleczenia i poranienia i jedno zabójstwo.

Co tu jest jeszcze charakterystyczne: bójki te odbywają się na trzeźwo; pijactwo daje ledwie 7 proc. wypadków. Głównie bierze w nich udział młodzież od 14 do 25 lat (tych jest 63 proc.). Powody do puszczania w ruch «majcherka»—najbliższe: żartobliwa uwaga, niezwrócenie kopiejkowego długu i t. p. Poważniejsze powody dają małe procenty: zazdrość—9, kradzież—6, zemsta—4. Pięć procent wypadków użycia noża przypada na—kobiety. Według narodowości: polacy-nożowcy stanowią 84 proc.; żydzi uczestniczyli w 15 proc., rosjanie w 10 proc. wypadków.

Na sto wypadków zaledwie w 36 daje się odszukać winnego.

Jak dotychczas, nożowcy operują w swojej sferze i usiłowania ich skierowane są ku tępieniu się wzajemnemu. Ale kto wie, czy jutro, pojutrze steroryzowane miasto nie obudzi się pod grozą zorganizowanej warszawskiej mafji. Fakty i liczby, zebrane przez «Warszawski Dniew.», powinnyby obudzić najenergiczniejsze usiłowania władz policyjnych w danym kierunku—z jednej strony, z drugiej zaś zastosowanie środków kulturalnych, głównie opartej na racjonalnych podstawach szkoły.

W. K.

+ Rozpisując się o potrzebie teatru rosyjskiego w Warszawie, korespondent nowego pisma petersburskiego «Ruś», podznaczony pseudonimem «Drug», wyraża takie przekonanie: «Polski teatr dramatyczny w Warszawie może i powinien stać wyżej od teatrów innych miast kraju „przywiślańskiego“, albowiem w Warszawie znajduje się środowisko życia umysłowego tego kraju, ale teatru rosyjskiego w Warszawie niepodobna postawić na taką stopę, gdyż dla artystów rosyjskich Warszawa jest takim samym miastem prowincjonalnem, jak inne większe miasta w Rosji, i niepodobna, aby

konkurowała pod tym względem ze stolicami Rosji. Warszawskim rosjanom potrzebna jest tylko dobra, chociażby nawet prowincjonalna trupa, a nie natłok gwiazd teatralnych, które chciałyby konkurować z polskim teatrem dramatycznym. Zaznaczyć należy, że owa niewiedzieć z kąd poczęta idea konkurencji wywołuje wśród tujszej polskiej inteligencji dziwne przypuszczenie, że istnieje zamiar *zniesienia* teatru polskiego i zastąpienia go przez teatr rosyjski; tym sposobem kwestja sztuki uważa się zupełnie niepotrzebną za kwestję polityczną. Co do gmachu na teatr rosyjski, to p. Drug sądzi, że miasto da plac, na którym łatwo będzie wzniesić teatr na 800 osób za 50 tys. rb.; bo wszak przykład polskiego teatru ludowego świadczy, że to możliwe. Autor sądzi, że 35 tys. rosjan warszawskich w stanie jest kupić biletów za 64 tys. rb. rocznie, co wystarczy do utrzymania teatru.

+ Jenerał-gubernator polecił, aby ofiary, złożone na powodzian Królestwa bez wymienienia miejscowości, odsyłano do gubernatora kieleckiego na ratunek mieszkańców niziny stopnickiej, która ucierpiała tak dalece, że jej zagraża głód. Kielecki komitet gubernialny, utworzony do zbierania ofiar, rozdał już przeszło 16 tys. rb. na zapomogi 707 rodzinom w tej nizinie, ale do wyżywienia ludności przed zbiorami przyszłorocznymi potrzeba jeszcze najmniej 50 tys. rubli.

+ Jenerał-gubernator warszawski okólnikiem polecił władzom miejscowym w Królestwie, aby w sposób jaknajrychlejszy dokonywały wysyłania pasportów osobom, o to proszącym, gdyż wprowadzona w r. z. reforma pasportowa w Królestwie ma na celu ułatwienie ruchu.

+ Tow. rosyjskie żeglugi usiłowało, jak donosi «Warsz. Dniew.», skierować ruch wychodźców z Królestwa do Ameryki na Odesę i poleciło agenturze warszawskiej zająć się rozwiązaniem pytania, w jaki sposób dałoby się odelagnąć wychodźców z tujszego kraju i z gub. południowo-zachodnich od korzystania z usług kompanij niemieckich. Okazało się to do urzeczywistnienia niemożliwe. Wychodźcy emigrują zwykle bez pasportów. Niemieckie Tow. żeglugi chętnie przyjmują takich pasażerów, lecz Tow. rosyjskie robić tego nie może; dopóki więc nie zostaną wprowadzone ułatwienia w wydawaniu pasportów emigracyjnych, współzawodnictwo z kompanjami niemieckimi staje się niemożliwe.

+ Prezes komitetu nadzorczego warszawskiego Instytutu muzycznego, ochmistrz D. M. Martynow i p. o. dyrektora tego Instytutu, rz. r. st. M. I. Kapher, zostali przez głównego naczelnika kraju uwolnieni od tych obowiązków. Jako prezes komitetu nadzorczego zatwierdzony został przez jenerał-gubernatora jenerał-lejtnant A. A. Bogolubow.

+ Uzyskało zatwierdzenie «Warszawskie Tow. akcyjne sportu i zabaw», założone w celu urządzenia pod Warszawą przedsiębiorstwa sportowo-rozrywkowego, a mianowicie: wyścigów welocypedystów, walki atletów, torów do lawn-tennisa, foot-ballu, gimnastyki i t. p., oraz teatrów, sal koncertowych, wystaw obrazów, restauracyj, kawiarni, cukierń, barów i t. d. Towarzystwo powstaje z kapitałem zakładowym 300 tys. rb.

++ «Kurj. Sosnow.» zapewnia, po osiągnięciu informacji u źródła, że fałszywe były doniesienia dzienników, jakoby Rada zjazdu górników Królestwa Polskiego starała się o odroczenie terminu wprowadzenia prawa o odszkodowaniu robotników i oficjalistów w razie wypadków przy pracy. Rada zjazdu nie myśli o czemś podobnem.

U W A G I.

Kwestja, jak się ukształtuje stosunek Koła polskiego w Berlinie do centrum, jest zagadnieniem niewątpliwie dużego znaczenia. Podczas ostatnich walk wyborczych w dzielnicach polskich pod berłem pruskim, centrum niemal na całej linii było przeciwnikiem kandydatów polskich. Bój był zacięty. Dotkliwie rażyły padły z jednej i drugiej strony. Atoli w ruchu przeciwcentrowym, który ujawnił się w prowincjach polskich, należy rozróżnić dwa odrębne kierunki. Ruch „ludowcowy“ w Wielkopolsce, występując przeciw centrowcom, nie odrzucił możliwości kompromisu, domagał się tylko rewizji dotychczasowego sojuszu. „Orełdownik“, „Postęp“ i inne demokratyczne pisma poznańskie przestrzegały niejednokrotnie, by „nie zrywać wszystkich mostów“. Natomiast ruch wszechpolski na Górnym Szlązku, z właściwą mu pyszałkowatością, pod hasłem: precz z centrum! wypowiadał wojnę bez pardonu, wojnę, która nie była — jak być powinna — środkiem do zawarcia pokoju, lecz która była sama przez się ostatecznym celem.

Dziś wyborcze surmy wojenne zamilkły. Walka o mandaty skończyła się. Rezultaty walki przekonały ogół polski o lekkomyślnej chępliwości przywódców wszechpolskich. Lecz jeśli centrum czuło się w prawie bezwzględniego ich zwalczania, należy przyznać, że szowinizm wkraść się również i w szeregi katolików niemieckich na Szlązku.

Dziś wyborcze surmy wojenne zamilkły. Gorączka spadła, można mówić spokojnie. Przekonywają o tem artykuły „Germanji“ i „Koeln. Volksztg“, przekonująca mowa posła... w parlamencie, przekonywają głosy pism tak wybitnie „ludowcowych“, jak poznańskiego „Postępu“. Zbyt późno byłoby obecnie filozofować, czy proces uniezależnienia Szlązka od centrum nie potoczył się zbyt szybko. Cofnąć się niemożna; trzeba się liczyć z faktami spełnionymi. Szlązki wszedł w sferę polityki polskiej pod berłem pruskim i, cokolwiekby powiedzieć można, z tym faktem dokonany liczyć się trzeba. Centrum musi zrozumieć ten fakt i musi się z nim pogodzić. Albowiem, jeśli tak wśród katolików niemieckich, jak wśród ludności polskiej, szowinizm rozpalil tu i owdzie niepożądaną gorączkę, z jednej i z drugiej strony przeważają żywioły umiarkowane i rozumne.

Stronictwo katolików niemiec-

kich i Koło polskie wiąże najpotężniejszy łącznik: wspólność interesów. Na tym gruncie porozumienie zawsze jest możliwe, nie tylko możliwe, ale i nieuniknione.

Samopomoc społeczna w postaci ofiarności dobrowolnej stanowi potężną dźwignię postępu kulturalnego w każdym narodzie. Przedewszystkiem u Czechów; u nas w mniejszym stopniu. Rzecz godna uwagi, że u nas ofiarność dobrowolna najczęściej zwraca się w kierunku zapewnienia stypendjów uczniom gimnazjalnym i uniwersyteckim. Pojedyncze zamożne osoby gdzieindziej zostawiają po sobie na cele nauki ogólnej miliony (amerykanie miljardy), szersze warstwy gdzieindziej czynią to samo, składając wielkie sumy z drobnych składek. A my? Ogólny typ naszych zapisów — zapisy liczne, lecz drobne, stypendja często niedostateczne, chociaż z najlepszymi ofiarowane chęćmi. Tak czynić zwykli ludzie niebardzo zamożni o ciepłym sercu, a nawet zamożni rozdrabniają u nas swe większe ofiary na szereg drobniejszych. Wydział krajowy w Galicji np. zarządza kapitałem blisko 10 milj. koron takich funduszów stypendyjnych i sejm rocznie przeznaczają na stypendja 200 tysięcy koron z funduszów krajowych; na trzech uczniów seminarjum nauczycielskiego, dwóch może napewno dostać drobne stypendjum, tak samo każdy dziesięć słuchacz uniwersytetu i każdy dwudziesty uczeń gimnazjum. Hr. W. Dzieduszycki dziwi się w „Przeglądzie Polskim“, że tyle młodzieży w Galicji dobija się do uniwersytetów i do gimnazjów, aby potem cierpieć nędzę — i uważa ten objaw za skutek przesady, jakoby tylko te szkoły dają prawo należenia do inteligencji. Prawie wszystkie stypendja galicyjskie dla tych tylko uczelni ufundowano; szkoły fachowe i techniczne ofiarodawcy pomijają. Zjawisko warte zanotowania.

Słusznie więc p. St. Tomkiewicz w „Czasie“ żąda, aby ofiarność społeczna kierowała się roztropnością, a fundacje były rozumne. Niech ofiarodawcy nie opuszczają w potrzebie techników, chemików, handlowców, przemysłowców, rękodzielników; niech pamiętają, że pożyteczniejszem jest dla kraju jedno stypendjum w sumie 2 tys. kor., niż 20 stypendjów po 50 koron. Pierwsze może dopomóc do gruntownego wykształcenia produkcyjnej siły umysłowej; drugie wytworzą kilkanaście ofiar proletariatu inteligencji. Nie dość rzucać ofiary na

rzecz oświaty. Wszak istnieją obłąkani, paralitycy, rakowaci, suchotnicy, rekonwalescenci ubodzy, opuszczone dzieci; my tymczasem umiemy fundować tylko stypendja. Poparcia ogółu domagają się uniwersytety, Akademia umiejętności, towarzystwa oświaty ludowej, braknie gmachów dla szkół elementarnych — my wciąż fundujemy tylko stypendja. Niepodobna odmówić słuszności tym wywodom p. Tomkowicza (uczynionym zdaje się z powodu wieści, że p. Mossakowski, spadkobierca funduszu ś. p. Czarneckiej, zapisać je zamierzył na stypendja) i niepodobna odmówić uznania tym, którzy pragną nadać ofiarności naszej kierunek społeczny. Lwowska fabryka tutek „Promień“ obłożyła np. konsumentów swoich wyrobów 5-procentowym podatkiem na rzecz Tow. oświaty ludowej, nalepiając na tych wyrobach odpowiednie banderole i pierwsze 2 miesiące przysporzyły oświacie 800 kor. Czesi mogliby być dla nas wzorem, jak zbierać małe składki na cele społeczne bez karotowania, i czynić zapisy dla społeczeństwa najdogodniejsze. Nie dość mieć serce, ale trzeba jeszcze mieć roztropność w czynieniu ofiar.

Wszzechstanowy samorząd gminny w Królestwie niektórzy publicyści rosyjscy stawiają za wzór jednostanowym gminom włościańskim w Cesarstwie. Istotnie w gminach polskich włościanie, stanowiący w nich bądź co bądź główną masę wyborczą, objawiają znaczne zrozumienie interesów gminy, obierając na wójtów ludzi światłych i energicznych. Świadczą o tem tegoroczne wybory w Kieleckiem. Ale w wielu miejscach pozostało jeszcze wśród włościan niesłuszne zapatrywanie na urzędników gminnych, jako na „popychadła“. Dotyczy to zwłaszcza sołtysów. W jednej wsi pod Włoszczową (świadczy o tem korespondent „Warsz. Dniew.“) włościanie wybrali na sołtysa osobę całkiem nieodpowiednią i usprawiedliwiali to w ten sposób: „Wybraliśmy go dlatego, ażeby dać mu nauczkę za to, że nie płaci w terminie podatków i na wszelkie sposoby uchyla się od szarwarku i od dostarczenia podwód. Teraz, jak nabiega się za ściąganiem podatków i z awizacjami, a posiedzi razy kilka w kozie, to się dowie, jak to przyjemnie być sołtysem“. Rys bardzo ciekawy. Obdarzyć kogoś zaufaniem wyborców przez zemstę i cieszyć się z tego, że władze go wsadzają do kozy — to chyba nie świadczy o istotnym zrozumieniu samorządu.

Dlaczego młodzież w Rosji usilnie podąża do wyższych zakładów technicznych po dyplomy inżynierskie? W jednym z pism moskiewskich znajdujemy usprawiedliwienie tych dążeń w obrachunku handlowym, uderzającym iście amerykańską praktycznością. Wychodząc z założenia, że w Rosji inżynier prawie zawsze może znaleźć posadę z płacą 3 tys. rb. rocznie, nie licząc ubocznych dochodów, autor tych wywodów kapitalizuje ową posadę podług

4-procentowej stopy i otrzymuje kapitał 75 tys. rb. Jest to cena handlowa każdego dyplomu technicznego. Każdy, kto już posiada patent szkoły średniej, wie, że człowiekowi z takim patentem nie bez trudności uda się znaleźć posadę tylko za 600 do 1,200 rb., czyli przeciętnie za 900 rb. rocznie. Tym sposobem patent szkół średnich posiada handlową wartość 22½ tys. rb. Rzecz prosta, że otrzymanie wyższego dyplomu technicznego jest dobrym interesem. Zważywszy bowiem, że przygotowanie do egzaminu konkursowego kosztuje 300 rb., pięcioletnie wpisy, np. w instytucie inżynierów komunikacji, pochłaniają 500 rb., książki i narzędzia 400 rb., uniform 300 rb., wreszcie coroczne utrzymanie po 900 rb., otrzymujemy koszta zdobycia dyplomu w sumie 6 tys. rb. Za te pieniądze kandydat osiąga różnicę pomiędzy wyższym dyplomem a średnim patentem 75 tys.—22,500, czyli 52,500 rb. Znaczący to, że pięcioletni pobyt w instytucie daje mu czystego zysku 46,500 rb. A ponieważ w Rosji potrzeba techników jest wciąż wielka, interes jest pewny. Obliczeniom tym nie można odmówić... ścisłości. Wiadomo jednak, że wielcy wynalazcy techniczni byli zapatrzeni raczej w istotę wiedzy, niż w ścisłe rachunki kupieckie.

Telegramy polityczne rozniosły po szerokim świecie wieść, że uczniowie siódmej klasy gimnazjalnej w Belgradzie „postanowili zwrócić się do swych bułgarskich kolegów w Sofji z propozycją zwołania kongresu młodzieży serbskiej, bułgarskiej, chorwackiej i słoweńskiej. Kongres ma się odbyć w Belgradzie, celem zaś jego ma być uchwalenie łączności postępowania Serbji i Bułgarji w sprawie macedońskiej”—wbrew opinji, wyrażonej publicznie przez przedstawicieli rządów obu państw.

Nie trudno odgadnąć, dlaczego gimnazjaści serbscy uznali za stosowne wystąpić na arenie politycznej. Uznali widocznie, że nie tylko swym mężom stanu, ale i swoim starszym kolegom na uniwersytecie ufać nie mogą: że to przytyki, zacofańcy, nie odczuwający już prądów współczesnych, niezdolni do śmiałego czynu. Skoro „starszyzna“ nie umie ratować ojczyzny, oni „ster mocną uchwycą dłoń“ i ukażą narodowi drogę zbawienia.

Tak rozumują siódmoklasiści, ale i oni mogą być z kolei przelicytowani przez młodszych kolegów. Ewolucja w kierunku przechodzenia steru z rąk „starych“ do młodych idzie dziś w szalonym tempie.

Czytelnicy nasi przypominają sobie głośny proces porucznika Bilsego, którego podobiznę zamieściliśmy w ostatnim numerze, a którego sąd wojenny w Metz za napisanie powieści p. t.: „Z małego garnizonu“ skazał na wykluczenie z armji i na sześciomiesięczne więzienie. Opinia w Niemczech niezbyt przychylnie przyjęła ten wyrok, ponieważ szczegóły z życia „małego garnizonu“ okazały się prawdą, a prawda nie powinna być karana równo z oszczerstwem i potwarzą. Atoli tem niemniej—jak donoszą depesze—cesarz Wilhelm zatwierdził ten surowy wyrok, dając w ten sposób wyraz swej dbałości o utrzymanie zewnętrznego *prestige*'u armji pruskiej.

PRASA ROSYJSKA.

Wielkie «D».

Ks. Mieszczerskij w jednym z ostatnich zeszytów «Grażdanina»

wystąpił przeciwko nieistniejącej instytucji, którą oznacza wielką literą «D».

„Pewien postępowiec woła, że blizkim jest czas, kiedy wszyscy rosjanie złączą się we wspólną „dumę“ (radę). A tymczasem cała przyszłość Rosji zależy od tego pytania: małe czy wielkie *d*? Jeśli wielkie, to zginiemy, jeśli małe, to uratujemy się (gra słów: po rosyjsku wyraz *duma* znaczy myśl, troska, lecz ma także znaczenie prawnicze: rada).

„W każdym razie rezultat wspólnej „dumy“ przez małe *d* będzie pozytywny i niewątpliwy. Ale wręcz przeciwny nastąpi rezultat, jeśli Bóg dopuści utworzenie w Rosji „dumy“ z wielkiem *D*.

„Z pierwszym atomem narodzenia się tej instytucji wszystko, co abneguje, co w nic nie ma wiary, co dąży do zburzenia—złączy się w jedną duchową wielogłową hydrę i wstanie pomiędzy ludem a Monarchą nie w postaci już ściany, jak nazywają u nas biurokrację, ale w postaci przepaści. Odepchnawszy od siebie naród ze wszystkimi jego cierpieniami i potrzebami, radni zgromadzenia tego nie tylko nie udziela ludowi ani skry uczucia ze swego serca, ani jednej myśli ze swego rozumu, lecz przeszkodzą władzy Monarszej w niesieniu pomocy ludowi.

„Ale za to w imię cywilizacji będą gnac nahajkami każdego do szkoły na chwałę przymusowej oświaty, chociaż nauczyciel tej szkoły będzie uczył nienawiści ku wszystkiemu, co naród rosyjski kocha i miłości ku wszystkiemu, co naród nienawidzi..

„W każdym razie, dopóki jeszcze tej zmory, tej „dumy“ z wielkiem *D* jeszcze nie ma, istnieje nadzieja, iż samo życie wyrobi zasady odrodzenia na szczęście narodu rosyjskiego.

„Ale jeśli kiedykolwiek nastanie ta zmora, ta „duma“ z wielkiem *D*, wówczas przyszłość utonie w beznadziejnym mroku“.

Ks. Mieszczerskij przypomina, że jeszcze żyje ten mąż stanu, który chciał kiedyś marzyć o wielkiem *D*. Na zapytanie księcia ten mąż stanu wówczas rzekł: «cóż? zbiorą się sobie, pogawędzą i rozejdą». I gdyby to mogło stać się dziś, to—zdaniem księcia—byłoby to jeszcze gorszym złem, bo dziś naród czeka opieki i ulg tylko od Monarchy, a nie od «pańskiej gadaniny». I dlatego książę utrzymuje, że zamiast uprawiania czczych fantazyj, cały naród bez wyjątku winien złąć się w jedną «dumę» przez małe *d*, w jedną ogólną troskę, aby pomódz Monarsze w staraniach o dobro narodu.

Tolerancja.

P. Syromiatnikow w jednym ze swych feljetonów, które często poświęca rozważaniom na temat państwowości rosyjskiej, wypowiedział o tolerancji wyznaniowej i religijnej zdanie, zasługujące na zaznaczenie:

„Gdy zacni ludzie przyjmują świadomie nasze wyznanie, rosjaninowi jest wówczas lekko i radośnie na duszy. Ale kiedy nasza wiara, która przecież jest dla nas najdroższym skarbem, bywa przemocą narzucana temu, kto nie chce lub nie może zrozumieć jej świętości, wówczas uczuwać na duszy ból za rosjan. Kiedy nasz język, również nasz skarb narodowy, przemocą narzucany jest ludziom, którzy częstokroć nie są godni tego, aby nim mówili, wtedy czują ból za mój język. Ten, kto wierzy w swój na-

ród i kocha go, ten wszak wie, że po naszej śmierci nie następuje przecież zgon naszego języka i narodu. Naród żyć będzie wiele wieków, może lat tysiące. Pocóż mamy postępować tak, jakgdybyśmy znajdowali się przy łożu chorego, jakgdyby potrzebą było wlewać weń masę obcej krwi, którą podawać musi za swoją? Czy wygraliśmy cośkolwiek na tem, że polak został doprowadzony do nienawiści dla języka rosyjskiego, że roskolnikom stemplowano ich obrazy święte i zamykano pieczęciami ich domy modlitwy?“

Feljetonista w końcu czyni ogólną uwagę, iż ani w życiu prywatnym, ani w życiu państwowym niepodobna nic zbudować trwale na podstawie «złości, zawiści, nieufności, nienawiści ludzi, gwałcie». Feljetry te ukazują się w «Now. Wrem.».

Polityka shanghajska.

Port-arturski «Nowyj Kraj» przytacza, jako *curiosum*, artykuł wychodzącego w Shanghaju pisma «Ost-asiatischer Lloyd», poświęcony stosunkom rosyjskim wobec wypadków na dalekim Wschodzie. Artykuł pisma shanghajskiego istotnie jest ciekawy, tak iż «Nowyj Kraj», organ namiestnika, zaopatruje go w lapidarne motto: «nie miło—nie słuchaj, lecz pozwól mi łąć».

„W Rosji — pisze „Ost. Lloyd“ — w tej chwili ma wpływy partja wojny. Składa się ona z oficerów, oficerów-urzędników (generał-gubernatorów i t. d.), oraz z uniformowych urzędników. Wszyscy oni są upojeni łatwymi powodzeniami Rosji w Azji środkowej, oraz pobiciem armji Napoleona I (które przypisują sobie) i uważają zawojowanie całego świata przez Rosję tylko za kwestję czasu. Rosyjscy politycy dotąd operowali nadzwyczaj zręcznie. Zewnętrznym blaskiem swego gmachu przykuli uwagę całego globu ziemskiego i zdołali zakryć braki wewnętrznego życia. W ostatnich dziesiątkach lat polityka Rosji równała się hazardowej grze: tumaniała czy innym graczom, a ci pozwalali sobie tumanieć. Rosja zaś zagarniała wygraną. Ażeby zasypać oczy innych piaskiem, politycy rosyjscy poświęcili wszystko i lud wychowywany jest na pijaków; skarb zarabia na pijakach miljardy. Podług prawa, w każdej wsi, liczącej ponad 500 mieszkańców, winna być (?) zbudowana dla skarbu gorzelnia, która musi opłacać siebie i zarabiać. Dlatego lud zmuszony jest nieść każdy grosz do karczmy... W Rosji panuje moloch militaryzmu, czy raczej „uniformizmu“, kto nie nosi munduru albo przynajmniej czapki z gwiazdką—ten nie może liczyć na dobre przyjęcie. To też około 30 proc. ludności miejskiej nosi czapki urzędnicze... Szkoda tego narodu, zkadnąd bardzo uprzejmego i zdolnego, którego największą pomyką jest jego bezdenna lekkomyślność, z jaką przystępuje do każdej sprawy“.

Takimi opowiadaniem o Rosji pisma shanghajskie raczą chińczyków i japończyków. Zresztą «Nowyj Kraj» przyznaje, że petersburski korespondent tegoż dziennika shanghajskiego bardzo zdrowo sądzi o zaletach narodu rosyjskiego i przepowiada kulturalny podbój Mandzurji przez Rosję.

Protest A. S. Suworina.

Znaną jest rzeczą, że wydawca «Nowego Wrem.» i wydawca «Grażdanina» zamieniają ze sobą od czasu do czasu uwagi na temat swojej roli w opinii publicznej, w których komplementy przeplatane są cierpkimi zarzutami. Ks. Mieszczerskij wyraża się nieraz zbyt bezwzględnie i wywołuje tem silniejszy protest A. Suworina.

„Uporczywa, bezustanna praca — mówi A. Suworin w odpowiedzi na ostatni atak księcia—daje mi prawo przemawiać w imieniu wielu rosjan, podobnie, jak i ja, pragnących dobra dla swojej ojczyzny i chwaliły dla swego Monarchy. Nie jestem pochlebca, we mnie tkwią uczucia rosjanina. Gardzę godnymi pogardy słowami ks. Mieszczerskiego, w każdym numerze twierdzącego, że „Nowoje Wremia“ ceni tylko pięciokopiejkówki. Wszak „Grażdanin“ nigdy nie przysparzał swemu wydawcy pięciokopiejkówki i uważałbym siebie za nędznika, gdybym go kiedykolwiek pytał z kąd pochodzi jego dobrobyt. Chodzi mi tylko o jego przekonania, o to, co drukuje, ale nie chodzi o jego szkatułę. Pamiętam bladą twarz W. I. Lichaczowa, który w 1878 r. był redaktorem „Nowego Wrem.“, gdy wrócił od ministra spraw wewnętrznych, który, zwracając się do redaktorów i do niego, powiedział, że gazety jedynie dla zdobycia pięciokopiejkówki pragną wkroczenia wojsk rosyjskich do Konstantynopola. Mój redaktor do głębi duszy był skrzywdzony temi słowami. I cóż? Wiemy teraz z księgi p. Tatiszczewa o Cesarzu Aleksandrze II, wiemy dokumentalnie, jak cierpiał Monarcha wskutek tej pomyłki, wskutek utraczonej możności zabrania stolicy sultana. Czuliśmy to samo, co Monarcha, rozumieliśmy jego serce i jego myśli. Nie pięciokopiejkówki nami kierowały, lecz świadoma rosyjska myśl i rosyjskie serce“.

A. Suworin w ten sposób protestuje przeciwko księciu, zarzucającemu mu, że «dla pięciokopiejkówki» zaczął «opiewać wiosnę». Wiosna życia rosyjskiego—jak mówi wydawca «Nowego Wrem.»—istotnie nastąpiła w dniu wydania Manifestu 26 lutego 1903 r., zapowiadającego reformy miejscowe.

Igrek o ks. Mieszczerskim.

P. Igrek w «Now. Wrem.» występuje przeciwko ks. Mieszczerskiemu i stawia mu kilka zarzutów. Zwraca uwagę czytelników głównie na sposób traktowania przez ks. Mieszczerskiego swoich przeciwników politycznych, zwłaszcza nielubianych przez księcia działaczy ziemstwa, których księzę zwie «ultra-liberalami, wznecającymi nieład antyrządowy i nawet protegującymi różnych socjalistów w służbie ziemskiej». Księżę wymienia często «niemiłe mu nazwiska, nadając im tytuł wrogów porządku społecznego, zaliczając do tej kategorii nie tylko pp. Szypowa, Pietrunkiewicza, ale nawet orłowskiego marszałka Stachowicza i p. Naryszkiina, do niedawna towarzysza ministra rolnictwa.

„Można pomyśleć — pisze p. Igrek — że Pietrunkiewicz, Szypow i Stachowicz — to nie działacze skromni w swem ziemstwie, ale jakoweś trzy wieloryby, na których

stała Rosja, która dziś drży, ponieważ te trzy wieloryby zaczęły się ruszać. Księżę Mieszczerskij stanowczo powołuje Rosję do walki z tymi trzema panami. Małą jest Rosja, gigantami—Pietrunkiewicz i Szypow.. I to nie *lapsus calami*, nie przypadkowa przesada. Ks. Mieszczerskij obok tematu: „dlaczego się nie podobam“, poświęca w każdym N-rze „Grażdanina“ nieraz jeden albo i dwa swoje „Dniwniki“ tematowi: „dlaczego oni jeszcze istnieją“, albo „dlaczego ich przecież nie wpakują? I to pisze, wymieniając wciąż pełne nazwiska Stachowicza, Pietrunkiewicza i Szypowa. Trwa to miesiące i lata“....

Ten sposób walki, prowadzonej przez księcia, wydaje się p. Igrekowi wysoce niewłaściwym, zaś sam «Grażdanin», po za Dniwnikami» księcia—organem niedołącznie redagowanym.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Urzędowe.

× Prokurator warszawskiej Izby sądowej, rz. r. st. *Wasiljew*, mianowany został naczelnym prokuratorem ogólnego zgromadzenia kasacyjnych, oraz zjednoczonego zebrania pierwszego i kasacyjnych departamentów Senatu.

Ogólne.

× Nadzwyczajna Rada rolnicza na posiedzeniu 22 listopada (3 grudnia) postanowiła rezesłać drukowane prace miejscowych komitetów rolniczych w całkowitej objętości ministrom, główno zarządzającym, jenerał-gubernatorom, gubernatorom, gubernialnym marszałkom szlachty, gubernialnym zarządom ziemskim oraz wszystkim wyższym instytucjom państwa. Powiatowi marszałkowie szlachty i powiatowe zarządy otrzymają systematyczny wyciąg z tych prac. Nadto prace te zezwolono przesłać niektórym wyższym zakładom naukowym, stowarzyszeniom uczonych, bibliotekom i pojedynczym uczonym albo fachowcom. Postanowienie to zostało Najwyżej zatwierdzone 8 (21) grudnia r. b. Prace komitetów wydrukowano już w 58 tomach o 28 tys. stronic. Systematyczny wyciąg z nich obejmie 18 tomów i ukaże się w styczniu.

× W gub. *astrachańskiej*—jak donosi «Ruś»—od nowego roku mają rozpocząć czynności *obieralne powiatowe ziemskie zgrupowania* i zarządy, natomiast w miejsce gubernialnego ziemstwa otrzyma gubernia *urząd do spraw ziemskich*, złożony z członków, przez rząd mianowanych, pod przewodnictwem gubernatora. Dziennik wyraża przekonanie, że ten osobny typ ziemstw w gub. *astrachańskiej* w przyszłości będzie zastąpiony przez właściwe samorządne ziemstwo, które z czasem zostaną, jak sądzi «Ruś», wprowadzone i do Kraju zachodniego, obecnie bowiem zreformowane tam instytucje ziemskie mają być tylko tere-nem przygotowawczym.

× Ministerstwo komunikacji zaleciło zarządom kolejowym w Królestwie, aby na przyszłość, przy rozdawaniu wakan-sów, oddawano pierwszeństwo *kandydatom*, którzy opuścili poprzednio posadę dla *służby wojskowej*, i przyjmowano ich

w miarę możliwości na te same posady, jakie zajmowali poprzednio, jeżeli ich poprzednie sprawowanie służbowe było bez zarzutu.

× Projekt *obniżenia opłat wykupowych* dla 18 guberni centralnych rozpoznawany jest w ministerstwie skarbu. Ogólna suma wykupów dla tych guberni ma być obniżoną o 20 milj. rb., w stosunku do stopnia zamożności każdej guberni. Obniżenie wynosić będzie dla oddzielnych guberni 35 do 60 proc. obecnych opłat.

× Ministerstwo komunikacji, jak podają pisma, podniosło myśl zastosowania i do *kolei przepisów* z d. 2 czerwca r. b. o *odszkodowaniu robotników* i ich rodzin za śmierć i kalectwo.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało nowe *przepisy o sądach wojskowych*. Kara cielesna ma być zachowaną tylko dla osób, liczących poniżej 35 lat wieku.

W Petersburgu.

= E. D. Pleske, zarządzający ministerstwem skarbu, który był poważnie zapadł na zdrowiu, obecnie — jak się dowiaduje „Ruś“—ma się znacznie lepiej.

= P. Bryan, znany z walk wyborczych jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych, bawił w Petersburgu i został przyjęty na Najwyższem posłuchaniu.

= Zjazd. W zebraniu przedstawicieli rolnictwa, o którym pisaliśmy w poprzednim numerze, brali jeszcze udział: p. St. Dzierzbicki, wice-prezes warszawskiego Towarzystwa rolniczego, i p. Benisławski z gub. witebskiej.

= Wystawa międzynarodowa wyrobów artystycznych z metalów i kamieni, otwarta od tygodnia w Pasażu na Newskim prospekcie, potrwa ze dwa miesiące. Oprócz firm petersburskich, występują na niej berlińskie i wiedeńskie. Oddział francuzki wkrótce będzie otwarty. Z krajów za-europejskich imponuje Japonja bogatymi wyrobami z brązu i słońowej kości; umieścić się gdzieś nawet wydział drobiazgów pod nazwą „egipcko-palestyńskiego“. Z firm warszawskich znaleźliśmy na wystawie pięć. „Norblin, Buch i Werner“ wystawiają zastawę srebrną na stół i praktyczne artykuły gospodarcze. Fraget zwraca powszechną uwagę dwiema urnami z przepięknymi płaskorzeźbami z dziejów pierwotnej Polaki, modelowanymi przez s. p. A. Kurzawę, oraz pumnikiem Sobieskiego podług pomysłu W. Kossaka, tudzież szkatułą z Poniatowskim i scenami napoleońskimi. Bracia Łopieńscy wystawili grupę alegoryczną: Wiarę, Nadzieję i Miłość, świetne figury rosyjskiego żołnierza i turka, rzucających się na siebie, i medaljon L. Górskiego. R. Szymański—żelazo kute (ciekawą jest historia róży, powstającej z kawałka żelaza w 8 odmianach). Do A. Żeliszewskiego należy mała witryna wyrobów srebrnych.

= **Bał polski**, corocznie urządiany na rzecz katolickiego Tow. dobroczynności w Sali Szlachty i od lat kilkunastu uważany za jeden z najświetniejszych balów w stolicy nadnewskiej, ma się odbyć 17 (30) stycznia 1904 r.

= W «Lutni» w sobotę 20 grudnia st. st. odbędzie się zwyczajny wieczór tańczący, w następną zaś sobotę 27 grudnia—tradycyjna choinka—bał dla młodzieży naszej. Doroczny bal kostjumowy „Lutni“, zawsze ściągający mnóstwo osób, odbędzie się 29 stycznia 1904 r. w salach Klubu armji i marynarki (róg prospektu Litejnego i ul. Kłocznej).

= **Muzykalno-dramatyczny** wieczór „Kursów Raphofa“ zgromadził w niedzielę 14 grudnia liczną publiczność w sali „Błagorodnago“ klubu. Kończące szkołę pianistki grały na dwóch fortepianach i solo

sztuki kompozytorów rosyjskich (Rachmaninowa i Bałakirewa), w których złożyły dowody bardzo dobrej techniki. Na prawdziwie artystycznym poziomie utrzymywał się utalentowany p. Wereszczagin w wykonaniu, trochę za kapryśnym może, ballady „G-mol“ Chopina i „Gnomenreigen“ Liszta. Najbardziej jednak zadziwiły melomanów produkcje skrzypcowe najprzód (klas. prof. Bezekirskiego), następnie fortepiano (klas. prof. Rapphafa) małej 8—9-letniej dziewczynki, Gramatczykow. Fenomenalne to dziecko nie tylko śpiewało miękko i rzewnie melodie Viouxtempa, Händla, Mendelsohna, ale odtwarzało styl kompozycji i w warjacjach zdumiewało techniką. W oddziale śpiewu największe powodzenie miał obdarzony ładnym głosem uczeń Zakopajko (prof. Nouvel-Nordi). Druga połowa wieczoru była poświęcona produkcjom dramatycznym. Wcale poprawnie była odegrana, jak na początkujące siły, przejmująca scena otrucia się żony Groźnego, carowej Anny, z tragedji Ostrowskiego „Wasilisa Mielentjewa“, a także jednoaktówka Potapenki „Bukiet“. B.

= **Filharmonja warszawska** zjeżdża do Petersburga! Dowiadujemy się, że instytucja ta zamierza dać w marcu r. p., mianowicie: 9 (22), 11 (24), 13 (26) i 14 (27) cztery wielkie koncerty symfoniczne z udziałem powiększonej orkiestry, doprowadzonej do składu 94 osób, pod dyktando Emila Młynarskiego. Program orkiestrowy składa się z niegranych w Petersburgu nowości, mianowicie z kompozycji: Baera Francha, Ryszarda Straussa, Klaphardta, Hadlego, Stojewskiego, Neskowskiego i innych. W koncertach tych przyjmą również udział soliści, z których narazie wymienić możemy Józefa Hofmana i Stanisława Barcewicza. Całe przedsięwzięcie artystyczne zakreślone jest szeroko, instytucja bowiem warszawska pragnie wystąpić po raz pierwszy nad Newą w sposób, rekomendujący dobrze jej zasoby artystyczne, repertuar i organizację. W sprawie tych koncertów bawi w Petersburgu p. Aleksander Rajchman, dyrektor zarządzający Filharmonji. Filharmonja ogłasza abonament na owe cztery koncerty; abonament przyjmuje skład nut Jurgensona i skład fortepianów Hermana i Grossmana.

= **Koncerty Paderewskiego.** Otrzymujemy wiadomość, że koncerty Paderewskiego odbędą się w następującym porządku: Warszawa 9 stycznia, Łódź 10 t. m., Mińsk 2 (15) stycznia, Wilno 3 (16), Smoleńsk 4 (17), Ryga 6 (19), Petersburg 9 (22) i 17 (29), Moskwa 23 stycznia (5 lutego), Woroneż 25 stycz. (7 lut.), Charków 27 stycznia (9 lut.), Kijów 31 stycz. (13 lut.), Odesa 2 (15) lutego, Kiszyniów 4 (17) t. m. i Jekaterynosław 21 lut. (6 marca).

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 17 grudnia.

Dobrze jest poznać ideał, a wielkie szczęście—mu służyć. Szczęśliwym przeto jest p. Delcassé. Patrzy na świat pogodnym okiem, nie wierzy w zakłócenie pokoju, żyje i obraca się wśród stosunków niezwykle pomyślnie ułożonych. W senacie francuzkim mówiono o budżecie ministerstwa spraw zewnętrznych, i p. Delcassé skorzystał ze sposobności, by zaznaczyć, że wśród najrozmaitszego układu stosunków między państwowych, przymierze rosyjsko-francuzkie odznacza się niezwyklej spójno-

ścią i siłą. Jest ono ideałem przymierza i przyznawał to w swoim czasie sam nieboszczyk Bismark. Interesy i sympatje zbratały się w harmonijną całość, w spójni idealnej uczestniczą zarówno armja i flota, jak pieniądz. Rosja i Francja uzupełniają jedna drugą ekonomicznie i obie stoją murem na straży pokoju, dając do przyjaznego odgraniczenia zakresu swoich interesów od interesów innych mocarstw. Francja zawiera w tym celu traktaty o sądach polubownych i zachowuje stosunki przyjazne z sąsiadami.

Co innego wewnątrz kraju—i o tem p. Delcassé nie mówił. Tam znowu wysuwa się naprzód sprawa Dreyfusa, który zapewne wkrótce awansuje i zostanie dowódcą baterji, bo niewinność jego staje się coraz widoczniejszą. Nowa komisja uchwaliła jednomyślnie rewizję procesu, przekonała się bowiem, że w aktach sprawy znajduje się więcej fałszerstw i podstępnych przeróbek, aniżeli kiedykolwiek przypuszczano. obrońca Dreyfusa żąda nietylko ogłoszenia niewinności jego klienta przez sąd kasacyjny, ale ponownego procesu przed sądem wojennym, dla niewątpliwego jej wykazania. Prasa nacjonalistyczna albo mileży, albo zapewnia swoich czytelników, że rewizja procesu biednego kapitana—to nowy manewr rządu w celu wywołania nowych waśni wewnętrznych i przeprowadzenia wśród konsternacji ogólnej nowych ustaw przeciwkościelnych. Jak jest istotnie—wiedzieć trudno, to tylko zdawna wiadomo, że stronictwa, walczące ze sobą tak zaciekłe, jak stronictwa francuzkie, w środkach nie przebierają i od niepamiętnych czasów czynnie stosują przypisywaną niewiadomo daczego wyłącznie jezuitom zasadę, że cel uświęca środki.

Ale wznowiona «sprawa» już wielkiego wrażenia za granicami Francji nie wywoła. Wszyscy mają oczy zwrócone na Wschód azjatycki, gdzie w tej chwili odgrywa się jeden z aktów dramatu dziejowego, którego treść—to walka o panowanie nad oceanem Spokojnym. Tam przeniosło się ognisko dziejowe, tam stanęły wobec siebie największe potęgi świata: Rosja, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Azja mongolska. Nie brak nawet na drugim planie prusaków z ich weltpolityką, ani francuzów, którzy nie umieli dotąd skolonizować żadnej z ich posiadłości zamorskich.

W imieniu Azji występuje i działa Japonja. Chiny są stare, zgrzybiałe, nie mogą jeszcze wyprostować się po nieco brutalnem zbudzeniu ich z tysiącoletniego snu spokojnego. Juanszykaj, dzisiejszy wice-król peczyljski i najpierwszy dostojnik w kraju mandarynów, mówi sam, że w najlepszym razie armję na modłę europejską stworzy dopiero za trzy lata, a tymczasem z zastępami «generała» Ma niezbyt skwapliwie domaga się roli czynnej w przewidywanym zatargu. W Berlinie, gdzie mają różne wieści ze Wschodu, wszyscy zapewniają, że

wrazie wojny rosyjsko-japońskiej Chiny będą siedziały cicho, cichutko, najciszej i palcem nie kiwną nawet w bucie. Z innych znowu stron słychać, że Juanszykaj zamówił 200 tysięcy nowych karabinów, żądając dostarczenia ich na koniec stycznia, że jen. Ma, który bądź co bądź bił się nieźle ze sprzymierzeńcami pod Tientsinem, musztruje swoich granadjerów, odbywa ciągle rewje i manewry, nie zważając na chłód zimowy. Lienfań, niby minister spraw wewnętrznych, udawał się do pościa rosyjskiego, p. Lessara, by napomknąć coś o ewakuacji Mandzurji. Ale p. Lessar odpowiedział ciekawemu chińczykowi otwarcie, że niema co myśleć o tem narazie, ponieważ po pierwsze, na świecie zima, a powtórnie niepodobna opuszczać Mandzurji, gdy toczą się rokowania z Japonją. Byłoby to niezgodne z honorem wielkiego mocarstwa.

O nowej nocie japońskiej krążą różne wieści. Dobrze poinformowane pisma angielskie twierdzą, że jest w niej mowa tak o Korei, jak o Mandzurji, oraz o czasokresie dwutygodniowym spodziewanej życzliwej odpowiedzi. Czasokres upływa w dniu 7 stycznia nowego stylu. Że to już tak blisko, obie strony zdają się przygotowywać do możliwego pogorszenia się stosunków. W Tokio urzędownie ogłoszono, że rząd bierze w swoje ręce kolej koreańską z Seulu do Fuzanu, że uformowano sztab i kwaterę główną armji czynnej i zwołano radę naczelną wojenną.

Wiadomo także, iż Rosja i Japonja zakupiły w Ameryce miliony pudeł konserwów mięsnych, że Japonja nabyła także dwa pancerniki argentyńskie «Moreno» i «Rivadaria», i że poseł japoński w Londynie konferował z mgr. Lansdowne, dotknąwszy w rozmowie ciekawej kwestji, kiedy w pobliżu wód chińskich ukaże się śpiesząca na Wschód eskadra posiłkowa rosyjska. Dowiedział się, że nastąpi to około 10 stycznia, a więc po upływie wskazanego w nocie japońskiej czasokresu, ale bezpośrednio po jego upływie. Opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych i w Anglii wydaje się mocno podnieconą i skwapliwie komentuje wieści z Azji wschodniej. Eskadra amerykańska odplynęła z Honolulu ku Filipinom. Marynarka angielska w wodach chińskich otrzymała jakieś tajemnicze rozkazy. Obojętnie, do czasu zapewne, zachowują się tylko Niemcy, bo uroczyste stwierdzenie dziś przez p. Delcassé trwałości i mocy przymierza franko-rosyjskiego świadczy, że Francja uważnie przygląda się biegowi zatargu pomiędzy swoim potężnym sprzymierzeńcem a wyspiarzami Wschodu.

W sobranju bułgarskiem szalała wielka burza. Gdy opozycja, wywołując rozprawy nad kwestją macedońską, chciała przeszkodzić ryczałtowemu uchwaleniu budżetu ministerstwa wojny, większość, na żądanie ministra, uchwaliła zamknięcie dyskusji. Opozycja uderzyła w pulpity, grała na gwizdawkach, śpiewała pieśni patryjotyczne i kuplety operetkowe.

Jeszcze przedtem b. prezes komitetów macedońskich, Michajłowski, łączył ministra Petkowa. Uchwalono zawieszenie mówcy w czynnościach i wyprowadzono z sali. Dotknęło to opozycję do żywego i wyprawiła nazajutrz tumult niesłychany. Ustąpiła wreszcie przed większością, która, nie widząc innego sposobu walki parlamentarnej, wypchnęła protestantów za drzwi, poturbowawszy niektórych dość dotkliwie. Wtedy panowie z opozycji odbyli ze sobą naradę poufną i wydali odezwę do narodu, odgrając się rządowi i większości. Co z tego wszystkiego będzie, nie wiadomo, ale wobec panującego wszędzie na półwyspie Bałkańskim rozjątrzenia, szczególnie w Bułgarji i Serbli — wiosna nie zapowiada się pokojowo. Propaganda rewolucyjna macedońska szerzy się wszędzie od Dunaju do morza Egejskiego.

J. Mz.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Francja. Przyjęcie posła rosyjskiego Nelidowa przez prezydenta Loubeta odznaczyło się wielką serdecznością. Zarówno prezydent jak poseł podkreślili trwałość i ścisłość przymierza francuzko-rosyjskiego, stanowiącego gwarancję pokoju powszechnego. Sesję Izby odroczone do 12 stycznia.

Niemcy. Cesarz Wilhelm udaje się na czas krótki do Włoch.

Austro-Węgry. Cesarz Franciszek-Józef, potknąwszy się na schodach w zamku Wallsee, uderzył się w skroń. Stan jego nie budzi żadnych obaw. Przyjmując posła serbskiego Wuica, cesarz zaznaczył, że Serbja zmienia dotychczasowe przyzwyczajone zachowanie się w sprawie macedońskiej, którą pozostawia należy decyzji wielkich mocarstw. Wskazując na bezowocną działalność skupczyny, cesarz powiedział, że Serbja powinna przedewszystkiem zrehabilitować się w oczach świata cywilizowanego, usuwając sprawców zamachu stanu. Na podstawie art. 14 konstytucji cesarz ustanowił budżet Austrii na pierwsze półrocze 1904 r.

Danja. Król Krystjan przeziębł się i zachorował w Gmunden, w Anglii, w zamku ks. Cumberland. Jakkolwiek zdrowiu monarchy nie nie zagraża, wyjazd do Danji odroczone.

Rumunja. W toku narad nad adresem do tronu, prezes ministrów Sturdza dotknął spraw Siedmiogrodu, potępiając irredentę rumuńską i doradzając zagranicznym rumunom, by żyli w zgodzie z madjarami.

Japonja. Ogłoszono ustawę o emisji pieniędzy papierowych i o podjęciu przez rząd 50 milj. jen z zasobów rezerwowych skarbu państwa.

KORESPONDENCJA REDAKCJI.

OD REDAKCJI.

W-ny ks. Stefan Zółtowski w Uchaniach. Za życzliwą uwagę serdecznie dziękujemy i nieomieszkamy zrobić z niej użytek w przyszłości.

NADESLANE.

Dr. med. F. Rymowicz osiedlił się w Warszawie. Przyjmuje chorych na oczy od g. 9—11 i od g. 4—6, ul. Czysła 6.

Do deklamacji! K. Laskowski (El.)

BAŃKI MYDLANE, z przedmową d-ra Wł. Rabskiego; nakł. Wendego, 1 rb. 20 k.
Z MAJOWYCH DNI, nakładem F. Hoeticska, 50 kop.

POGRZEB, nakł. Dubowskiego, 1 rb.
MELODJE, nakł. Gebethnera i Wolffa 1 rb. (6007).

We wszystkich księgarniach.

Przyszły 52 numer „Kraju“, z powodu świąt Bożego Narodzenia st. stylu, wyjdzie o trzy dni wcześniej niż zwykle, t. j. we wtorek 23 grudnia.

KRONIKA.

Kościół i duchowieństwo.

* Organ watykański „Osservatore Romano“ ogłasza obszernie rozporządzenie Papieża o muzyce kościelnej, uczynione z własnej inicjatywy Piusa X. Papież orzeka, iż dawny śpiew gregoriański winien być w całej rozległości stosowany w nabożeństwie kościelnem, zgodnie z systemem, zaprowadzonym przez Perosiego w kaplicy papieżkiej i jej chórze.

* Z Rzymu donoszą do Paryża, że d. 6 stycznia ma Papież ogłosić dekret, mocą którego zostanie przygotowana kanonizacja Joanny d'Arc. Dekret papieżki słaWi cnoty Dziewicy Orleańskiej, której kanonizacja, wedle reguł kanonicznych, zajmie się kongregacja wyznań pod przewodnictwem kardynała Ferraty.

* Rzymsko-katolicka Akademia duchowna w Petersburgu przyznała J. E. biskupowi Łucko-żytomierskiemu, ks. Karolowi Niedziałkowskiemu, stopień doktora teologii *honoris causa* za jego prace z dziedziny apologetyki chrześcijańskiej.

* Osobnem *breve* papieżkiem mianowany został lekarz powiatowy, dr. Walenty Panteński w Poznaniu komandorem orderu Grzegorza św. Odznaczenie to spotkało d-ra P. za czuwanie nad zdrowiem ks. arcybiskupa Stablewskiego.

* Ks. Wiktor Paukzto, proboszcz ładyński na Podolu, mianowany został protonotarjuszem tytularnym Stolicy Apostolskiej.

* Z Oszmiańskiego piszą do nas: W № 48 „Kraju“ zamieszczono list proboszcza subotnickiego, w którym ks. Mikielunas zaprzecza podanej przezemnie w № 43 wiadomości o łażeniu wilków i psów do kaplicy cmentarnej w Subotnikach. Oświadczam, że całą ową wiadomość zaczerpnąłem z wileńskiego „Siew.-Zapadn. Słowa“ (№ 1705 z d. 2 września), którego odnośny wycinek załączam. H. J.

* Z Tyflisu piszą do nas: Doczekaliśmy się nareszcie prefekta w osobie ks. Szergiera. Niestety, pracy tej jeden ksiądz poddać nie może, gdyż Tyflis posiada szesnaście rządowych zakładów naukowych. We wszystkich tych zakładach obowiązkowo muszą być prowadzone wykłady religijne, gdyż uczniów katolików jest stosunkowo znaczna liczba. Tymczasem zakłady naukowe rozrzucone są po całym mieście, częstokroć odległe będąc jeden od drugiego o parę wiorst. Dawniej, za czasów s. p. ks. kanonika Orłowskiego, praca nauczania rozłożoną była na kilku księży. Należałoby i obecnie władzom duchownym przyjść z pomocą księdzu prefektowi, ażeby młodzież katolicka nabyła należytej znajomości religijnej, którą wyznaje. Istnieją i inne jeszcze niepomyślnie dla wykładów religijnych przeszkody, które tylko władze gimnazjalne mo-

głyby usunąć. Zwykle lekcje religji katolickiej dyrektorzy wyznaczają na godz. 6-tą, t. j. po ukończeniu w klasach nauki. Dzieci, zmęczone pięciogodzinną pracą, zasypiają na wykładach religji i tylko starsi i wytrwalsi odnoszą korzyść należyłą.—Niedawno ks. Useliś, kapelan wojskowy armji zakaukaskiej, został usunięty przez biskupa saratowskiego z tego urzędu. J. R.

* W „Sław. Izw.“ p. Cankow zdaje sprawę z postępów propagandy unickiej wśród ludności macedońskiej. Propagandę prowadzą jakoby kongregacje katolickie, wydalone z Francji, urządzające kuchnie dla ubogich, przytułki i t. d. Zdaniem p. Cankowa, propaganda ma obecnie szanse powodzenia, ponieważ kościół wschodni w Macedonji jest ucisniony, Bułgarja nie może nim się opiekować, a duchowni greccy nie cieszą się sympatjami macedończyków.

* W Warszawie zmarł prałat Leon Jungowski, proboszcz parafji N. P. Marji na Nowem Mieście. Ks. J. znany był także jako publicysta.

Prawo i sądy.

** W Petersburgu istnieje lekarskie kółko amatorów sportu, którego członkiem był, między innymi, dr. Laure. Niebawem koledzy z kółka dowiedzieli się, że p. Laure, choć posiada dyplom lekarski i zajmuje się praktyką, jest wyznawcą zasad homeopatji. To wystarczyło, aby zgromadzenie walne kółka wykreśliło p. Laure'a z liczby członków. Czując się dotkniętym na honorze, p. Laure, przez pełnomocnika swego, adw. przys. Fr. Osieckiego, pozwał kółko amatorów sportu przed sąd, domagając się skasowania uchwały, wykluczającej go z kółka. Sąd okręgowy powództwo uwzględnił, Izba sądowa jednak wyrok ten uchylila, oddalając powództwo Laure'a, a to z tego powodu, iż zdaniem Izby, decyzje stowarzyszeń podlegać mogą kontroli sądowej tylko pod względem formalnym. Wówczas p. Osiecki odwołał się do Senatu, żądając skasowania wyroku Izby, a to z tego powodu, że stowarzyszenia nie mają prawa bezwzględnie wykluczania członków swoich i mogą z tego prawa korzystać tylko w pewnych określonych wyrażnie wypadkach. Ustawa kółka amatorów sportu uznaje za powód do wykreślenia z liczby członków tylko pewne, ściśle określone powody, jako to: niehonorowe postępowanie członków, popełnienie zbrodni i t. d. Takich zarzutów p. Laure'owi nie robiono, a więc uchwała walnego zgromadzenia jest nieprawą i sąd powinien był ją znieść. Drugie pytanie, wynikłe w tej sprawie, było, czy wdowa ma prawo po śmierci męża kontynuować proces tego rodzaju—p. Laure bowiem zmarł po wytoczeniu powództwa. W bardzo wyczerpującej argumentacji p. Osiecki dowodził, że prawo to przysługuje małżonkom, pozostałym przy życiu. Zgodnie z dowodzeniem kasatora, Senat uchylił wyrok Izby sądowej z powodu obrazy ustawy kółka amatorów sportu.

** „Prawo“ notuje pogłoskę, jakoby istniał projekt poddania sędziów miejskich, zastępujących sędziów pokoju tam, gdzie działa ustawa o naczelnikach ziemskich, jurysdykcji ministerstwa spraw wewnętrznych.

** Senat wyjaśnił, że obowiązek ojca do wypłacania alimentów dzieciom, zrodzonym w związku cudzołożnym, nie przechodzi na spadkobierców ojca i stanowi obowiązek wyłącznie osobisty.

Szkoły i młodzież.

** Z Wilna donoszą do „Rusi“ ze źródeł wiarogodnych (zapewne po sprawdzeniu w zarządzie wileńskiego okręgu naukowego), że wszelka akcja w radach miejskich Witebska, Mińska i Mohylowa w sprawie utworzenia uniwersytetu białoruskiego jest tylko prywatną i nie opiera się na żadnym jeszcze projekcie rządowym. „Rus“ utrzymuje, że rząd nie ma nawet zamiaru

otwarcia w najbliższej przyszłości nowego uniwersytetu w Kraju zachodnim.

* * Z rozkazu zarządzającego ministerstwem skarbu kijowski instytut politechniczny zamknięty został aż do początku nowego półrocza. Urlopy studentom wydawane są do 10 (23) stycznia. Stracony czas zostanie odzyskany przez odpowiednie przedłużenie nowego półrocza.

* * Ogłoszone przed niedawnym czasem prawo o zakładaniu szkół kadetów dla szlachty miejscowej (rodzaj prowincjonalnych progimnazjów z kierunkiem wojskowym i z zapomogą rządu), zastosowała u siebie szlachta gub. tulskiej, uchwalwszy założenie takiej szkoły dla swych dzieci. Przeciwno potrzebie tej szkoły gorąco przemawiał orłowski marszałek szlachty, p. Stachowicz.

* * Personel pedagogiczny w Mińsku gub. uroczyście obchodził setną rocznicę przyłączenia gimnazjum mińskiego do ówczesnego białoruskiego okręgu naukowego. Dziennik „Siew. Zap. Kraj“ podał obszerną historję tego zakładu naukowego. W początkach zeszłego stulecia w gimnazjum mińskim, zarówno jak w innych zakładach naukowych kraju, wykłady prowadzone były w języku polskim. Od r. 1803 do 1810 uczenie się języka rosyjskiego nie było obowiązkiem, wykład zaś podzielony był na trzy grupy: poczynających, postępujących i doskonalących się. Wykłady tego języka prowadziły się po polsku i dopiero w r. 1825 wprowadzono wykład rosyjski. W r. 1827 nakazano wykładać po rosyjsku historję i geografję. Język rosyjski zaprowadzono we wszystkich wykładach po r. 1831 i wzmocniono po r. 1863.

* * Konferencja wojskowej Akademii lekarskiej w Petersburgu przyznała, w liczbie innych, stopień doktora medycyny p. W. Święcickiemu.

* * W „Collège de France“ w Paryżu uzyskał nominację na profesora ogólnej historji nauk p. Wyrubow, rosjanin.

Ruch kobiecy.

√ Przed sądem przysięgłych dep. Haute-Garonne w Tuluzie toczył się proces kryminalny małżonków Dumas, oskarżonych o zamordowanie zięcia. Ta sprawa nie budziłaby tak żywego zajęcia, jakie wznieca, gdyby pani Dumas nie broniła adwokatka, panna Małgorzata Dilhan, młoda, 26-letnia osoba, która przed rokiem zdała egzamin rządowy i została przyjęta w poczet prawników. Pierwsza to kobieta, występująca we Francji przed sądem przysięgłych. Panny Chauvin i Petit prowadziły obronę w sprawach cywilnych. Panna Dilhan uzyskała okoliczności łagodzące dla swojej klientki.

√ Pisma berlińskie potwierdzają wiadomość, że pruski minister spraw wewnętrznych, hr. Posadowski, przedstawi sejmowi pruskiemu projekt zmian w ustawie o stowarzyszeniach, dopuszczający udział kobiet w politycznych związkach i zgromadzeniach.

Osobiste.

∞ Kijowskie Tow. literacko-artystyczne zaliczyło p. Marię Konopnicką w poczet swoich członków honorowych.

∞ W Warszawie zmarł w szpitalu ewangelickim ś. p. Ignacy Malewski, prezydent m. Węgrowa w gub. siedleckiej. Zmarły, liczący lat 70, uległ na polowaniu w okolicy Węgrowa fatalnemu postrzałowi przypadkowemu w prawe biodro. Sprawcą był jeden z myśliwych. Ranny, przywieziony do Warszawy na operację wyjęcia całego naboju grubego śrutu, po dokonaniu jej zmarł.

∞ Ofiara znanego zajścia w Kijowie, p. Stefan Borzewski—jak donosi „Kurjer Warsz.“—podał się zbadaniu przy pomocy promieni Roentgena. Kula weszła z tyłu prawego ucha i dostała się w obręb czaszki, następnie podniosła się w górę, a

potem ześlizgnęła się wewnątrz czaszki i zatrzymała u podstawy. Dotąd rana nie wywołała żadnych powikłań; gdyby wszakże zaszła potrzeba wyjęcia kuli, chory poddany będzie poważnej operacji wiercenia kości czaszkowej.

∞ Jak nam donoszą z Wenecji, w kościele S. Maria Formosa odbył się ślub panny Anny Zakrzewskiej, córki A. i Marji z hr. Moszczeńskich Zakrzewskich z Ukrainy, z księciem Aleksandrem Tosca di Cuto, z Palermo. Oblubieniec znanym jest jako wybitny działacz stronnictwa socjalistycznego w Palermo i kandydat na burmistrza miasta, gdzie rodzina Tosca di Cuto jest bardzo znaną. Siostra panny młodej jest za ks. Golicynem, z linii francuskiej.

∞ Urząd stanu cywilnego w Charlottenburgu ogłasza, iż zamieszkały tamże budowniczy Tomasz Pojzderski zamierza wstąpić w związki małżeńskie z wdową Heleną Szolc v. Szolc-Rogozińską (Hajotą).

Różne.

√ Niemiałą przygodę miał w Wiedniu jeden z literatów krakowskich, nowelista, znany z upodobania do drastycznych tematów. Poznał on w Krakowie przystojną żonę pewnego masztalera z Wiednia i nawiązał z nią stosunek miłosny. Pani musiała wracać do Wiednia. Czujący Celadon ofiarował się ją odprowadzić. Pięć dni atoli minęło, zanim płoża małżonka, wyjechawszy z Krakowa do Wiednia, trafiła do mieszkania męża. I wtedy jeszcze zapoznała „przyjaciela“ z mężem. Ten ostatni byłby się niczego nie domyślił, gdyby wuj z Krakowa nie napisał do niego listu z oznaczeniem ścisłej daty wyjazdu żony i zapytaniem, czy młoda kobieta przybyła do Wiednia—ponieważ obawiał się, czy nie wpadła w sidła pewnego mężczyzny z Krakowa, którego on mocno podejrzewa o handel żywym towarem. Zdradzonemu mężowi otworzyły się oczy i napotkawszy rywala na ulicy, poturbował go silnie. Tego wszakże mało. Otaczającej publiczności masztalera powiedział, że p. Z. N. jest międzynarodowym handlarzem dziewcząt. Gawiedź uliczna rzuciła się na niefortunnego Celadona i dopiero w policji wyjaśniono prawdziwy stan rzeczy. Gotowy temat do jeszcze jednej drastycznej nowelki...

√ W Akademii umiejętności w Paryżu prof. Roux zakomunikował o próbach z radium, dokonywanych nad zwierzętami. Rurka z radium, umieszczona w odległości 8 centymetrów od klatki z myszami, powodowała paraliż i śmierć tych zwierząt. W Izbie deputowanych postawiono wniosek o wyznaczenie zapomogi na próby z radium.

√ Niedawno na przełożonego klasztoru męzkiego w Mohylowie gub., archimandrytę Filareta, napadł mnich Nifoncjusz, na którego przedtem przeor wniósł skargę do biskupa, i strzelił do niego pięć razy z rewolweru, zlekka go kontuzjonując w plecy. Sprawa sądowa jest w toku.

√ Działacz palestyński, nauczyciel I. Bielkin, jak donoszą gazety odeskie, udał się do Jaffy z sierotami po żydach kiszyniowskich. Dla dzieci tych, według projektu inż. M. Wyszkiņa, założono w Jaffie szkołę rolniczą, na którą zebrano przeszło 200 tys. fr., ulokowanych w banku angielsko-palestyńskim w Jaffie.

√ Porucznik Schilling, o którego sprawie w Metzu pisano w dziennikach niemieckich, skazany został na 1½ roku więzienia za znęcanie się nad podwładnymi w 698 wypadkach.

√ Kupiec lwowski Natan Blumengarten pewnego rodzaju płótno oznaczył nazwiskiem „Kiliński“ i markę tę jako ochronną opatentował. Równocześnie wiedeńska firma Breuner i Wasservogel puściła w handel płótno pod marką „Hrabia Biliński“. Blumengarten zaskarżył Breunera przed sądem w Wiedniu o to, że wprowadza w błąd publiczność, która łatwo może wziąć

Kilińskiego za Bilińskiego, który dopiero od Breunera otrzymał tytuł hrabiowski. Obrońca wiedeńskiej firmy twierdził, że nazwisko Kilińskiego zbyt jest w Galicji popularne, ażeby je można pomieszać z Bilińskim. Sąd odroczył rozprawę celem przesłuchania nowych świadków.

√ Jeden z impresarijów wiedeńskich zamówił na występy gościnne w Wiedniu „Konsula“, niezwykle mądrego szympansa, budzącego obecnie podziw w Paryżu i Londynie. „Konsul“ ubiera się po ludzku, jada przy stole nożem i widelcem, kłania się kapełuszem, podaje rękę odwiedzającym go gościom, pali papierosy, jeździ na bcyklu, słowem, omal, że nie mówi. Za występy swoje w Wiedniu „Konsul“, a raczej jego właściciel, pobiera 25 tys. fr. miesięcznie. Małpa zatem zarabia więcej, niż niejeden ze sławnych artystów-ludzi.

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. J. Wiszn. w Kopc. Na mocy art. 671 ust. leśn. oraz 59 ust. o nacz. ziem., naczelnik ziemski przy zatwierdzaniu leśników powinien się kierować przepisami o stróżach polowych, zawartych w art. 19—24 przepisów ochrony pól i łąk. Na mocy tych przepisów stróże, event. leśnicy wynajmowani są przez właścicieli majątków z pomiędzy osób godnych zaufania i pełnoletnich. Naczelnik ziemski tylko zatwierdza leśników i stróżów na tem stanowisku i wydaje im znaki ich posady; dlatego też nie zdaje się nam, aby naczelnik ziemski miał prawo kierować się w wypadkach tych innemi okolicznościami, oprócz formalnych powodów. W każdym jednak razie, na mocy art. 59 ust. o nacz. ziem., decyzje ziemskich naczelników w sprawach tego rodzaju są stanowcze i nie mogą być zaskarżone. Można tylko przedstawić rzecz całą do urzędu gubernialnego, który o ile uzna, że w danym wypadku naczelnik ziemski nadużył władzy lub jawnie obraził ustawę, może sprawę przedstawić do Senatu dla skasowania decyzji naczelnika. Uważalibyśmy za bardziej odpowiednią drogę porozumienia się osobistego z naczelnikiem ziemskim. Wskazany bowiem wyżej sposób działania jest bardzo powolny i może nieodpowiedni do wagi sprawy samej.

W. W. Bob. w J. Wyrok w sprawie Lachowskich, o którym wspominaliśmy w N-rze 46 „Kraju“, zapadł na posiedzeniu cywilnego departamentu kasacyjnego d. 5 listopada r. b.; wyrok ten nie jest jeszcze wydrukowany i ukaże się w zbiorze prawdopodobnie na wiosnę r. prz., obecnie bowiem drukują się w zbiorze wyroki z kwietnia r. b.

W. Jul. O. w Ar. Pozwolenia na założenie księgarni udziela na mocy art. 158 i 175 ust. cenz. gubernator, który w sprawach tego rodzaju powinien brać pod uwagę t. zw. „błagonadzieźność“ petenta. Odpowiedź gubernatora, oparta na braku zaufania do osoby petenta, nie może być zaskarżoną do władzy wyższej.

DONIESIENIA.

Dr. med. Kazimierz Noiszewski pozostaje w Petersburgu do 15 lutego. Fontanka 116, mieszk. 196, od godz. 6 do 8 wiecz. (5987)

Dr. med. Julian Gawroński,

lekarz-wychowawca. Specjalność: dzieci nerwowo i umysłowo nienormalne. Warszawa, Ogrodowa № 23. (2237)

POLKA

wykwalifikowana, z kilkoletniemi doświadczeniem, znajom. języków i muzyki, poszuk. zajęcia. Petersburg, Sierpuchowska 23, m. 8. P. Brzostowska.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt «Gońca Porannego i Wieczornego» i Tabela ciągnięcia listów zastawnych Kurlandzkiego Tow. kredytowego.

NEKROLOGJA.

W d. 20 grudnia r. b., w pierwszą rocznicę zasnienia snem wiekuistym



Eweliny z Godziejewskich

WIKTOROWEJ WIGURZYNY,

odbędzie się o g. 11 zrana, w Petersburgu, w kościele Maltańskim (ul. Sadowa, korpus paziów) żałobne nabożeństwo, na które osieroceni mąż i syn zmarłej zapraszają wszystkich, życzliwych Jej pamięci. (6032)

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Berger ks. Piotr, kapelan kośc. św. Jana Bożego; Grzybowski Marcei, emeryt, l. 76; Jursz Władysław, l. 46; Jasieński Antoni, b. urzęd. b. Banku pol., l. 72; Klukowski Walerjan, dr. med., kaw. ord., l. 71; Kozłowski Klemens, urzęd. kolei Warsz.-Wied., l. 64; Łaski Henryk, b. obyw. ziem., l. 78; Małewski Ignacy, prezydent m. Węgrowa w g. siedl., l. 70; Mikucka Wanda, córka Antoniego i Teofili z Hryniewiczów, l. 16; Rutkiewicz Kazimierz, student polit. warsz., l. 23; Schurig Maurycy, l. 73; Wojtarski ks. Józef, emeryt, l. 91; Witwicki Ludomir, urzęd. kol. Warsz.-Wied., l. 57. Na prowincji: Golembowski Adam, b. radca piotrkow. dyr. szczegółowej Tow. kr. ziem., l. 70—w Gorzkowicach; Kobuszewski ks. Tomasz, kameduła, l. 81 — w Lublinie. Zagranicą: Pawlikowski Mieczysław, ojciec dyrektora teatru lwowskiego, wybitny swego czasu publicysta—w Krakowie. W Cesarstwie: Loewe Jan, przemysłowiec—w Moskwie.

EKONOMISTA.

Z TYGODNIA.

[Projekt ogólnej ustawy o rybołówstwie. Parę słów o giełdach].

Obowiązujące dziś w państwie prawodawstwo, dotyczące spraw rybołówstwa, rozpada się na dwie bardzo nierówne pod względem treści i objętości części, a mianowicie: przepisy ogólne o rybołówstwie i także specjalne. Ostatnie obowiązują wyłącznie w głównych okręgach rosyjskiego przemysłu rybnego i oparte są na wynikach odnośnych badań, przedsiębranych w swoim czasie przez ministerstwo rolnictwa; pierwsze dotyczą całej reszty przestrzeni wód europejskich i azjatyckiej Rosji i po za materiały, pozostały jeszcze z XVII i XVIII wieku, nie sięgają wcale.

Ministerstwo rolnictwa—jak nas poucza komunikat urzędowy—dawno już zdawało sobie sprawę z dużych braków, jakie wykazują owe «ogólne» postanowienia o rybołówstwie. A jednak dopie-

ro w r. 1900 departament rolniczy, przy pomocy znanych specjalistów i pod przewodnictwem N. A. Chomiakowa, zajął się opracowaniem ogólnej ustawy o rybołówstwie. Do nowego projektu departament rolniczy wprowadził zasadnicze zmiany w stosunku do poprzednich ustaw i projektów.

Dawne zawierały wielką ilość punktów, omawiających przyznawania praw na połów ryb w rzekach, jeziorach i morzach. Postanowienia powyższe wywoływały tyleż sporów i wątpliwości u osób, powołanych do wydawania o nich sądu. Komisja Chomiakowa postanowiła więc wykluczyć przedewszystkiem z projektu «ustawy ogólnej» wszystkie punkty, dotyczące praw własności lub używalności wód w celach połowu ryb. Ustawa «ogólna», zdaniem rzeczonoj komisji, nie powinna poruszać żadnych punktów o charakterze czysto prawnym, jej wyłączne i jedyne zadanie: uregulowanie spraw rybołówstwa drogą wydania całego szeregu przepisów, ograniczających połów ryb, w celu zachowania możliwie dużego zapasu rybnego w wodach krajowych. Przepisy te powinny jednak bezwarunkowo nosić charakter li tylko ogólny, dający się zastosować w całym państwie, bez względu na ogromnie różnolite warunki fizyko-geograficzne, na faunę i t. d. Organ centralny nie jest w stanie opracować specjalnych przepisów, któreby się dopasowały do miejscowych warunków poszczególnych prowincyj, to też redagowaniem przepisów specjalnych winny się zająć instytucje miejscowe, których skład i organizacja jedynie byłyby omówione w «ustawie ogólnej». Na poparcie powyższych poglądów komisji przytoczyćby można cały szereg przykładów z odnośnego ustawodawstwa Europy zachodniej.

Projekt komisji p. Chomiakowa, celem zasięgnięcia opinii, rozesłany został w r. 1901 pp. gubernatorom, ziemstwowi, towarzystwom rybackim zarówno o celach naukowych, jak i praktycznych, i różnym osobom prywatnym, interesującym się pomienioną sprawą. Większość odpowiedzi nadeszła w końcu jesieni r. z. i nie zawiera żadnych poważniejszych zarzutów przeciwko projektowi. Wobec tego zorganizowano przy ministerstwie rolnictwa, pod przewodnictwem p. M. L. Bortnikera, specjalną komisję dla ostatecznego opracowania projektu «ogólnej ustawy o rybołówstwie». Posiedzenia pomienionej komisji rozpocząć się mają w najbliższej przyszłości. Ma w niej między innymi przyjąć udział zasłużony na Litwie działacz w dziedzinie hodowli ryb, rz. r. st. dr. Cezary Staniewicz.

W powołaniu się na niedawne obrady przedstawicieli komitetów giełdowych, którym poświęciliśmy w swoim czasie całą jedną kronikę, pragnęlibyśmy wypowiedzieć na tem miejscu słowa kilka o giełdach w ogólności. Jakżeż to niedawno jeszcze dość powszechnie mówiono o tem, że giełda, jako organizacja handlu, jest formą najzupełniej przeżyta i że w niedalekiej przyszłości zastąpioną będzie czemś nieokreślonym jeszcze bliżej coprawda, ale bądź co bądź, czemś nowem. Prawodawstwo niemieckie zwróciło się było wówczas nawet ogromnie stanowczo przeciwko giełdom

zbożowym i sparaliżowało niemal zupełnie ich czynności, ograniczając jednocześnie różne funkcje giełd pieniężnych. O ile jednak natarcie było gwałtowne, o tyle szybko wróciło opamiętanie, znane są bowiem dzisiejsze prace odnośnych sfer niemieckich w celu przywrócenia giełdom dawnej swobody ruchów. Dalej jeszcze posunęła się Rosja w sprawie rehabilitacji giełd, postanawiając—jak wiadomo—ażeby łączyły one w sobie zadania, spełniane gdzieindziej, od siebie niezależnie, przez giełdy oraz Izby handlowe. U nas mylnie potępiano i potępia się dziś jeszcze nieraz cały ustrój giełdowy, nie umiając go odróżnić od właściwej spekulacji, stanowiącej jedynie część składową giełdowych obrotów. I ztąd pewne pomieszanie pojęć, prowadzące do najfałszywszych wniosków. Kto jednak głębiej wniknąć potrafił w istotę, ustrój i zadania giełdy, przyzna niewątpliwie, iż giełda, jako forma, nadająca handlowi pewien określony ład, ujmująca sprawy jego w jedno duże, wspólne koryto i regulująca ich bieg, jest instytucją niezbędną w dzisiejszych warunkach handlowych.

M. M.

ZJAZDY ROLNICZO - HANDLOWE.

W celu dokładniejszego opracowania poszczególnych kwestyj, nadzwyczajna Rada rolnicza utworzyła z grona swych członków szereg komisyj, do udziału w których zaproszone zostały osoby z pośród sfer bezpośrednio zainteresowanych. Różnostronna sprawa uregulowania handlu zbożem spowodowała powstanie kilku takich komisyj, z których jedna, mianowicie komisja w sprawie organizacji perijodycznych zjazdów w kwestjach handlu zbożowego, pozostająca pod przewodnictwem członka Rady państwa, admirała Czychaczewa, ukończyła właśnie swą pracę.

Według projektu, opracowanego przez ministerstwo skarbu, uczestnikami zjazdów powyższych mają być działacze giełdowi oraz reprezentanci rolnictwa. W myśl tego, obrady komisji prowadzone były przy udziale obu tych kategorii przedstawicieli handlu zbożem, nie równocześnie jednak i nie wspólnie, lecz z każdą kategorią oddzielnie. Wysłuchano opinii każdej strony, zaprotokółowano, a decyzję pozostawiono instancjom wyższym. System ten, mający niewątpliwie ujemne strony, bo usuwający możliwość łagodzenia zbyt ostrych sprzeczności w požądaniach stron obu, ma znowu tę zaletę, że przyspiesza ogromnie pracę w komisjach, usuwając polemikę, nie zawsze rzeczową. W istocie, obrady przy udziale rolników trwały dzień jeden tylko, chociaż dodać należy, że celem osiągnięcia jeduomyślności, rolnicy odbyli przedtem parę posiedzeń przygotowawczych. Zachód państwa reprezentowali w komisji przedstawiciele stowarzyszeń rolniczych: warszawskiego p. Dzierżbicki, kieleckiego p. Wielowiejski, mińskiego pp. Woyniłłowicz i ks. Drucki-Lubecki, podolskiego hr. Grocholski. Projekt zjazdów w opracowaniu ministerjalnem sprowadza się do następujących głównych tez. Zjazdy mają na celu przyczynić się do możliwie najlep-

szego zorganizowania handlu zbożem przez dostarczenie możności bezpośredniego porozumienia się kupców zbożowych (działaczy giełdowych) z sobą i z producentem-rolnikiem. Zjazdy mogą być ogólnopństwowe i okręgowe, perjodyczne i nadzwyczajne, poświęcone ogólnemu interesowi handlu zbożowego lub kwestjom specjalnym. Zezwolenia na organizację zjazdów daje minister skarbu, zwołują zaś je komitety giełdowe poszczególnych miejscowości, poczem w terminie, określonym przez ministra, odbyć się ma pierwszy zjazd wszechrosyjski, który obierze stałą radę. Członkami zjazdów okręgowych mają być: prezes i trzech członków komitetu giełdowego, zwołującego zjazd, po 3 członków od każdego innego komitetu giełdowego w danym okręgu, po 1 rolniku z liczby uczęszczających na giełdę z wyboru ziemian, reprezentanci miejscowych stowarzyszeń rolniczych i ziemstw, wreszcie osoby, wyznaczone z ramienia rządu. Uczestnikami zjazdu ogólnopństwowego będą: przewodniczący zjazdów okręgowych, po 1 przedstawicielu od każdego komitetu giełdowego, po 3 przedstawicieli rolnictwa (z pomiędzy osób, uczęszczających na giełdę) od każdego zjazdu okręgowego, w końcu osoby, wyznaczone z ramienia rządu. Nadto do przyjęcia udziału w zjeździe mogą być zaproszone inne osoby, których obecność uważaną będzie za pożądaną. Niezbędne dla organizacji zjazdów środki pokrywane będą z funduszy poszczególnych komitetów giełdowych.

Do tak sformułowanego projektu zjazdów przedstawiciele rolnictwa dołączyli uwagi następujące. Przedewszystkiem urzeczywistnienie idei zjazdów może być dla handlu zbożem korzystne tylko wówczas, jeżeli równocześnie przeprowadzony będzie szereg innych środków, umo-

żliwiających regulowanie handlu, jak naprawa dróg, budowa elewatorów, tani kredyt i t. d. Dalej, niepożądaną byłaby zbyt duża przewaga na zjazdach elementu giełdowego, a w tym celu koniecznym jest zwiększenie liczby przedstawicieli rolnictwa zarówno na zjazdach, jak i w składzie rad i komitetów, faktycznie kierujących obradami zjazdów. Wreszcie reprezentanci zachodnich prowincyj państwa nastawali na to, aby atrybucje ziemstw, co do uczestnictwa przedstawicieli ich na zjazdach, przechodziły w guberniach ziemstw nie posiadających na stowarzyszenia rolnicze.

J.

TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

Ogólne.

— Przy technicznym Komitecie górniczym w Petersburgu odbywały się do niedawna codziennie narady komisji, mającej zbadać warunki eksploatacyjne węgla w zagłębiu Dąbrowskiem. Komisja orzekła ostatecznie, że tak zwany szlązki system eksploatacji jest przyczyną częstych wypadków z robotnikami i źródłem strat węgla. Oczekiwane są odnośne zarządzenia prawodawcze.

— Przy ministerstwie finansów odbywały się, jak wiadomo, narady w sprawie organizacji wywozu mięsa na rynki zagraniczne. Specjalna komisja, której zadaniem było rozstrzygnąć zasadnicze pytanie, czy możliwe jest urzeczywistnienie danego eksportu w chwili i warunkach obecnych, uznała wywóz za możliwy, uwarunkowując go, co prawda, jednoczesnym zorganizowaniem wewnętrznego handlu bydłem i mięsem.

— Kolej żelazna Moskiewsko-Windawo-Rybińska otrzymała koncesję na przeprowadzenie naftociągu z Rybińska do Petersburga.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 17 (30) grudnia. Usposobienie słabe, obroty mniejsze. Nawet względem watorów naftowych ożywienia już nie ma. We wtorek płacono: banki — międzynarodowy 442-440, dyskontowy 412, ross. dla handlu zewn. 366; walory naftowe: bakińskie 542, kaspijskie 5350 — 5250, mańtaszewskie 242-239; metalurgiczne: briańskie 127-125,5, «Feniks» 167,5, pułkowskie 100,25. Pożyczki premjowe: I — 444,5 — 443,5, II — 333-332,5, III — 284,25-283,5. Renta 99 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 65 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 65 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 60 k. za 100 koron.

Warszawa, 29 grudnia. Usposobienie słabe. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. — 97,25; 4-proc. — 92,40 (nominalnie). Listy zast. m. Warszawy 5-proc. nie notowane; 4 1/2-proc. — 95,05; m. Łodzi 4 1/2-proc. 93,20. Akcje: Lilpop i Rau 2280, Starachowickie 160,75 (dnia 28 grudnia).

RYNKI ZBOŻOWE.

Zagranicą na rynkach zbożowych mocno, głównie dzięki wieściom o nieurodzaju w Argentynie oraz niepokojącym pogłoskom natury politycznej. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	107,5	—	—	—
« Londynie	100,75	—	73-76	66,25-67,25
» Marsylii	98,5-103	—	—	61,5-63
» Berlinie	123,75	99,25	99,75	—
» Hamburg.	89-102	75,5-77,5	74-85	64,5-65,5

Ceny w Londynie i Hamburgu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich również mocniej. Słabo w guberniach centralnych, dzięki podaży, przetwarzającej popyt. W portach obroty niezbyt znaczne, natomiast usposobienie ogólne polepsza się. Płacono:

	Pszemica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	94-102	71-74	68-77	—
» Odesie . .	85	62	60	55
» Libawie . .	—	73-74	60-78	—
» Rydze . . .	91,5-93	73-75,5	60-74	63-65

CHMIEL. Ceny w Norimberdze z dnia 29 grudnia: halletauer I — 190-205, II — 170-180, III — 150-160; targowy I — 170-190, II — 160-168, III — 140 — 150 marek za 50 kilogramów. Usposobienie mocne.

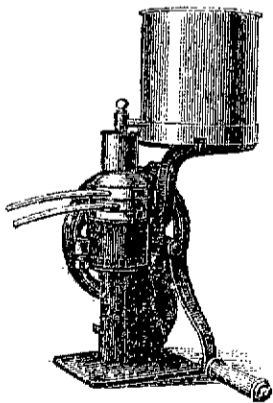
MASŁO (koresp. «Samopomocy») w Rydze — na wywóz — I gat. 36-40 kop., II gat. 32 — 35 kop., III — 28 — 31 kop. za funt.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

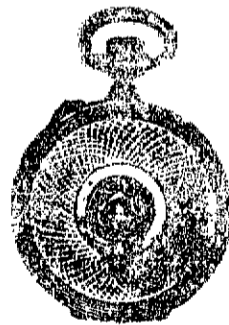
SPECJALNY SKŁAD NACZYŃ MLECZARSKICH MICHAŁ JASIŃSKI i S-ka

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 7,
w podwórzu na prawo.



Poleca: Konwie do przewozu mleka całe z jednej sztuki. Filtry i sita do mleka, patentow. z podwójnymi ruchomymi dnami. Papier pergaminowy do masła, najlepszy. Separatory „Svea“ najnowszej konstrukcji. Farbę do masła oryginalną duńską. Acid Butyrometry na 2-24 prób (wirówki do określania zawartości tłuszczu w mleku). Oliwę oryginalną zagraniczną i krajową. Kierźnie, szkopki, oziębaczki, rury do chłodzenia i podgrzewania, mierniki, wagi, cebry, kadzie, wiadra, szczotki i t. p. przedmioty w zakresie mleczarstwa wchodzące. Cenniki wysyłają się franco na każde żądanie! (2279)

WYGODA! OSOBLIWOŚĆ I POZYTEK bez ryzyka, tylko za rb. 6 kop. 50.



Polecam wszystkim, pragnącym osiągnąć korzyść i wygodę, założyć ze składu fabrycznego T-wa Wygoda, Osobliwość i Pozytek w Warszawie, garnitur, składający się z 8 cennych przedmiotów: 1) Zegarek czarny z oksydowanej stali, męzki lub damski, w pojedynczej kopercie remontoir nakręcany bez klucza, z gwarancją 6-letnią. 2) Wspaniały łańcuch z nowego amerykańskiego złota. 3) Brelok amerykański albo lornetka z widokami. 4) Pierścienie z prawdziwego złota 56 pr., z paryskimi brylantami. 5) Srebrny pierścień zaręczynowy 84 pr. 6) Skórzana portmonetka, z jednej sztuki z 6 przedziałkami i mechanicznym zamkiem w którym znajduje się stempelek z imieniem i nazwiskiem Klienta. 7) Skórzana cygarnica lub damska zamszowa torbka do noszenia u boku i 8) Prawdziwy bursztynowy mundsztek w wspaniałej srebrnej oprawie, albo higieniczny mundsztek D-ra Kocha, lub dla dam para kołczyków srebrnych 84 pr. wyżej z paryskimi brylantami — wszystko za rb. 6 kop. 50 z przesyłką za załączeniem pocztowem i bez zadatku. Do wszystkich zamówień dodaje się bezpłatnie ciekawe premjum.

U w a g a. Zegarki męzkie lub damskie w podwójnej kopercie o 1 rb. droższe. Adresować: T-wo Wygoda, Osobliwość i Pozytek w Warszawie „K“.

(6014)

SUPERFOSFATY

poleca

TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI

Nawozów Sztucznych

i innych przetworów chemicznych

W KIELCACH.

(5003)

Общедоступный ежемесячный иллюстрированный журнал
Открыта под- Цифра с пе-
писка на „Плодоводство“ рессылкой
1904 годъ. и доставкой
XV годъ изд. 2 рубля.
Издаваемый Императорскимъ Российскимъ Обществомъ плодоводства под редакцией А. И. Базарова.
Подписка принимается въ конторѣ редакціи: С.-Петербургъ, Чернышевъ пер., № 16. Журналъ „Плодоводство“ выходитъ ежемесячно отдельными книжками 5-6 печат. листовъ съ пояснительными рисунками въ текстѣ и художественными иллюстраціями по плодотворству.
Главная цельъ журнала: распространение практическихъ познаній по плодотворству, огородничеству и спеціальному садовому-промышленному культуралу путемъ обмена мыслей и опыта русскихъ садоводовъ.
ПРИЛОЖЕНІЕ. Въ видѣ безплатнаго приложенія къ журналу въ 1904 г. будетъ дана книга „Наша плодовыя деревья. Часть II. Косточковыя породы“, по К. Коку, сост. Н. И. Кичуновъ. (6029)

PROSZĘ O GŁOS !...)

Nie byłoby walk na noże,
Ani spraw o fałsz walorów,
Ni «agnata» upokorzeń,
Co «podrzutkiem» chrzcil
z pozorów
Gdyby... wymieść brud i błoto,
W jakim siedzą wielkie gro-
dy,
I być chciwym nie na złoto,
Lecz na... Wysockiego miody!

NAJSTARSZA MŁODOSYTNIA CHRZEŚCIJAŃSKA
W. Wysockiego.

Warszawa: Podwale 25. Mazowiecka 3
(sprzedaż na szklanki i butelki) W Pe-
tersburgu - Kazańska 11; w Kijowie -
Paszki; w Berdyczowie - księża Sie-
droyc i we wszystkich znaczniejszych
miastach Cesarstwa i Królestwa. (2340)

*) Na Podwalu 25 i Mazowieckiej 3
wina od 35 kop. butelka.

!! RZADKA OKAZJA !!

Tylko za 6 rb. 25 kop.



Prześliczne francuz-
kie zegary stołowe
szafkowe, z trwa-
łym genewskim wer-
kiem, z najpiękniej-
szą muzyką «POLI-
FON» samogrającą,
bardzo wesoło, gło-
śno i długo, z przy-
jemnym i dźwięcz-
nym tonem, najl-
pse kompozycje (wal-
ce, polki, śpiewki
ludowe, arje z oper).
Cena w eleganckiej

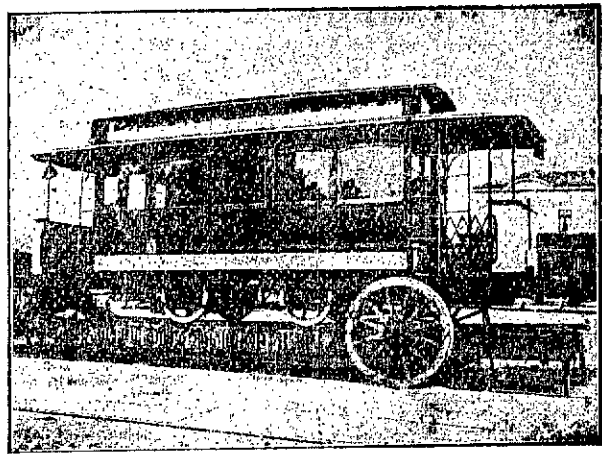
szafeczce, z fantazyjnym brązowym
majątkowym cyferblatem tylko 6 rb.
25 k., 2 sztuk 12 rb. Z gwarancją za
regularność chodu i za trwałość muzyki
«POLIFON» na 6 lat. Główna sprzedaż
na gub. Król. Polak. w składzie genew-
skich zegarków: Dom Handl. Tow. «CON-
TINENT», Warszawa. (2282)

BIURO NAUCZYCIELSKIE

JASIŃSKIEJ

Wilno, Trocka, 9.

Rekomenduje nauczycielki francuzkie,
bony. (5922)



Wagony elektryczne dostarczone zostały
przez nas do Kijowa, Niżnego Nowo-
gradu i Piatigorska. (1785)

GEBETHNER i WOLFF

WARSZAWA,

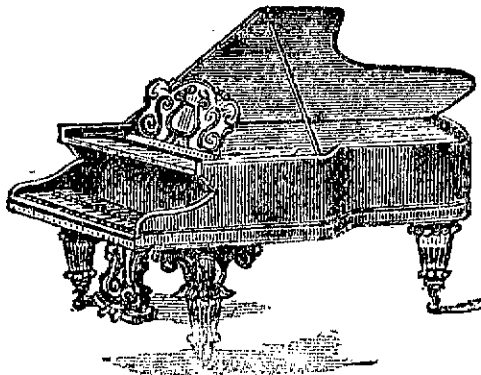
17, Krakow.-Przedm. 17

FORTEPIANY,

PIANINA,

PIANOLE, AEOLIANY,

ORGANY.



WYNAJEM.

Tamże skład fabryczny Fortepianów i Pianin War-
szawskiej fabryki

MAŁECKIEGO.

(2341)

Nowy Cennik

ilustrowany z objaśnieniami o paryżkich
wyrobach gumowych, wysła się po
otrzymaniu 10-kopiejkowej marki w za-
klejonej kopercie. Juljan Dreher, Szpi-
talna 6, w Warszawie. (2192)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Golczewskiej,

Warszawa, Nowy-Świat 36.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki,
bony polki i cudzoziemki, oraz gospo-
dynie i pauny służące. (1994)

Tow. Akc. fabr. wyrobów żelaznych

Wł. Gostyński i S-ka,

w Warszawie.

Oddział budowy wagonów

WYKONYWA:

Tramwaje elektryczne i konne. Komple-
tne wózki motorowe według najnowszych typów
zagranicznych. Wagony osobowe i towarowe dla
kolei wązk torowych według własnych i nade-
stanych konstrukcyj. Wagoniki wywrotowe, oraz
wszelkich innych typów. Zwrotnice i tarcze obro-
towe. Kompletnie urządzenia kolejek przenośnych.

! 650 odpowiedzi na pytania
w r. 1903!

«GOSPODARZ»,
popularny podręcznik rolniczo-
ogrodniczy.

Redaktorowie: { Edmund i Stefan
Jankowscy.

Cena z przesyłką: rocznie 2 rb. 50 kop.,
półrocznie 1 rb. 25 k., kwartalnie 65 k.
Adres: Warszawa, ul. Warecka 14. (2291)



VIN St. Raphaël

Najlepszy przyjaciel
żołądka.

Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych
win jest ono najwięcej
wzmacniające, posil-
ne i toniczne.

Compagnie du Vin St-Ra-
phaël Valence, Drome, France.
(5948)

NASZE SŁUŻĄCE. — No, Lino, jakże
ci się powodzi u nowych państwa?

— Zupełnie dobrze. Panią trzymam
krótko, bo jeszcze jest zamłoda. Na pa-
na nie zwracam uwagi, bo już jest za
stary. (Flieg. Bl.)

Przegląd Filozoficzny.

Pismo, rozporządzające współpracownictwem wszystkich
wybitniejszych pracowników naszych na polu filozofii,
stawia sobie za zadanie: **dawać wyraz oryginal-
nej polskiej myśli filozoficznej i odzwier-
ciedlać ruch filozoficzny wogóle.**

◆ ◆ ◆ Każdy numer zawiera: ◆ ◆ ◆

- 1) Artykuły oryginalne,
- 2) Przegląd nauk poszczególnych,
- 3) Przegląd krytyczny,
- 4) Przegląd systematów współ-
czesnych,
- 5) Autoreferaty,
- 6) Sprawozdania,
- 7) Przegląd czasopism,
- 8) Wiadomości bieżące i notatki,
oraz
- 9) Bibliografię.

◆ Dla prenumeratorów rocznych przeznaczają się: ◆

PREMIUM NA ROK 1904.

Cztery książki do wyboru z pośród następujących:

- 1) E. Kant. „Marzenia Jasnowidzącego“.
 - 2) E. Mach. „Odczyty popularno-naukowe“.
 - 3) H. von Helmholtz. „Mierzenie i liczenie z punktu widzenia
teorii poznania“.
 - 4) H. Höffding. „Zasady etyki“.
 - 5) Z. Balicki. „Hedonizm jako punkt wyjścia etyki“ (odbitka
z „Przeglądu Filozoficznego“).
 - 6) H. Gomperz. „Krytyka Hedonizmu“, lub też jeden z roc-
ników „Przeglądu Filozoficznego“, a mianowicie: II, III, IV i VI.
- Prenumerata wynosi: w Warszawie rb. 4 rocznie; z przesyłką poczt-
ową rb. 5. Prenumeratory z prowincji za przesłanie premjum pod
postacią książek ponoszą koszt przesyłki w ilości kop. 60, za na-
desłanie rocznika rb. 1.

Redaktor i wydawca dr. **WŁADYSŁAW WERYHO.**
Adres redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 47. (6015)

„WYŚCIGI I TOTALIZATOR“

Niezmiernie zajmująca ta gra, w zupełności zastę-
pująca prawdziwe wyścigi i totalizatora
z pola Mokotowskiego, może służyć nietylko
dla kilku, ale dla dowolnej i nieograniczonej liczby osób.

Gra mieści się na arkuszu dużego formatu, w wyko-
naniu artystycznym, w kolorach, wraz ze szczegółowym
objaśnieniem, metalowymi kołmi, kostkami
do wyrzucania liczb mety, oraz biletami
do totalizatora zwyczajnego i francuz-
kiego.

Powyższą grę zaleca się wszystkim klubom i
stowarzyszeniom.

w Warszawie cena gry rubli 3,
z przes. poczt. rubli 3 kop. 50.

GŁÓWNY SKŁAD

w Administracji „Kurjera Świątecznego“,

Warszawa, Nowy-Świat № 26. (2343)

CÓRECZKI PRZYSZŁOŚCI. — A jak córeczkom pana dobrodzieja się powodzi,
czy zdrowe?

— No, no... dziękuję, dziękuję!... Studentka siedzi w areszcie za pojedynk,
a redaktorka za przestępstwo prasowe! (Le Rire)

M. WRZEŚNIEWSKI

w Warszawie, Plac Teatralny № 9.

POLECA:

Pierścionki, Brosze, Butony z brylantami, rubinami, szmaragdami, szafirami i perłami. Piękne modne fasony. Robota wytworna.
Brosze, Kolje, Medaljony złote, fantazyjne i stylowe «art nouveau», pięknie cyzelowane, z emalją i perłami.
Łańcuchy, Breloki, Spinki w wielkim wyborze, od skromnych do bardzo bogatych. Najnowsze modele. Spinki do kamizelek.

Drobiazgi złote i srebrne

w ogromnym wyborze, stylowe i fantazyjne, z najpierwszych fabryk zagranicznych: usterka, bombonierki, bursy, portmonetki, wazoniki, flakony, szkatułki do cygar i papierosów, papierośnice, zapalniczki, ołówki etc. etc.

— ❧ CENY NIZKIE. TOWAR TYLKO WYKWINTNY. ❧ — (2324)

MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązaki
 Żniwiarki
 Kosiarki
 Żniwiarki
 do kłosów



Grabie
 konne
 Toczaki
 Części za-
 pasowe
 Szpagat do
 wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
 Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa 33, Senatorska.

(2286)

Studnie artezyjskie.

Urządzenia małych studzienek, wierconych dla letnich mieszkań, przy budowlach domów i fabryk.

Wszelkie powyższe roboty uskuteczniają szybko i po cenach przystępnych

Józef SEMELMAN i Ignacy GRABOWSKI,

Warszawa, Wola № 302,

(dom własny, lewa strona za rogatkami, vis-à-vis fabryki «Sirena»). (2184)

Z PAMIĘTNIKA LEKARZA. «Dziwna rzecz, iż ludzie tak chętnie wydają pieniądze, by zrujnować sobie zdrowie, a tak niechętnie, by je odzyskać!»

(Flieg. Bl.)

WOJSKO POLSKIE.

(1815 — 1830).

Opracował i rysował Bronisław Gembarzewski, z przedmową A. Rembowski.

Wydanie wspaniałe in folio, na wykwińtym papierze, z 8 wielkimi kolorowymi i 83 czarnymi rycinami.

Cena rb. 15. W ozdobnej oryginalnej oprawie rb. 17.

Poleca Księgarnia i Skład Nut Konstantego TREPTĘGO w Warszawie, Marszałkowska № 149. (2310)

37, Nowy-Świat 37.

NOWOOTWORZONY SKŁAD I MALARNIA

PORCELANY, SZKŁA, FAJANSU i MAJOLIKI

Stanisława Górskiego,

Warszawa, 37 Nowy-Świat 37.

POLECA:

Serwisy stołowe porcelanowe, największy dotąd komplet 135 sztuk, po rb. 45, 50, 55 i 60. Serwisy kryształowe 100 sztuk po rb. 10, 12, 15, 18 i 20. Serwisy kamienne na 12 osób od rb. 18.

Garnitury do mycia od rb. 3 k. 50. Ample od rb. 2 k. 50.

Wazony, Żardiniery, Patery, Biusty i t. d.

Całkowite wyprawy. Towar nowy. Cenniki gratis i franco.

37, Nowy-Świat 37. (2252)

OSTATNI WYRAZ TECHNIKI!

NAJNOWSZE I NAJLEPSZE

CENTRYFUGI „GLOB”

Akc. Tow. «Rotator», w Sztokholmie.

Generalni Reprezentanci na Cesarstwo, Królestwo i Syberję

LAMPE & C^o,

Warszawa Szkolna 7.

Kompletne urządzenie mleczarni, Instruktorzy i monterzy szwedzcy do dyspozycji. (2016)

AGENTURY wszędzie poszukiwane i do oddania.

ZAWSZE FACHOWIEC. — Coś pan taki kontent, panie Goldsack? — Wprowadziłem dziś na giełdę wiadomość o tem, że moja córka chce wydać za mąż. I wie pan, giełda pokryła notowanie mojej córki dziesięć razy! Teraz idę do domu i będziemy z żoną z kursocetłów męża wybierać. (Mucha)

Wydawnictwa
NAUKOWO-TECHNICZNE
Hipolita Wawelberga.

dla samouków, uczniów szkół technicznych, techników, przemysłowców, rzemieślników i pracowników fabrycznych.

Mechanika doświadczalna. Robert S. Ball, przełożył St. Kramsztyk. Książka ta, napisana elementarnie z wielkim talentem dydaktycznym, podaje czytelnikowi gruntowny wykład zasad mechaniki, wysnuty na drodze doświadczalnej. Stronice 422-IV, figur 103. Cena w opr. 1 rb.

Zarys przedzenia wełny czesankowej. Jakubowicz, inż. W bardzo treściwym i jasnym wykładzie podaje autor najważniejsze wiadomości o wełnie czesankowej, oraz opis wszelkich czynności przedzenia tejże. Str. III, 79, figur 21. Cena w opr. 40 kop.

Słownik polsko-rosyjsko-niemiecki terminów garbarskich. Felicjan Przychowski, inż.-chemik. Zadaniem tej książeczki, obejmującej spis 650 wyrazów, jest porozumienie się ze specjalistami, celem ustalenia słownictwa polskiego w tak ważnej gałęzi przemysłu, jaką jest garbarstwo. Str. II, 28. Cena 15 kop. w broszurze.

Przewodnik dla maszynistów. E. F. Scholl, inż. Aleks. Podworski, inżynier-techn. Dzieło zawiera praktyczne wskazówki i rady dla młodych techników lub aspirantów do zawodów technicznych, ułatwiając im obznajmienie się z urządzeniami i działaniem maszyn parowych, ze sposobami obchodzenia się z nimi, środkami zapobiegania łatwym w początkach zawodu pomyłkom i t. d. Część II-ga. Str. 305, figur 179. Cena w opr. 1 rb. 20 k.

Zasady Magnetyzmu i Elektryczności A. Jamesona, z dopełnieniami D-ra J. Kollerta, prof. szk. techn. w Chemnitz, przeł. St. Stetkiewicz. Część II. Str. 494, figur 373. Cena w opr. 1 rb. 10 kop.

Nauka rysunków. Edward Wawrykiewicz. W książeczce tej czytelnik znajdzie wszystkie objaśnienia, jakie potrzebne są dla samouka — i tak: przybory, narzędzia i przygotowania wstępne. Rysunek graficzny ołówkiem i tuszem. Lamowanie i wykonywanie cieniami płaskimi i stopniowanymi. Wykonywanie rysunków fabrycznych, kopje rysowane i wiele innych rad teoretyczno-praktycznych. Str. 100, IV, 29 rysunków i 9 tablic chromolitografów. Cena w opr. 75 kop.

Światło elektryczne. Zygmunt Straszewicz. Urządzenie i działanie instalacji prywatnych o prądzie stałym. Przewodnik dla monterów, maszynistów i właścicieli instalacji elektrycznych. Str. 295, VIII, rysunków 146. Cena w opr. 1 rb. 20 kop.

Wiadomości praktyczne o motorach gazowych. G. Lieckfeld. Przeł. z niemieck. pod redak. inż. Emila Schoenfelda, z dodaniem opisu budowy motorów. W książeczce tej autor przychodzi z pomocą nabywcom i posiadaczom motorów gazowych. Wskazówki praktyczne ułatwiają trafny wybór systemu motoru, ocenę siły maszyny oraz odpowiednio jej zmontowanie i dalszą obsługę. Str. II, 86. Rysunków 33. Cena w opr. 65 kop.

Samoprądnica (Selfactor). St. Jakubowicz, inż. W dziełku tem znaleźć można dokładne opisy i sposoby użycia samoprądnicy układu Pair-Curtis'a i Platt'a. Różne wskazówki praktyczne. Koła zmianowe. Obliczenie samoprądnicy w zastosowaniu do przedzenia wełny czes. i bawełny. Str. IX, 86. Rys. 35. Cena w opr. 65 kop.

Zasady tkactwa, ze szczególnem uwzględnieniem przemysłu wełnianego. Józef Jabłkowski. Książeczka ta obejmuje działy następujące: Przędziwo i przędza. — Technologia tkactwa. — Spłoty. Wszystkie to opisane bardzo przystępnie według ostatnich wymagań. Str. 126, rys. 75 i 16 tablic kolor. Cena w opr. 1 rb. 40 kop. (2295)

SKŁAD GŁÓWNY
w Księgarni

Gebethnera i Wolffa
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 15.

Każdy, kto chce być au courant towarzyskich stosunków

znajdzie wszystkie wskazówki, prenumerując najpoczytniejszy dziś w Warszawie i na prowincji tygodnik ilustrowany «Kurjer Świąteczny».

Stałe rubryki tego oryginalnego i jedyne go pisma są:

Życie i salon

Kronika towarzyska

Kronika powszechna

Praktyczność i zbytek

Strój i dobre ułożenie

Sekrety piękności

Świątek kobiecy

Świątek dziecięcy

Widz i artysta

Zimowiska

Letniska

Hygiena

Sport

Osobliwości

Echa z szerokiego świata

A vol d'oiseau

Nasz Almanach

Heraldyka i Genealogja

Galerja typów

L'intervier

Z innych pism

Gry i zabawy

Do czytelników

Humor i satyra.

«KURJER ŚWIĄTECZNY» nietylko zaspakaja ciekawość tych wszystkich, którzy łakną najświeższych wieści z miasta, ze wsi i szerokiego świata, ale dla bardzo wielu służyć może niemałą nauką w «odpowiedziach i radach poufnych», traktujących obszernie wszelkie zasady *bon ton'u* i *savoir vivre'u*.

Kierownikiem literackim «KURJERA ŚWIĄTECZNEGO» jest komedjo- i powieściopisarz:
hrabia Bogdan Jaxa-Ronikier.

Warunki prenumeraty: w Warszawie rocznie z odnośnieniem rb. 4 kop. 60, na prowincji rocznie rb. 5, zagranicą rb. 6. Można prenumerować 1/2 i 1/4 rocznie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 26.

Redakcja uprasza wszystkich godnych zaufania z Warszawy, miast gubernialnych i większych powiatowych, oraz obywateli ziemskich o łaskawe przysyłanie sprawozdań z każdej większej zabawy towarzyskiej, bali, rautów, zarczyn, ślubów, chrzcina, polowań, wreszcie różnych grup okolicznościowych, podobizn i wszelkich zdjęć fotograficznych. O ile łaskawi sprawozdawcy zechcą nam stały współdział zapewnienie, honorarjum autorskie listownie omówimy. (2300)

Redaktor i Wydawca „Kurjera Świątecznego“ Roman Kreczmer.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFFA
poleca utwory

MARJI KONOPNICKIEJ:

DROBIAZGI Z PODRÓŻNEJ TEKLI. Zbiór poezyj osobno dotąd nie wydanych, rb. 1 kop. 20, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 60.

MOI ZNAJOMI! Zbiór noweli. Wydanie drugie, rb. 1 kop. 50.

Też autorki poprzednio wydane:

TRZY STUDJA. O komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda. «Juljusz II» Juljana Klaczki. «Kryżacy» Henryka Sienkiewicza, rb. 1 kop. 35.

DYM. — Nasza szkapa. — Głupi Franek. Z ilustracjami S. Sawiczaewskiego, rb. 1, w oprawie rb. 1 kop. 40.

LUZDIE I RZECZY. Szkice i obrazki, rb. 2.

NA DRODZE. Nowele i obrazki, rb. 1 kop. 50.

NOWELE. Rub. 1.

NOWE LATKO. Poezje dla dzieci z ilustracjami kolorowemi Piotra Stachiewicza.

Wydanie bardzo ozdobne, na pięknym papierze, w dużym formacie, w ozdobnej okładce kartonowej, rb. 2.

POEZJE. Serja I, II, III, IV po rb. 1 kop. 50, w ozdobnej oprawie ze złożonemi brzegami po rb. 2 kop. 40.

ITALJA. Poezje. Z portretem autorki, rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40.

POEZJE. W nowym układzie: I. Fragmenty rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40. II. Helenica, rb. 1, w ozd. oprawie rb. 1 k. 40. III. Pieśni i piosenki, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 40. IV. Obrazki, rb. 1, w ozdobnej oprawie rb. 1 kop. 40. V. Z mojej księgi, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 k. 40.

WYBÓR POEZYJ. Z portretem autorki, rb. 1, w ozd. opr. rb. 1 kop. 80. (2318)

„Pszczelarz i Ogrodnik“

miesięcznik ilustrowany, praktyczny.

◆◆ Rocznie rb. 3. ◆◆

Zamawiać można w redakcji: Warszawa, Wiejska 12, oraz we wszystkich księgarniach. (2334)

Encyklopedia Rolnicza,

wydana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa.

Cena tego iście pomnikowego dzieła (11-cie tomów wielkiej ósemki), 75 rb., w oprawie 88 rb. 20 kop.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie. Pozostała już bardzo niewielka ilość kompletnych egzemplarzy. (2240)

BEŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa 16

1741

EGOISTA. Dozorca więzienia (do skazanego na śmierć). Teraz niebawem będziesz pytany, czy nie masz ostatniego życzenia. Uczyni mi grzeczność i powiedz, że życzyysz sobie, aby podwyższono mi pensję. (Flieg. Bl.)

Zródła dziejowe t. XVIII.

POLSKA W XVI wieku

pod względem geograficzno-statystycznym.

Obejmuje ziemie ruskie. Ruś Czerwoną opisaną przez Aleks. Jabłonowskiego.

Część I rb. 2 k. 50, II—rb. 3.

Skład główny w księgarni

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2328)

WYSZŁO Z DRUKU DZIEŁO

Władysława Pobóg-Górskiego:

POWIAT MOHYŁOWSKI W GUBERNI PODOLSKIEJ

Opis geograficzno-historyczny wszystkich miast, miasteczek, wsi, przysiółków, futorów — słowem, zaludnionych miejscowości w tym powiecie, z dodaniem odpowiednich dokumentów. Cena rb. 4 kop. 50. Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach. (2329)

Wydany od r. 1870 w Warszawie

MAGAZYN MEBLI

ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie, stałe. (1955)

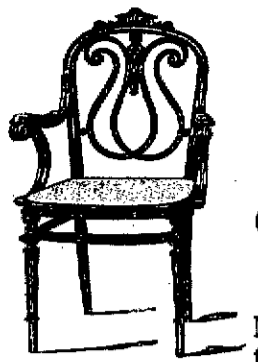
ZAKOPANE.

„Willa Marja“, Krupówki № 54.

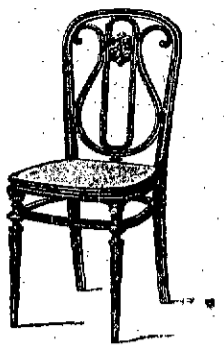
Pensjonat bardzo wygodnie urządony, dom ciepły, umyślnie na zimę budowany, na południe położony, bardzo słoneczny. Kuchnia doskonała, zdrowa, wytworna. Ceny nadzwyczaj przystępne. (5895)



„PIERROT I COLOMBINA“.
Obraz BELLET'A.
ALBUM „KRAJU“.



TOWARZYSTWO AKCYJNE



FABRYKI WIEDENSKICH MEBLI GIĘTYCH

Jakóba i Józefa Kohn

w Kijowie, Mikołajowska № 9.

Największy w południowo-zachodnim Kraju skład mebli praktycznych, nie drogich, najnowszych patentowanych fasonów, giętych, bukowego drzewa, stylowych stolarskich i artystycznych. Najnowsze łóżka angielskie, umywalnie. Biura amerykańskie, amerykańskie Biblioteki składane. Materje dla mebli, plusz, atlas, skóry, dywany, gobeliny, terrakoty, obrazy i t. p. Cenniki ilustrowane wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

(859)

!!!Nuty na Gwiazdke!!!

Paderewski Ig. Album. Zbiór 12 ulubionych kompozycji. Wydanie wytworne, z portretem kompozytora. Cena rb. 2 kop. 40. Zaremba Wł. Mały Paderewski. Zbiór utworów: Chopina, Komorowskiego, Moniuszki, Noskowskiego, Paderewskiego, Żelenskiego i innych, w łatwym układzie na fortepian. Cena rb. 1 kop. 50. Zaremba Wł. Splewnik dla naszych dzieci, zawierający 33 piosenki i kolendy do śpiewu z łatwym towarzyszeniem fortepianu, w ozdobnej oprawie. Cena rb. 1 kop. 80. Zientarski W. Kłosa z rodzinnej niwy. Wybór ulubionych motywów w nieludnym układzie na fortepian. Cena rb. 1 kop. 80, w dwóch zeszytach po rb. 1 kop. 20. Zientarski W. Zbiór 24 krakowiaków na fortepian. Cena rb. 1 kop. 20, w dwóch zeszytach po kop. 75. Wydawnictwa L. Idzikowskiego w Kijowie. (5996)

PETERSBURSKA

Fabryka bielizny i krawatów

R. M. Herszman,

Kijów, ul. Proreznaja 4. Telefon № 282.

Odesa, Lanzerowska № 17.

Przyjmuje zamówienia, reperacje i znaczenie bielizny. Cenniki ilustrowane wysyła bezpłatnie. (847)

SKŁAD APTECZNY I KOSMETYKÓW

K. NIWIŃSKIEGO

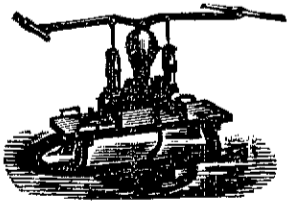
w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletow. Szkłane wyroby Baccara, szozotki, grzebienie, szylkrety, Apt. towary, chem. przetw., artykuły gospodarstwa. (828)

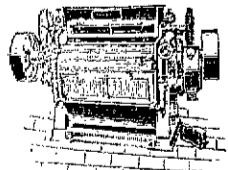
Olszewicz i Kern.

Kijów.—Warszawa.—Odesa.—Charków.—Tyflis.—Sielce. [Skład i dostawa wszelkich artykułów technicznych.

Urządzenie młynów parowych firmy „Dobrowych i Nabholz“.

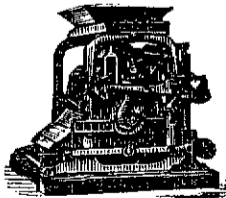


Wagi Automatyczne „CHRONOS“ do zboża, buraków, cukru, węgla i t. d.



LANGENSIEPEN i S-ka.

Centralne depo Tow. Schaeffer i Budenberg. Kijów, Kreszczatik 25. Armatura: Kraoy, Wentyle, Manometry, Regulatory, Sikawki i t. d.



(832)

Urządzenie Chemicznych fabryk „WEGELIN & HÜBNER“.

Skład fortepianów, pianin i fisharmonij

J. KERNTOPF i SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spinnagei, Thürmer, Estey etc.

Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij „ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

ALBO-ALBO. Modystka. A jaki kapelusze pani sobie życzy: czy ma być ładny, czy modny? (Megendorfer)

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy, spierzel. Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny. Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, kolumnowych i dla elektrycznych tramwajów. Szyny profilów lekkich dla kopalni i t. d. Szynowe łączniki. Szpały żelazne walcowane. Obręcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych. Stal resorową. Belki walcowane, I i kształtu |—|. Żelazo kolumnowe i kolumny. Wały walcowane do transmisji. Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy. Żelazo dwukątowe, pługowe, katowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal. Żelazo kalibrowane. Orut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali. Kotle parowe zwyczajne i wodnorurkowe. Rezerwoary i kadzle. Dna szlampowane dla kotłów. Formy mostowe, wiązania dachowe. Kafary do szychów. Żelazne wagoniki dla kopalni. Weksle i krzyżownice. Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morskaja № 34, — i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI—w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 25); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

PRZYDOMNA MAŁŻONKA. — Żono, nie doprowadzaj mnie do ostateczności!... Zastój w interesach i w dochodach, a ty znówu żadasz nowego kapelusza? — Moją prośbę o kapelusze on nazywa ostatecznością! A ja właśnie miałam zamiar przy tej sposobności poprosić także o kupno nowego okrycia. (Kuri. Świat.)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adres telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa gorzelni, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. Brony sprężynowe, re-sory, osie. Sikawki, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. Armatura: Blacha dachowa czarna i ocynkowana.

Oferty na żądanie.

(854)

Gabinet d-ra K. FINK-FINOWICKIEGO

dla leczenia chorób nerw., Promieniami światła (newralgie, reumatyzm, ekzemy, chor. płuc i in. wewnętrznych i skórnych). Wszystkie zastosowania elektryczności najnowszymi maszynami. Kijów, M. Błagowieszczeńska № 112. (852)

DRUKARNIA DOMOWA



Wszystko dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kawałkowych liter (we wszystkich językach), którym każdy może drukować wizytowe i adresowe karty, blankiety, koperty, cyrkularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyną w Rosji fabryka rucho-m. liter „Pobieda“

J. A. LEWINSONA

Odesa, Kanatna 4 i w Wiedniu Adlersg. f2.

z 90 literami 1 r.—k. z 482 liter. 4 r. 75k.

„160 „ 2 „ „ „ 716 „ 8 „ 50 „

„291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ „

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.

FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

Inżynier **HUSZCZO, ŁOZIŃSKI i S-ka,**

Kijów, Kreszczatik 25.

Węgiel, Żelazo, Cement. (848)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

Felicji Ginejko przy zakładzie frolebowski Jadwigi Chruszczewskiej w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1886)

W Kownie założona została siedmioklasowa szkoła handlowa

G. J. CHRESZCZYKA

Szkoła korzysta ze wszystkich praw, nadawanych szkołom handlowym i realnym, tak pod względem powinności wojskowej, jakoteż wstępowania na służbę, oraz do wyższych specjalnych zakładów naukowych. Prośby o przyjęcie do klas: przygotowawczej, 1, 2 i 3 przyjmowane są w kancelarii szkoły. Początek egzaminów d. 7 stycznia 1904 r. (5988)

Dyrektor **N. A. Nowosielski.**

Zawiadamiam, że Szkole Realnej siedmioklasowej Wojciecha Górskiego, Hortensja № 2, przyznane zostały

Prawa Szkół realnych rządowych dla wszystkich klas.

Wakanse są we wszystkich klasach; obecnie przyjmują się tylko uczniowie wyznania chrześcijańskiego. (2336)

Dyrektor Szkoły: **Baran Butowicz.**

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NABION

ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)

ZAGALOPOWAŁ SIĘ. — Wygląda pani, jak róża...

— Oj, wy mężczyźni, pochlebcy! Pan Alfons przed chwilą to samo mi powiedział...

— Przypuszczam, że pani temu kłamcy nie uwierzy... (Kolce)

Magazyn mebli

Komisjonerstwa
wyrób. stolarskich.

Kijów,

róg Kreszczatik i

B. Bulwaru 58/2.

Ceny przystępne.

PATENTY

na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia

M. Skrzypkowski.

Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4788)

KARMELKI

z ziół piersiowych, od kaszlu

„KETTI BOSS“

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedają wszędzie w Rosji. (5765)

KSIEGARNIA i SKŁAD NUT

K. SZEPE,

Kijów, Kreszczatik № 20

(«Grand Hotel»).

Poleca obficie zaopatrzony skład wyborowych pocztówek (kart korespondencyjnych): widoków miast, różnych typów, kwiatów i karty w stylu dekadenckim, najlepszych malarzy modernistów. Posiada także na składzie fotografie różnych obrazów, fotografii i heliografii różnej wielkości, w ramach lub bez. (770)

WAŻNE DLA

CHLEBODAWCÓW!

Polecam bezinteresownie, młodą, znaną rodzaczkę. Może być gospodynią i dozorniczą w ochronce, szpitalu, przy starej osobie, lektorką, sekretarką. Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamość. Aleksander Jelski. (6006)

NAJOBSZERNIEJSZE I NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE
PISMO POLSKIE DLA KOBIET:

„BLUSZCZ“

Pismo tygodniowe dla **MARJANA GAWALEWICZA.**

Wydawca **PIOTR LASKAUER.**

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem. Powieści, poezje i dramaty, przeglądy ze społecznego życia Warszawy, korespondencje z kraju, Cesarstwa i zagranicy, sprawozdania z dziedziny sztuki plastycznej, życiorysy znakomitych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. Feljetyony co tydzień na zmianę, pisane przez:

Marjana Gawalewicza, Kazimierza Glińskiego i Artura Gliszczyńskiego.
Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu.

DODATKI POWIEŚCIOWE w formacie książkowym.

Przy każdym numerze «BLUSZCZU» wychodzi:

Dodatek, obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego. ● Wielki arkusz tablic kroju co drugi numer. ● Ryciny kolorowane najświeższej mody według wzorów paryzkich. ● W dodatku gospodarskim podawane są: Sekrety i przepisy gospodarskie, przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po znacznie niższej cenie, jako premjum, niezmiernie zajmujące nowe i oryginalnie opracowane wydawnictwo, p. t.:

„KOBIEĆTA WSPÓŁCZESNA“.

Spory tom o 20—25 arkuszy druku, obejmie źródłowe studia i rozprawy najcelniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej.

Powyższego dzieła cena księgarska wynosić będzie rb. trzy; wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU“ będą mogły nabywać za rubla, t. j. za trzecią część ceny sprzedażnej w handlu.

Oprócz tego przysługuje im prawo nabywania za połowę ceny, czyli za rubli pięć, zbytkownego wydawnictwa, p. t.:

«ALBUM SZTUKI POLSKIEJ» z tekstem H. Piątkowskiego, art. mal.

Zawiera ono 200 artystycznych reprodukcji, odbitych na oryginalnym papierze angielskim, z obrazów najznakomitszych naszych malarzy. Cena księgarska wynosi rubli dziesięć, dla prenumeratorek całorocznych «BLUSZCZU» rubli pięć. Wydawnictwo to może być ozdobą każdej biblioteki i salonu. ♦ Na wytworną oprawę należy nadesłać rb. 1 kop. 50, za przesyłkę pocztową i opakowanie dolicza się 1 rb.

Warunki przedpłaty. W Warszawie: miesięcznie kop. 60, kwartalnie rb. 1 k. 80, półrocznie rb. 3 kop. 60, rocznie rb. 7 kop. 20. Z przesyłką: kwartalnie rb. 2 kop. 50, półrocznie rb. 5, rocznie rb. 10. (5972)

Dla uniknięcia reklamacji, prenumeratę najlepiej nadsyłać wprost do Administracji «BLUSZCZU», Nowy-Świat 41, w Warszawie.

TOWARZYSTWO

„RABOTNIK“

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:

Mikołajewska.

PETERSBURG:

Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:

Sadowaja.

(829)

WŁ. DOLIŃSKI

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,

zastępstwo pierwszorzędnych fabryk zagran. i krajowych.

Poleca szczególnie:

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Procter & O^o.

Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.

Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

„Patent Dolińskiego“.

PATENTY

na wynalazki

wyrabia i użytkowuje

inż. **Kazimierz Ossowski**

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3.

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier B. Dunin, Wozniesieński prosp. 3. (5745)

INTERNAT W WILNIE

dla uczących się panienek

J. Maciejewicz i S. Swida

(nauczycielki domowe).

Trosk. opieka, prakt. jęz. Fortepian.

Św.-Jerski pr., dom Dolińskiego 3.

(5898)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Dla wytrucia szczurów i myszy

zarazek tyfusu nabyć można w Laboratorium chemiczno-bakterjologicznem A. L. i B. L. Gurewicz. Kijów, Wielka Wasylkowska 10. (853)



ZBYTECZNY TRUD.
— Poczekaj, ja powiem mamie, jaki ty jesteś niegrzeczny.
— Ach, ciociu, ona już dawno wie o tem.